# GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. PAŹDZIERNIK — 1930 Nr. 10.

## ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI.

Zaborczość niemiecka sięga znów po ledwo że powrócone na łono macierzy odwiecznie polskie dzielnice: Poznańskie i Pomorze.

Nie możemy dopuścić, ażeby zapowiedziane przez Treviranusa zakusy na całość Polski zastały nas nieprzygotowanymi! Niemcy, które do tej akcji szykują już swą flotę wojenną, muszą spotkać naszą flotę, nasze łodzie podwodne.

Wzywamy Was, Koledzy, do niezwłocznego opodatkowania się na zakup łodzi podwodnej „Temida", ktorą to nazwę, inicjując zbieranie składek, zaproponowało Koło Grodzieńskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Pamiętajcie, że mocna flota wojenna — to najlepsze zapewnienie naszego bezpieczeństwa i naszej przyszłości.

Składki należy nadsyłać do Komitetu Floty Narodowej na konto w P. K. O. Nr. 30 z zaznaczeniem, że wpłata została uczyniona na łódź podwodną „Temida".

KOMITET REDAKCYJNY

EDWARD WOLFF.

# Zapomniane źródła

Wnosząc z niedawnych enuncjacyj P. Prezesa Rady Ministrów Marszałka Piłsudskiego, Rząd zajęty jest obecnie układaniem budżetu Państwa na rok 1931/2. Praca ta nastręcza dużo trudności nie tylko ze względów techniki układania budżetów, lecz, myślimy, głównie wskutek braku zapewnionych źródeł dochodów. Mówić się nawet poczyna o zbyt wysokich uposażeniach służbowych urzędników, jako o czynniku podnoszącym wielce pozycje rozchodowe budżetu i utrudniającym jego zrównoważenie. Od tego oświadczenia już krok i do redukcji płac.

Nie jesteśmy świadomi szczegółów projektu budżetu wogóle a zwłaszcza budżetu ministerstwa sprawiedliwości, lecz, wnosząc z tej ciszy, którą otoczona jest ta tak ważna dla sądowników część pracy naszego Ministerstwa, wnosimy, iż nowych rzeczy budżet nie zawiera, nowych źródeł dochodów, a zwłaszcza wydatków nie przewiduje.

Istotnie w tych warunkach jest o czem pomyśleć, jak związać końce z końcami.

A jednak, jeżeli chodzi o zarząd wymiaru sprawiedliwości, to, jak to już wskazywaliśmy niejednokrotnie, nie są wyzyskane wszystkie możliwości ku powiększeniu dochodów skarbu.

Na pierwszy ogień idą tu dochody notarjatów i wydziałów hipotecznych, które dziś, zamiast wspomagać wydatnie pusty mieszek państwowy, wpływają do prywatnych kieszeni notarjuszy i pisarzy hipotecznych.

Kwestją tą zajął się ostatnio poważny kwartalnik „Ruch prawniczy i ekonomiczny", domagając się upaństwowienia dochodów z tych urzędów. Również i w „Głosie Sądownictwa" (Nr. 12/29 i 4/30 r.) poświęciliśmy tej kwestji parę artykułów, w których wykazaliśmy, że ustrój obecny wydziałów hipotecznych stanowi szkodliwy dla państwa i społeczeństwa przeżytek. A i prasa codzienna także parokrotnie w tej kwestji głos zabierała. Trudno wobec tego dociec, czem się kierują sfery rządzące, stale i uparcie przechodząc nad tą kwestją do porządku dziennego. Jako powód zwlekania z rozstrzygnięciem tej kwestji, przeciwnicy wysuwają potrzebę uprzedniej zmiany ustawy notarjalnej, który to szkopuł wszystko rzekomo powstrzymuje.

Nie potrzebujemy wyważać drzwi otwartych, że wszystkie dotychczasowe rządy miały dość czasu do wydania stosownej noweli nawet w drodze przewlekłego postępowania sejmowego, nie mówiąc już o trybie wydawania ustaw w formie rozporządzeń Pana Prezydenta. Nie trzeba też dowodzić, że nowelizacja ustawy notarjalnej i hipotecznej w duchu upaństwowienia notarjatów i wydziałów hipotecznych żadnych wstrząśnień w organiźmie społecznym nie wywoła.

A jednak? Jednak sprawa stoi na martwym punkcie a krocie opłat, z mocy ustawy pobieranych, nadal omijają kasy państwowe.

Gdzie kryje się hamulec tej arcypilnej sprawy?

Drugą jest kwestja trybu odbywania kar przez skazanych. W artykule zamieszczonym w Nr. 2/30 „Głosu Sądownictwa“ wskazywaliśmy na niedostateczność uregulowania tej sprawy przez obowiązujące ustawy K. P. K. i rozporządzenia w sprawie organizacji więziennictwa. Wskazywaliśmy, że zasadniczo więzień winien ponosić nie tylko koszta jego wyżywienia i ubrania, lecz wogóle wszystkie koszta internowania to znaczy także koszta utrzymania samych więzień i personelu więziennego. Bo i z jakiej racji z kosztów tych ma społeczeństwo robić prezent więźniowi? Jeszcze z czasów zaborczych w społeczeństwie utarł się pogląd na więźnia, jako na ofiarę systemu, a brzęk kajdan wywoływał uczucie nadlitości nieraz zupełnie bezkrytycznej. Nie przeczymy, że bywają więźniowie — ofiary systemu, lecz przeważnie są to ludzie, którzy na żadne specjalne względy nie zasługują, a tem mniej, by całe społeczeństwo ponosiło koszta utrzymania więźnia.

Już jeżeli mówić o ponoszeniu kosztów przez społeczeństwo, to ponosić je winno to środowisko, w którem więzień obracał się na wolności lub skąd pochodzi. Tu jest niejako usprawiedliwienie logiczne dla ponoszenia tego ciężaru. Lecz w takim razie koszta, których nie może więzień odrobić lub ponieść ze swego majątku, niech ponosi gmina, skąd więzień pochodzi, lecz nie Skarb Państwa. W ten sposób okrągłe 30.000.000 dziś stanowiące budżet departamentu więziennictwa wróciłoby po ściągnięciu do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Proponowany przez nas system nadto wpłynąłby dodatnio również i na psychologję więźnia, który zwiększyłby wydajność swej pracy w więzieniu, chcąc pokryć nią większą część swego utrzymania (dziś praca więźnia kalkuluje się zaledwie w stosunku 25% normalnej wydajności robotnika), aby zapobiec egzekucji na majątku, jak i na tryb egzekucji przez organa gminne, które w obawie przed niepopularnością (wszak byli więźniowie to też wyborcy) chętnie sporządzają zwykle akty o nieposiadaniu przez więźnia majątku, choć faktycznie więźniowie posiadający go stanowią przynajmniej 50% ogółu. Niestety Ministerstwo Sprawiedliwości i Urząd Statystyczny danych tych tak potrzebnych nie posiadają.

Również wadliwy jest sposób obliczania opłat sądowych w sprawach cywilnych i karnych. Dziś po za kosztami wezwania stron, świadków i biegłych pobiera się w sprawach karnych tak zwane opłaty, jako ryczałt kosztów postępowania sądowego. Opłaty te są niepomiernie małe i bynajmniej do rzeczywistych wydatków nie przystosowane. Są one tak śmiesznie nikłe, że przeważnie nie opłaca się ich ściąganie i częstokroć sędziowie zwalniają wobec tego oskarżonych od opłat sądowych. Opłata 5 zł., wyraźnie pięciu złotych, przy skazaniu na 3 miesiące więzienia i 10 zł. przy 6 miesiącach więzienia nie jest w żadnej proporcji do poniesionych kosztów postępowania, na które normalnie składa się prowadzenie dochodzenia, śledztwa i przewodu sądowego, przyczem zazwyczaj sprawa jest parę razy na wokandzie. Co za paradoks.

Za oderwanie od zajęć świadka należy się wynagrodzenie i zwrot tych kosztów, a praca sędziów i innych organów wymiaru

sprawiedliwości stanowi niejako bezpłatne premjum dla przestępcy. Należałoby co rychlej znowelizować odpowiednie przepisy, rozciągnąwszy je przy wprowadzeniu K. P. K. na całe Państwo.

To samo odnosi się do procesu cywilnego. Wprawdzie pobiera się wpisy, i to dosyć wysokie, ciężar tych opłat pada jednak przeważnie na powoda, pozwany zaś, uchylający się od zapłaty i używający wszelkich środków, by przedłużyć tok sprawy i sądowi tem samem najwięcej przysporzyć roboty, na razie wolny jest od opłat. Zaradzić by temu można, obciążając stronę, przyczyniającą się do odłożenia sprawy na inny termin, pewną przymusową opłatą. W tysiącach spraw, które przewijają się przed kratkami sądowemi, zebrałaby się z tego źródła pokaźna suma, mogąca poważnie zwiększyć dochody skarbu. A i sprawność sądzenia zyskałaby na tem, bo niejeden, widząc, że za to musi płacić, zrzekłby się niepotrzebnego przedłużania sprawy, a dziś nieraz po 7 razy sprawa się odracza.

Oto pobieżne tylko wskazanie na kilka źródeł zapomnianych dochodów Skarbu Państwa, które wyzyskane dadzą miljonowe oszczędności, pozwalające na wykreślenie z porządku dziennego wznawianej obecnie kwestji redukcji głodowych płac urzędników państwowych.

Lecz to, powtarzamy, tylko pobieżne wskazania. Ktoby się chciał szczerze zająć sprawą z jednej strony przeprowadzenia oszczędności w budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, a z drugiej wyzyskania nowych źródeł, niech zainteresuje się aktami b. Komisji Oszczędnościowej, która opracowała olbrzymi materjał i zaproponowała konkretne wnioski.

Wystarczy tylko ręką sięgnąć...

To samo możnaby powiedzieć o innych dekasterjach państwowych a zwłaszcza o monopolach i bankach państwowych, gdzie wyżsi urzędnicy otrzymują pobory wielokroć przewyższające uposażenia odnośnych grup urzędników państwowych.

Wyrażamy nadzieję, że Pan Marszałek Piłsudski, na którego barki spadł obecnie nawet ciężar układania budżetu, zainteresuje się poruszonemi przez nas kwestjami i na naszem także podwórku puści w ruch żelazną miotłę prawdziwych oszczędności.

---

Podajemy do wiadomości Sz. Czytelników, iż jesteśmy w posiadaniu kilkunastu egzemplarzy Nr. 3 z roku 1929 i 1930, które na żądanie możemy wysłać za zwrotem ceny po zł. 1.50 za egzemplarz i 25 gr. tytułem kosztów przesyłki.

---

WACŁAW JASKŁOWSKI.

# O potrzebie reformy spadkobrania gospodarstw małorolnych

Dokończenie.

## Część III.

### Przepisy o działach mniejszej własności ziemskiej.

Spadkobranie niepodzielne. Granice niepodzielności gospodarstw. Oszacowanie spadku. Wyłączenie od podziału budynków i inwentarza gospodarczego. Dopełnienie sched z tytułu sprzedaży ojcowizny w okresie 10-letnim od jej otrzymania. Przepisy o podziale spadku w naturze.

Ponieważ przepisy, dotyczące działów drobnych gospodarstw wiejskich nie zostały dotąd wydane, mimo że art. 1767 U. P. C. przewiduje ich stosowanie, mamy przeto podstawę do przypuszczania, że wydanie ich będzie uznane za zadanie najbliższej przyszłości i może nawet wyprzedzi ogólną kodyfikację prawa cywilnego.

Wyemancypowanie działów mniejszej własności z pod przepisów Kodeksu Napoleona doprowadziło do tego, że działy tej kategorji nie są podporządkowane do chwili obecnej żadnym przepisom. Nieodzowność ich daje się odczuwać w całej pełni, zarówno ze względu na konieczność rozwiązania w drodze ustawodawczej podstawowych zagadnień w dziedzinie ekonomiki gospodarstw wiejskich tej miary, co kwestja niepodzielności posiadłości gruntowych, względnie ograniczenia ich podzielności do pewnego minimum i określenia rozmiarów owego minimum, jak też i ze względu na potrzebę ujednostajnienia i oparcia na konkretnych i stałych podstawach różnorodnych czynności sądowych, wchodzących w zakres przewodu działowego.

Przystępując do omówienia kwestji podzielności gospodarstw, musimy sobie uprzytomnić, że zamierzenia, mające na celu ochronę drobnej własności ziemskiej od rozpadania się jej na jednostki niewystarczalne pod względem gospodarczym, idą w dwuch kierunkach: postawienia niepodzielności gospodarstw wiejskich jako zasady i ograniczenia ich podzielności do pewnego racjonalnego a koniecznego minimum. Zwolennicy niepodzielności gospodarstw proponują, w celu ułatwienia zadania przez zmniejszenie spłat, wprowadzenie uprzywilejowanego spadkobrania, na wzór niemieckiego Anerbenrechtu, polegającego na tem ,że objemca gospodarstwa miałby zaliczoną na swoją rzecz $1/3$ lub $1/4$ część wartości spadkowej nieruchomości i możność dokonania spłat z rozłożeniem ich na szereg lat. A że hołdują oni jednakże w większości swej zasadzie **„Vox populi — vox Dei“**, przeto wypowiadają się bezwzględnie za tem, aby drobni rolnicy byli powołani do wypowiedzenia opinji w tej sprawie. Życzenia ich w tej mierze zostały uwzględnione przez rozesłanie zapytań, lecz okazało sę, że lud nasz wiejski, zapytywany w tej sprawie przez Ministerstwo Reform Rolnych w drodze ankiety, wypowiedział się we wszystkich dzielnicach naszej R. P., z wyjątkiem Górnego Śląska, przeciw inowacjom tego rodzaju.

Znamiennym poniekąd jest i sam fakt, że uprzywilejowane spadkobranie, aczkolwiek oparte na pierwiastkach starogermańskiego prawa zwyczajowego, nie ma dotąd powszechnego zastosowania w krajach niemieckich, a znajduje je jedynie w ustawodawstwach poszczególnych państw i to nie w postaci systemu kategorycznego, lecz fakultatywnego,

uzależnionego w całości od zastrzeżenia, zapisanego do księgi gruntowej.

A przecież musimy się zgodzić z tem, że przepisy, dotyczące spadkobrania, powinny być uzgodnione do pewnego stopnia z tradycjami i charakterem danego narodu.

Zasadę powyższą podziela i taki znawca prawa spadkowego jak prof. Seezing, twierdzi on bowiem, że podstawą prawa spadkowego winny być nie tylko warunki ekonomiczne, ale i charakter danego narodu.

W myśl więc powyższych przesłanek, wprowadzenie uprzywilejowanego spadkobrania, jako normy obowiązującej, mogłoby być uznanem za wskazane jedynie w tych krajach, w których prawo zwyczajowe sankcjonuje tego rodzaju dziedziczenie. W tych zaś krajach, w których dziedziczenie do części równych po rodzicach jest powszechną zasadą, ograniczenia w sprawie podzielności gruntu należałoby zastosować przez wprowadzenie postanowień o niepodzielnem minimum. Do rzędu tych krajów winna być zaliczona przedewszystkiem nasza R. P. zwłaszcza wobec tego, że przepisy o niepodzielnem minimum znajdują już obecnie zastosowanie w centralnych województwach i były nawet wprowadzone w województwach wschodnich, a przeto przy unifikacji prawodawstwa podlegałyby zastosowaniu jako nowy instytut tylko w pozostałych dzielnicach.

Nie należy jednak uznawać zachowania niepodzielności posiadłości wiejskich za kategoryczny imperatyw ekonomiczny w naszych stosunkach włościańsko-rolniczych. Spadek bowiem po gospodarzu wiejskim składa się częstokroć z kilku objektów, nie tylko nie graniczących ze sobą, ale nawet sytuowanych w rozmaitych osiedlach. Utrzymanie ich przeto bezwzględnie w jednem posiadaniu nietylko nie jest koniecznem, ale nie znajduje wprost żadnego usprawiedliwienia, gdyż mogą one ze względu na swój obszar dostarczyć podstawy bytu kilku rodzinom.

Zakaz zaś podziału samych gospodarstw ma o tyle rację bytu, jak trafnie zaznacza prof. Staniewicz, o ile podział daje w swoim wyniku powstanie gospodarstw nie żywotnych.

Niema przeto najmniejszej podstawy również według opinji profesora Staniewicza — do zabraniania dzielenia na części dużych gospodarstw, nawet skomasowanych, o ile w drodze podziału powstają gospodarstwa żywotne. Skoro więc nie zasada absolutnej niepodzielności, a jedynie utrzymanie tej podzielności w pewnych granicach, winno być uznane za postulat ekonomiczny w stosunku do naszych gospodarstw wiejskich, to realizacja tego postulatu zostanie osiągnięta przez wprowadzenie postanowień o niepodzielnem minimum.

W sprawie niepodzielnego minimum najważniejszym momentem jest ustalenie jego wysokości. Ponieważ decydującym czynnikiem w tym względzie jest samowystarczalność gospodarcza, uzależniona od warunków produkcji i zbytu, te zaś bynajmniej nie są identyczne na całym obszarze naszej R. P., nasuwa się przeto konieczność pewnej dyferencjacji w ustaleniu jego norm, a zatem r u c h o m e j  s k a l i. Przy opracowywaniu atoli tej skali, należałoby przyjąć za podstawę do orjentacji faktyczny obszar samoistnych i poszczególnych objektów gruntowych, a nie stan posiadania jednostek, aby nie spowodować absolutnej niepodzielności gospodarstw przez przyjęcie za podstawę zbyt wysokiej normy dla niepodzielnego minimum. Z tego więc względu nale-

żałoby uznać za wskazane do przyjęcia za podstawową normę do ustawowego minimum dla naszej dzielnicy obszar 3 ha, jako odpowiadający w przybliżeniu 6 morgom, z ograniczeniem jednak stosowania tej normy do powiatów zaliczonych do I okręgu ekonomicznego, na podstawie przepisów z dnia 8 czerwca 1925 roku, natomiast ze stopniowem podwyższaniem jej o ½ ha, w miarę obniżenia się okręgu ekonomicznego, do którego zaliczonym jest dany obszar.

Zaznaczyć przytem należy, że dodatnie rezultaty, wynikające z instytutu niepodzielnego minimum, są uzależnione nie od wysokości tego minimum, lecz od bezwzględnego powszechnego i celowego jego zastosowania: powinny one przeto dotyczyć wszelkich gruntów, przechodzących na własność drobnych rolników, mieć zastosowanie do każdego objektu posiadłości gruntowej, traktowanego indywidualnie, nie tylko do obszaru całego kompleksu gospodarczego, składającego się z kilku objektów, będących w posiadaniu jednej osoby.

Do podstawowych czynności sądowych w zakresie przewodu działowego zaliczyć należy ocenienie spadków i dokonywanie podziału gruntu w naturze.

Agendy powyższe wymagają w naszych stosunkach nie ulepszenia, ale wprost unormowania na podstawie przepisów ustawowych. W tej dziedzinie bowiem panuje obecnie absolutna dowolność.

Sprawia ona, że spadkowe posiadłości bywają nieraz przysądzane w cenie, dorównywującej zaledwie ½ ich wartości sprzedażnej, a innym razem przewyższającej tę wartość, podział zaś gruntu w naturze doprowadza do zwiększenia szachownicy i niepomiernego rozdrabniania parcel, uniemożliwiającego ich uprawę. W sprawie oceniania gruntów należy przedewszystkiem ustalić, czy szacunek ich przy działach ma być oparty na wartości sprzedażnej czy też dochodowej, i w razie przyjęcia za podstawę do oceny wartości dochodowej, opracować sposób jej określenia, opierając go na stałych i konkretnych danych. Indywidualizacja bowiem poszczególnych gospodarstw w sprawie określenia ich dochodowości wprowadziłaby chaos, wyłączający możność dokonania jakiegokolwiek obliczenia.

Z tego już przeto względu wydaje się raczej wskazanem oparcie oszacowania gospodarstwa na wartości jego sprzedażnej jako bardziej konkretnej, eliminując z obliczenia wartości zabudowań, tak mieszkalnego jak i gospodarczych, tudzież inwentarzy martwego i żywego, w ilości niezbędnej do prowadzenia gospodarstwa rolnego, — jako objektów stanowiących akcesorja tego gospodarstwa, nie tylko nie dających żadnego indywidualnego dochodu, lecz podlegających zużyciu przy jego eksploatacji.

Wartość wypośrodkowana na podstawie obliczenia, dokonanego w powyższy sposób, nie byłaby wprawdzie dochodową, lecz w każdym razie opartą na wartości objektów, dostarczających dochód. Za podstawę do określenia samej wartości ziemi mogłaby być przyjętą jej cena wedle taryfy Państwowego Banku Rolnego, oparta na ścisłej jej klasyfikacji.

Ponieważ jednakże przy proponowanym sposobie oszacowania cała wartość zabudowań i inwentarzy spadkowych przypadałaby w udziale objemcy spadkowego gospodarstwa, ponieważ otrzymał-by on prócz tego schedy, przypadające w udziale wydzielonym dzieciom, co znajduje usprawiedliwienie jedynie w konieczności utrzymania spad-

kowego gospodarstwa w rodzinie, a nie powinno nastręczać objemcy ojcowizny sposobności do bogacenia się kosztem pozostałych współdziedziców, ani też okazji do sprzedaży odziedziczonej posiadłości w celach spekulacyjnych, byłoby wskazanem wydanie postanowienia, że sprzedaż spadkowego gospodarstwa w 10-letnim okresie czasu od jego przysądzenia wkłada na sprzedawcę obowiązek dopełnienia sched współspadkobiercom, którzy brali udział w podziale, do tej kwoty, jaka im przypada z repartycji ceny sprzedażnej do równych części między nimi.

Niemniej aktualną — od ujednostajnienia i stworzenia realnej podstawy do sched spadkowych w gotówce — sprawą, jest ujęcie w odpowiednie przepisy samego podziału gruntu w naturze. Przepisy te winny obejmować techniczną stronę samej manipulacji podziałowej, podporządkować ją należycie i szczegółowo opracowanym projektom pomiarowym, uwzględniającym obszar, figurę i poziom oraz szczegółową klasyfikację gruntów przeznaczonych do podziału. Przepisy te winny przytem zapobiegać zwiększaniu się szachownicy, wyłączając tak podział samej zagrody gospodarskiej na części, jak i poszczególnych parcel, wchodzących w skład danej posiadłości gruntowej, o ile parcele te nie okazują się podzielnemi w granicach ustawowego minimum, z tem atoli zastrzeżeniem, że parcela gruntowa może być podzieloną na części nieodpowiadające owemu minimum, o ile jest tylko jedną, a dopełniają ją do normy powyższej dodatki, przypadające z podziału łąk, zaliczonych do użytków rolnych.

---

WŁADYSŁAW TOBOŁOWSKI.

# Art. 4 U. P. C.

Na tle interpretacji art. 4 procedury cywilnej, obowiązującej w okręgach apelacyjnych: warszawskim, lubelskim i wileńskim, wynikła w ciągu lat ostatnich rozbieżność między stanowiskiem instancyj merytorycznych a judykaturą Sądu Najwyższego, który uchylił szereg decyzyj sądów apelacyjnych, które to decyzje umarzały z powodu obrazy art. 4 U. P. C. postępowanie w sprawie. Nasuwa się tedy konieczność omówienia tego zagadnienia, które ma doniosłe znaczenie w praktyce codziennej.

Art. 4 U. P. C. zawiera dwie kardynalne zasady procedury cywilnej 1864 r.:

1) że sądy mogą wszczynać sprawy cywilne jedynie na skutek prośby powoda (iudex ne procedat ex officio), a w konsekwencji tego — że sąd nie może przekroczyć przy wyrokowaniu granic, zakreślonych przez żądania powoda, spetryfikowane w skardze powodowej (ne eat iudex ultra petita partium) i że sąd nie może opierać się na faktach i dowodach, które nie zostały powołane przez strony (quod non est in actis, non est in mundo—pow. K. I. Małyszew: Kurs procedury cywilnej, t. I, str. 357 sq,;

2) że sąd nie może rozpoznawać sprawy cywilnej, jeżeli powództwo nie jest skierowane przeciwko określonemu pozwanemu i to

takiemu pozwanemu, przeciwko któremu powództwo winno być wytoczone, — i jeśli takiego pozwanego do sprawy należycie nie wezwano.

W ten sposób w art. 4 streszczona jest cała istota kontradyktoryjności procesu cywilnego i co zatem idzie — zasada względnej bierności Sądu (por. choćby art. $82^1$ i 368 U. P. C. ).

Pierwsza z zasad, wyłuszczonych w art. 4, wywołała w ciągu lat 50 istnienia instytucyj sądowych, powołanych do życia przez ustawy 1864 r., obszerną jurysprudencję, tu jednak chcę mówić o drugiej zasadzie, wypływającej z art. 4, mianowicie o obowiązku powoda wskazania właściwej strony przeciwnej, w szczególności zaś — czy w wypadku sporu, wypływającego ze stosunku, opierającego się na zobowiązaniu solidarnem lub niepodzielnem, należy w myśl art. 4 U. P. C. zapozwać wszystkich dłużników zobowiązania, czy też wystarcza zapozwanie jednego lub kilku z pośród nich.

W judykaturze b. Senatu w tej materji dużo materjału znaleźć nie można. Wydaje się, że kwestja tu omawiana na tamtejszym terenie wogóle nie wynikła, i że były tylko sporadyczne wypadki niewłaściwego umarzania sprawy przez instancje merytoryczne na tle błędnej wykładni cz. 2 art. 4. W każdym razie Senat zajął w tych nielicznych wypadkach, w których się tem zagadnieniem zajmował, zupełne jasne stanowisko i decyzje Izb Sądowych uchylił. W orzeczeniu Nr. 21 z 1900 r. Senat stwierdza: „Okoliczność, że prawo własności powoda naruszone zostało nietylko samodzielnie przez pozwanego, lecz również przez inne osoby, bynajmniej nie zobowiązuje powoda do jednoczesnego wytoczenia powództwa przeciwko wszystkim osobom, które jego prawa naruszyły". Per analogiam możemy to orzeczenie zastosować do naszej kwestji (t. j. kiedy za szkodę, zrządzoną łącznie przez kilka osób, odpowiadają one solidarnie).

Sądy polskie w licznych wypadkach interpretowały cz. 2 art. 4 U. P. C. rozszerzająco i umarzały postępowanie z powodu niezapozwania wszystkich dłużników zobowiązania solidarnego lub niepodzielnego, co szczególnie często zdarzało się w sprawach, wytaczanych przez wierzycieli sum hipotecznych przeciwko współwłaścicielom nieruchomości, na których te sumy ciążyty. Wystarczyło niezapozwanie jednego z dziesięciu współwłaścicieli nieruchomości, aby sąd, nie licząc się z przepisem art. 47 Ust. Hip., postępowanie umorzył. Wykładnię tę art. 4 stosowano nawet w wypadkach, gdy współwłaściciele nieruchomości zobowiązali się do zapłaty długu solidarnie. Odnośne decyzje powoływały się na to, że skarga powodowa obraża art. 4, gdyż nie zapozwano wszystkich osób, które są zainteresowane w sprawie i które mają prawo być wysłuchane przez sąd.

Z taką wykładnią art. 4 zgodzić się niepodobna.

W myśl art. 4 stroną przeciwną jest pozwany, t. j. ta osoba, która w rozumieniu powoda naruszyła jego prawo cywilne (S. C. 21-1900, 100-1892, 418-1875). W innych orzeczeniach Senat określa pozwanego, jako tego, czyje prawo kwestjonuje się (S. C. 144-1881, 194-1878). Wynika z tego, że zakwestjonowanie charakteru pozwanego jako „strony przeciwnej" w rozumieniu art. 4 sąd wyrokujący musi oprzeć na zbadaniu stosunków prawa materjalnego, zachodzących w każdym poszczególnym wypadku. A więc przy zobowiązaniu solidarnem należy mieć na uwadze, że w myśl art. 1203 K. C. wierzyciel ma prawo o wy-

konanie zobowiązania zwrócić się do każdego z dłużników solidarnych, pomijając innych. W tym sensie wypowiedział się Sąd Najwyzszy w orzeczeniu w sprawie Nr. I. C. 684/28 (Orzecznictwo Sądów Polskich, sierpień 1928, Nr. 405): „Stroną przeciwną w sporze, wynikłym ze stosunku zobowiązania solidarnego, jest każdy z dłużników solidarnych z osobna, a zatem wytoczenie powództwa przeciwko niektórym tylko z nich odpowiada wymaganiom art. 4 U. P. C., niezapozwanie zaś pozostałych dłużników solidarnych nie powinno tamować rozstrzygnięcia sporu w stosunku do pozostałych".

Powyższe odnosi się oczywiście również i to z tych samych zasad (art. 1222 K. C.) do zobowiązania niepodzielnego. Nie zmienia stanu rzeczy ten fakt, że dług jest zabezpieczony hipotecznie na nieruchomości, należącej do kilku dłużników, z których nie wszystkich zapozwano, gdyż z jednej strony zabezpieczenie hipoteczne nie zmienia stosunku, zachodzącego między wierzycielem a dłużnikiem, a z drugiej — prawa niezapozwanych współwłaścicieli hipotecznych są dostatecznie chronione przez art. 20 Ust. Hip. (por. orzeczenie S. N. I. 684/28, wyżej powołane).

Pozatem trzeba zwrócić uwagę na przepis art. 895 U. P. C., który zawsze chroni prawa osób, które w sprawie udziału nie brały. Gdyby zaś przyjąć tezę uchylonych decyzyj, to solidarność i niepodzielność, zamiast być szczególnem uprawnieniem wierzyciela, szczególną gwarancją kredytu, stałyby się nieznośnym dla niego ciężarem. Nadto, jeżeli sąd ma ex officio zajmować się dociekaniem, czy wszystkie zainteresowane osoby biorą udział w sprawie, odpadłyby, stałyby się całkowicie zbędnemi przepisy U. P. C. o interwencji trzeciego (art. 663 sq. U. P. C.). Ale myśl istotna art. 4 jest zupełnie inna i decyzje instancyj merytorycznych, o których wyżej mowa, stanowią obrazę tego przepisu prawa formalnego.

Stwierdzić należy, że Sąd Najwyższy, ilekroć spotkał się z omawianem zagadnieniem, wypowiedział się zawsze jasno i wyraźnie. Judykatura instancji kasacyjnej w tej materji jest więc zupełnie jednolita. Oprócz cytowanego wyżej orzeczenia Nr. 684/28, znane są mi jeszcze orzeczenia: Nr. I. C. 429/28, (ogłoszone w Gazecie Sądowej Warszawskiej Nr. 25/1929), i Nr. I. C. 1200/29, które zapadło dn. 13 grudnia 1929 roku.

W pierwszem z tych orzeczeń Sąd Najwyższy podkreśla, że „stroną przeciwną jest ta, która w mniemaniu powoda naruszyła jego prawo i od której na podstawie pewnego stosunku prawno-materjalnego powód domaga się uiszczenia albo wykonania lub zaniechania pewnego czynu, czyli przeciwko której kieruje swe żądania" oraz, że prawu pozwanego do wniesienia obrony staje się zadość „i wówczas, jeżeli powód, mając kilku dłużników zobowiązania, zapozywa niektórych tylko z nich, pomijając innych, prawo bowiem nie zniewala go do bezwarunkowego wykorzystania swoich uprawnień w całej rozciągłości, może więc on nawet zrzec się roszczenia przeciwko poszczególnym dłużnikom bez zezwolenia pozostałych"..., „że z drugiej strony wyrok, który zapadnie bez udziału niektórych dłużników, nie ma dla nich mocy wiążącej (art. 895 U. P. C.)".

W wyroku z dn. 13 grudnia 1929 r. w sprawie Nr. I. C. 1200/29 Sąd Najwyższy wypowiada ponownie pogląd, że przy zobowiązaniu niepodzielnem zrzeczenie się przez powoda roszczenia w stosunku do

niektórych pozwanych nie powinno tamować rozpoznania sporu w stosunku do pozostałych i „że nie stanowi również przeszkody okoliczność, że powódka żądała także przerachowania zabezpieczenia hipotecznego, przywiązanego do nieruchomości, gdyż mający zapaść wyrok nie dotyka praw osób, nie uczestniczących w postępowaniu“.... a „nadto, o ile osoby pomienione istotnie mają jeszcze jakiekolwiek prawa hipotekowane, prawa te pozostają pod ochroną przepisu art. 20 Ust. Hip.“.

Widać z powyższego, że orzecznictwo Sądu Najwyższego w materji omawianej jest zupełnie ustalone. Życzyćby należało, aby instancje wyrokujące merytorycznie jaknajprędzej i bez żadnych wyjątków za tą judykaturą poszły, zdarzające się bowiem wypadki umarzania postępowania wskutek błędnej wykładni art. 4 narażają strony procesowe, a szczególnie powoda, na znaczną zwłokę i połączone z tem straty.

A. G.

# Czy śledztwo jest niezbędnem stadjum procesu karnego?

W kodeksie postępowania karnego, opartym na zasadzie skargowości, śledztwo wstępne jest odchyleniem od tej zasady, gdyż ma ono charakter postępowania inkwizycyjnego. Wszczyna się je na wniosek uprawnionego oskarżyciela (art. 2, 260 i 261 K. P. K.) lecz dalsze czynności następują zasadniczo z inicjatywy sędziego śledczego (art. 266 § 1 K. P. K.).

Zakres spraw, w których śledztwo było obowiązkowe uległ stopniowo znacznemu zwężeniu. Pod rządem rosyjskiej U. P. K. z 1864 r. śledztwo musiało się toczyć w sprawach, podlegających orzecznictwu sądów okręgowych. Nowela polska z 25 lutego 1921 roku (Dz. Ust. poz. 169) wymaga przeprowadzenia śledztwa już tylko w sprawach o zbrodnie, wreszcie K. P. K., w sprawach o przestępstwa, pociągające za sobą karę pozbawienia wolności na lat 10 i wyżej (art. 260a i 20 K. P. K.) oraz z oskarżenia posiłkowego i w sprawach zawiłych (art. 261 pkt. a K. P. K. ).

Śledztwo prowadzi sędzia okręgowy jako sędzia śledczy. A więc sędzia śledczy z mocy prawa o Ustroju Sąd. Powsz. zajął stanowisko określone i hierarchicznie wyższe, jednak postanowienia K. P. K. tak dalece skrępowały jego działalność w toku śledztwa, że nasuwa się pytanie czy śledztwo jest wogóle niezbędnem i czy musi prowadzić je koniecznie sędzia okręgowy.

Śledztwo jest postępowaniem przygotowawczem do rozprawy głównej i polega na przesłuchiwaniu świadków, biegłych, dokonywaniu ekspertyz, oględzin i t. p., wogóle utrwaleniu dla sądu wyrokującego materjału dowodowego. Jeżeli zastanowimy się nad istotą władzy sędziowskiej, to przekonamy się, że polega ona na: 1) wymiarze sprawiedliwości, wyrokowaniu (art. 74 Konstyt.) oraz 2) wydawaniu postanowień co do ograniczenia wolności osobistej t. j. rewizyj i aresztowań (art. 97 Konstyt.). — Sądy wprawdzie mają powierzoną sobie dziedzinę pracy, nie będącej w czystej postaci wymiarem sprawiedli-

wości, jak np. postępowanie niesporne, prowadzenie rejestru handlowego, hipoteki, lecz tu grają role te względy, że chodzi o stwierdzenie lub ustalenie bardzo ważnych stosunków prawnych i to winno być dokonane przez sądy bądź też pod ich kontrolą lub egidą. Czy są takie same względy konieczności udziału władzy sądowej w śledztwie, jako postępowaniu przygotowawczem do rozprawy głównej?

Przedewszystkiem rozpatrzę przepisy, zawarte w rozdziale III ks. VI P. K. P. („śledztwo"), które zilustrują kompetencje sędziego śledczego w stosunku do stron, zwłaszcza do prokuratora czyli uprawnienia i obowiązki sędziego śledczego. Idzie o stwierdzenie, czy władza sędziego śledczego wzrosła.

Zacznijmy od uprawnień sędziego śledczego. Są one następujące:

1) Sędzia śledczy może się nie zgodzić z wnioskiem prokuratora o wszczęcie śledztwa (art. 262 K. P. K.),

2) Może nie uwzględnić wniosku prokuratora o zaaresztowanie oskarżonego (art. 266 § 2 K. P. K.),

3) Może pozostawić bez uwzględnienia nieprawny wniosek prokuratora (art. 263 § 3 KPK). W pierwszym wypadku sędzia śledczy sam nic rozstrzygnąć nie może, lecz w tym celu przedkłada sprawę kompletowi trzech sędziów okręgowych (natomiast własną władzą może oddalić wniosek oskarżonego, złożony na mocy art. 261 pkt. b K. P. K.).

W drugim wypadku własną władzą może odmówić zaaresztowania (w przeciwieństwie do art. 285 U. P. K. w red. Noweli z 1921 roku), który rozstrzygnięcie w tym przedmiocie powierzał sądowi okręgowemu.

Co się tyczy trzeciego wypadku, to można sobie uprościć zadanie i wcale tej kwestji nie rozważać, wychodząc z założenia, że postawienie nieprawnego wniosku przez prokuratora będzie wypadkiem rzadkim i wyjątkowym i jasnym jest, że w myśl ogólnych zasad prawnych wniosek taki uwzględniony być nie może.

Z powyższego wynika, że władza sędziego śledczego wzrosła o tyle, że może on własną władzą odmówić zaaresztowania oskarżonego.

Jakież natomiast są obowiązki sędziego śledczego?

1) musi uchylić lub złagodzić środek zapobiegawczy na wniosek prokuratora (art. 266 § 2 K. P. K.),

2) musi uwzględnić prawny wniosek prokuratora (art. 266 § 3 P. K. P.),

3) musi umorzyć śledztwo, o ile prokurator tego zażąda, a w sprawie niema pokrzywdzonego (art. 272 § 1b K. P. K.),

4) musi powtórnie przesłuchać oskarżonego na wniosek prokuratora, mimo, że przedtem uznał, iż niema widoku by dalsze prowadzenie śledztwa mogło dostarczyć podstawy do rozprawy głównej. W tym miejscu zauważyć należy że to prawo prokuratora, wypływające z art. 266 § 3 K. P. K. powinno jednak być wyraźnie zaznaczone i w art. 274 K. P. K., po słowach „rozprawy głównej" powinny być dodane słowa: „lub na wniosek prokuratora".

5) o każdym przestępstwie, które w toku śledztwa ujawnia się a nie jest objęte wnioskiem o wszczęcie śledztwa, musi zawiadomić prokuratora (art. 267 K. P. K.).

Z powyższego zestawienia najważniejszych przepisów o śledztwie widać jak dalece wzrosła władza prokuratora, który ma prawo uchylać lub łagodzić każdy środek zapobiegawczy (w przeciwieństwie do art.

283 U. P. K.), żądać umorzenia śledztwa, o ile niema pokrzywdzonego i decydować w myśl art. 267 K. P. K., czy oskarżonemu można zarzucać przestępstwo, ujawnione w toku śledztwa, choćby to przestępstwo było nawet lżejsze od tego, o które śledztwo było wszczęte. Jeśli naprzykład w toku śledztwa z art. 453 K. K. sędzia śledczy dojdzie do wniosku, że oskarżony zabił w afekcie, czyli popełnił przestępstwo z art. 458 K. K., to jednak sędzia śledczy nie może przesłuchać powtórnie oskarżonego zarzucając mu przestępstwo z art. 458 K. K., o ile nie uzyska uprzednio zgody prokuratora na rozszerzenie śledztwa w tym kierunku. A więc władza sędziego śledczego doznała silnego ograniczenia, gdyż prokurator na śledztwo wywiera przemożny wpływ.

Dlaczego więc śledztwo ma prowadzić sędzia?

K. P. K. w art. 259 § 2 powiada, że „zadaniem śledztwa jest wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, celem ustalenia czy należy przeprowadzić rozprawę główną czy też umorzyć postępowanie sądowe, oraz utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć". Definicja arcy-niefortunna, tak jak wyrażona w art. 243 § 1 K. P. K. definicja dochodzenia. Dochodzenie bowiem również ma na celu uzyskanie dostatecznej podstawy do decyzji, czy umorzyć ściganie przestępstwa, czy też wszcząć postępowanie sądowe (którym jest zarówno śledztwo, jak i rozprawa główna), t. j. czy postawić wniosek o wszczęcie śledztwa, czy też wnieść akt oskarżenia. A wnosząc akt oskarżenia należy sprawę zawsze „wszechstronnie" wyjaśnić i mieć dowody utrwalone. O dziwnej definicji roli śledztwa w zakresie utrwalenia dowodów pisze wyczerpująco profesor Makarewicz („Wątpliwości proceduralne" — Ruch prawniczy i ekonomiczny — zeszyt (kwartał) IV 1928 r., str. 326), zastanawiając się jakie to dowody ma utrwalać specjalnie śledztwo, skoro wszelkie możliwe dowody winne być zabezpieczone nawet w toku dochodzenia z mocy art. 251 K. P. K. W tym miejscu należy również przytoczyć ciekawy przepis cz. II § 126 regulam. prokuratorskiego (Dz. Ustaw Nr. 46/29. poz. 382), który świadczy zarówno o przeroście uprawnień prokuratora, jakoteż o tem, że niewystarcza mu czasem „wszechstronne wyjaśniania" okoliczności sprawy przez sędziego śledczego. Oto bowiem z mocy tego przepisu prokurator może w toku śledztwa sam, lub za pośrednictwem policji prowadzić dochodzenie co do objętego śledztwem przestępstwa, a później zebrany materjał przesyła sędziemu śledczemu, celem wykorzystania! A więc „wszechstronnie wyjaśniać" okoliczności sprawy może także prokurator, który jak widać ma prawo nie ufać całkowicie sędziemu śledczemu.

Jakież są inne kryterja bytu śledztwa?

Na to odpowiadają zwolennicy śledztwa dwoma argumentami. Pierwszy — to interes oskarżonego (patrz Jerzego Nisensona „Wypadki śledztwa obowiązkowego według K. P. K." — Głos Sądownictwa Nr. 3/30 r. str. 161 — sprostowanie tamże Nr. 4/30 r. str. 280, gdzie powołane są motywy ustawodawcze do K. P. K.). Otóż w sprawach o przestępstwa „cięższe" interes oskarżonego wymaga, żeby sprawa była wyjaśniona jaknajdokładniej, by istniała w postępowaniu największa rękojmia bezstronności lub ścisłości, by bez dostatecznych podstaw oskarżony nie był posadzony na ławie oskarżonych. Argument bardzo piękny i mocny, ale mojem zdaniem, winien mieć zastosowanie w każdej sprawie, gdzie grozi pozbawienie wolności nawet na jeden rok. Bo dziwnem się wydaje, dlaczego przestępstwo pociągające za sobą karę

więcej niż 10 lat pozbawienia wolności, np. rabunek, ma być „cięższe", a przestępstwo, pociągające za sobą taką samą karę w wymiarze lat 8, np. zgwałcenie ma być „lżejsze". — Łączy się z tym drugi argument — potrzeba atmosfery bezstronności i poszanowania prawa równości stron. Nakaz bezstronności, wyrażony w art. 9 P. K. P., obowiązuje zarówno sąd jak prokuratora. — Nato powiadają znowu, że bezstronność obowiązuje prokuratora tylko przy decyzji, czy umorzyć sprawę, czy też żądać wszczęcia postępowania sądowego. Takiemu pojmowaniu przeczy po pierwsze tekst powołanego artykułu („udziału w dochodzeniu i ściąganiu przestępstw", a więc również przy dokonywaniu odpowiednich czynności). A pozatem trudno wytłomaczyć, na czem mogła by polegać „stronniczość" prokuratora. Przecież urzędnik ten, stojący na straży Ustaw i mający prawo zakładać apelację i kasację na korzyść oskarżonego (art. 460 i 496 K. P. K.) nie będzie chyba przeinaczał treści zeznań świadków lub wpływał na opinję biegłych i t. p. A co się tyczy zasady równości stron — to sam K. P. K. gwałci ją w kilku wypadkach: prokuratora zawsze sędzia śledczy musi dopuścić do obecności przy czynnościach śledczych, oskarżonego można nigdy nie dopuścić (art. 268 § 1 K. P. K.); prawny wniosek prokuratora zawsze należy uwzględnić (art. 266 § 3, 297 § 1 K. P. K.), choćby był on nie celowy, zbędny, nie przyczyniający się do należytego wyświetlenia okoliczności sprawy, choćby nie mógł mieć wpływu na treść wyroku. Takiż wniosek oskarżonego można zawsze (i słusznie zresztą) oddalić. Więc zasada równości stron jest naruszona.

Przypuśćmy jednak, że prokurator, zawisły od swej zwierzchności, nie potrafi zdobyć się na bezstronność w myśl art. 9 K. P. K. i będzie zawsze „jednostronny", dążąc za wszelką cenę do posadzenia na ławie oskarżonych każdego, względem którego zebrano choćby jaknajbardziej nikłe poszlaki lub dowody.

Cóż nato pomoże „niezawisły" i „okręgowy" sędzia śledczy? Choćby zupełnie przekonywująco dowodził w trybie art. 271 K. P. K., że śledztwo nie dostarczy podstaw do rozprawy głównej, jednak na wniosek prokuratora będzie musiał przesłuchać oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K. i na mocy art. 275 K. P. K. sprawę skierować do tegoż prokuratora, który zredaguje akt oskarżenia.

Wszystko to dowodzi, że niema kryterjum dostatecznie usprawiedliwiającego byt śledztwa. Bardzo natomiast są poważne przeciwko niemu argumenty natury praktycznej.

Zostały one treściwie ujęte w motywach do projektu niemieckiej procedury karnej 1920 roku przytoczone u Glasera „Wstęp do nauki procesu karnego" 1927 r. str. 172 i 173).

Śledztwo częstokroć przedłuża postępowanie karne, gdyż trzeba wiele czynności już wykonanych dostatecznie powtarzać tylko w tym celu, by nadać im formę protokułów sądowych. — Nieraz prokurator bardzo długo prowadzi dochodzenie, zanim dojdzie do wniosku, że w sprawie konieczne jest śledztwo. Pozatym brak osobistego udziału prokuratora przy gromadzeniu materjału dowodowego w śledztwie (prokurator jest obecny przy czynnościach śledczych bardzo rzadko, jak wykazuje praktyka), powoduje, że ma on do czynienia tylko z aktami, przez to, siłą rzeczy, nie zawsze może wyrobić zupełnie jasny pogląd co do okoliczności sprawy i winy oskarżonego.

Nasuwają się konkluzje:

1) Śledztwo i instytucja sędziów śledczych są zbędne w sprawach o przestępstwa, ulegające orzecznictwu sądów okręgowych.

2) Całe postępowanie przygotowawcze do rozprawy głównej powinien prowadzić prokurator, który policją mógł by się wyręczać tylko w wypadkach łatwiejszych czynności; system K. P. K. należy zmienić w tym sensie, by prokurator miał pełne prawo utrwalenia dowodów i dokonywania wszelkich czynności, których protokuły miały by moc protokułów sądowych;

3) Do sądów powiatowych (grodzkich) należałoby: wydawanie postanowień o aresztowaniu i dokonaniu rewizji, ewentualnie zabezpieczenie pewnych dowodów (obecny p. c i d art 251 K. P. K.), przesłuchanie podejrzanego (z zachowaniem jednak prawa prokuratora do dokonania tej czynności - - por. § 114 regulam. prokuratorskiego) badanie stanu umysłowego podejrzanego, postępowanie w sprawach, popieranych przez oskarżyciela posiłkowego.

4) O zamknięciu oskarżonego w zakładzie leczniczym na obserwacje psychjatryczną winne decydować sądy okręgowe.

---

MAKSYMILJAN PĘCHEREK.

# K. P. K. w sądach powiatowych

(uwagi praktyka sądowego).

Nietylko ogółowi społeczeństwa, ale nawet ogółowi sądowników, nie pozostającemu w bliższej styczności z sądami powiatowemi, nie znane są zupełnie tryb urzędowania, oraz warunki pracy, jakie wytworzyły się w tychże sądach. Stale zwiększający się wpływ spraw, tak cywilnych, jak i karnych, oraz niezmniejszony formalizm norm proceduralnych i przepisów, normujących urzędowanie sekretarjatów sądowych, doprowadziły do tego, że ilość sędziów oraz urzędników sekretarjatów sądowych okazuje się dzisiaj conajmniej o połowę zamała w stosunku do właściwych potrzeb. Sytuacji powyższej nie ratuje nawet okoliczność pracy ponad normę, podjętej przez wyżej wymienionych w interesie społecznym.

I czy może być inaczej. Wszak często urzędujący w oddziele sądu jedyny sędzia ma tygodniowo trzy, jeżeli nie cztery nawet sesje cywilne i karne, po trzydzieści do czterdziestu spraw każda, przeciągające się nierzadko do godziny 5-ej i 6-ej po południu, z tem łączy się wykończenie spraw, wypisanie wyroków, motywów oraz przygotowanie się do następnej sesji; pozatem administracja sądu, z którą pozostaje w związku podpisanie wielkiej ilości korespondencji, klauzul (w niektórych sądach do 40-stu dziennie), nakazów sądowych, kwalifikacja spraw, udzielanie zabezpieczeń, badanie sprowadzonych aresztantów i decydowanie o środkach zapobiegawczych i wiele jeszcze innych t. p. czynności. A gdy wyjdzie się na chwilę dla zastanowienia się nad sprawą i podpisania wyroku, czeka już kolejka interesantów, którzy w najbłahszej nawet sprawie domagają się przyjęcia ich przez sędziego i któremu to żądaniu odmówić niepodobna. To też jeżeli chce się sumiennie i zgodnie z ustawą spełniać swój obowiązek i nie dopuścić do powstania zaległości, lokalu sądowego przed późnym wieczorem opuścić nie

można. Lecz praca ta, fizycznie i psychicznie wyczerpująca, prowadzona bardzo często w warunkach antysanitarnych (mało przestronne, niechlujne i źle przewietrzone lokale sądowe, mieszczące się w zupełnie na ten cel nie odpowiednich pomieszczeniach) a la longue jest niedopomyślenia.

Kiedyż można znaleźć czas na konieczną pracę naukową, jakąkolwiek lekturę, czy też rozrywkę. A gdy tylko nastąpi jakieś niedopatrzenie, czy uchybienie, gdy broń Boże miesięczna statystyka (sprawdzian sprawności sędziowskiej) nie odpowie cyfrowo należytym wymaganiom, sypią się skargi, jak z rogu obfitości i jak miecz Damoklesa wisi nad sędzią widmo postępowania dyscyplinarnego.

Wprowadzenie z dniem 1 lipca 1929 roku nowego Kodeksu Postępowania Karnego, przyjęto z prawdziwą radością przez ogół sądownictwa, jako krok naprzód do tak pożądanej unifikacji całego prawodawstwa, pod pewnemi względami stało się jednak pasmem nowych udręczeń dla sędziów i sekretarjatów sądów grodzkich.

Powodem tego jest, że K. P. K., nie licząc się z odrębnymi warunkami pracy, oraz rodzajem spraw w sądach grodzkich i w sądach okręgowych, wprowadza jednolite normy dla tychże sądów, pozatem, jako novum ustawodawcze, znalazły się w Kodeksie niektóre przepisy o charakterze biurokratycznym, nieuzasadnione specjalnie potrzebą życia, obciążające natomiast w dużym stopniu pracą sędziów i sekretarjaty.

Kilka najbardziej jaskrawych przykładów pozwolę sobie przytoczyć w tym krótkim szkicu.

Pierwsze to kwestja odbierania przysięgi. Art. 111 § 1 K. P. K., który sprawę tę reguluje, głosi w przeciwieństwie do U. P. K., iż „świadek składa przysięgę każdy z osobna“. W praktyce więc zachodzi ta różnica pomiędzy dawniej obowiązującą procedurą, a obecną, że kiedy dawniej sędzia zaprzysięgał wszystkich świadków danej sprawy razem, dzisiaj zmuszony jest każdego zaprzysiąc zosobna. Jeżeli się zważy, że na wokandzie sądu grodzkiego figuruje średnio 30 — 40 spraw, to nawet o ile 25% tych spraw zostanie odroczone, pozostaje od 22 do 30 spraw. Licząc zaś przeciętnie po 4 — 5 świadków w sprawie (bywają sprawy po 10 — 12 świadków), uczyni to mniejwięcej od 80 do 150 świadków. Tyleż to razy sędzia musi wstać i powtórzyć rotę przysięgi. Pomijając już okoliczność, że tylekrotne odbieranie przysięgi zajmuje w sumie wiele czasu, stwierdzić jeszcze należy, że częstotliwość wstawania odbiera pozatem charakter uroczysty samemu aktowi przysięgi.

Jakaż więc była ratio legis tego przepisu? Czy prawodawcy chodziło o podniesienie znaczenia przysięgi w stosunku do poszczególnych osób przysięgę składających? Raczej w tym wypadku należało położyć nacisk na treść i formę aktu (odrębne roty dla różnych wyznań, odbieranie przysięgi przez duchownych i t. d.). Tymczasem w tym względzie K. P. K., jak i przepisy wykonawcze wprowadziły niepożądane inowacje, polegające na tem, że co do treści ustalony został jednolity tekst roty dla wszystkich wyznań, co zaś do formy przepisy mają charakter fakultatywny. Tak art. 136 Rozp. Min. Spr. z dn. 16.VI.1929 r. (Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich w sprawach karnych) głosi: „Osoby wyznające religję chrześcijańską mogą podczas składania przysięgi podnieść, stosownie do zwyczaju, palce prawej ręki, osoby wyznające religję mojżeszową mogą nakryć głowę“, art. 5 Rozp. Prez. z dn. 25.VI.29 r. Dz. U. Nr. 47/29, poz. 383

głosi: „osoby nienależące do żadnego prawnie uznanego wyznania i osoby należące do wyznań, którym ich religja nie dozwala składania przysięgi, składają przyrzeczenie, przyrzekający trzyma obie ręce opuszczone wdół, po wygłoszeniu roty przyrzekający potwierdza przyrzeczenie podaniem ręki sędziemu. Podanie ręki nie jest konieczne dla ważności przyrzeczenia".

W dziedzinie norm religijnych wszelkie formy winny mieć charakter sakramentalny, trudno sobie wyobrazić chrześcijanina składającego przysięgę bez podniesienia palców, lub żyda bez nakrycia na głowie, gdy z drugiej strony art. 111 § K. P. K. wymaga od żyda trzymania podczas przysięgi 2-ch palców na Torze.

Reasumując powyższe, należy dojść do wniosku, że powyższe skłócenie form powagi aktu nie podnosi. Wreszcie w jakiej sytuacji znajdzie się sędzia, który wyciągnął rękę do osoby składającej przyrzeczenie, gdy ta podania ręki odmówi, i pocóż było umieszczać ten przepis, gdy podanie ręki dla ważności przyrzeczenia nie jest konieczne!

Tutaj nawiasem dodać chcę jeszcze, iż dziwnym się wydaje brak przepisu odpowiadającego art. 99 U. P. K. z czego wynika, iż pod rządem K. P. K. nie są wolni od przysięgi, o ile ich strony od tego nie zwolnią, kapłani i zakonnicy wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Przejść teraz należy z kolei do innej, również istotnej kwestji. Art. 366 K. P. K. zawiera wskazówki dotyczące danych, jakie zawierać winna każda sentencja wyroku. W odróżnieniu od art. 130 U. P. K., sprawę tę uprzednio regulującego, sentencja wyroku zawierać m. in. winna dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu, z podaniem miejsca i czasu jego popełnienia i to bez względu na to, czy zapadł wyrok skazujący czy też uniewinniający. Wymóg ten, w zasadzie słuszny, wywołuje jednak w praktyce sądów grodzkich poważne utrudnienia. O ile bowiem dotychczas w sprawach mniejszej wagi, bądź też w sprawach, gdzie zapadł wyrok uniewinniający, sędzia był w możności napisać sentencję wyroku na sali, o tyle obecnie w każdej nawet najdrobniejszej sprawie koniecznem jest zarządzenie przerwy dla napisania sentencji. Napisanie wyroku w jednej sprawie zajmuje conajmniej 10 minut czasu, a nawet i więcej, jeżeli się zważy, że oskarżenie w sądzie grodzkim jest niesprecyzowane, gdy dane powyższe należy wyszukiwać z nieczytelnie i chaotycznie sporządzonych zapisek dochodzenia policyjnego. Przy obliczeniu przyjętem powyżej 20.—V 30 spraw na sesji, napisanie samych wyroków zajmuje mniejwięcej od 200 do 300 minut, t. j. od 3 do 5 godzin. Powyższe trudności nie nastręczają się w sądach okręgowych, gdzie naogół niewielka jest ilość spraw na wokandzie, gdzie koniecznem jest zawsze zarządzenie przerwy dla odbycia narady i gdzie w aktach sprawy znajduje się sporządzony przez urząd prokuratorski wniosek lub akt oskarżenia.

Skutkiem tych wymogów, wprowadzonych przez K. P. K., powstaje konieczność wyznaczania daleko mniejszej ilości spraw na posiedzenia sądowe, aniżeli to się czyniło przedtem, co znowu powoduje powiększenie zaległości w sądach.

Art. 348 K. P. K. wprowadza kategoryczny nakaz, iż w wypadku odroczenia sprawy prowadzi ją się w nowym terminie od początku. Nic więc z tego, że sąd już w danej sprawie zbadał 15 świadków i zaszła potrzeba odroczenia sprawy dla zbadania jeszcze jednego świadka, nic z tego, że sprawa jest błaha, że nie zachodzi potrzeba zbadania łącz-

nego wszystkich świadków, że przy wydaniu wystarczającym były zaprotokółowania zeznania badanych świadków. Kotegorycznie sformułowany art. 348 K. P. K. nakazuje powtórne zbadanie wszystkich świadków od początku. Art. 348 K. P. K., słuszny w zasadzie, gdy ze względu na wagę lub charakter sprawy pożądane jest bezpośrednie odebranie przez sędziego wyrokującego wrażenia z zeznań świadków oraz ocena tych zeznań. W sądach jednak grodzkich, w sprawach przeważnie drobnych, pozostawienie kwestji ponownego zbadania świadków do uznania sądu nie odbiłoby się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości, zaoszczędziłoby zaś wiele zbędnej pracy sędziemu, a świadkom kilkakrotnego wzywania do sądu.

Niezbyt szczęśliwie uregulowana jest przez K. P. K. kwestja postępowania w wypadku niedoręczenia wezwania oskarżonemu. Jak bowiem wiadomo, w praktyce jest wypadek jeden z najczęstszych, że wezwanie oskarżonemu nie zostaje doręczone. Z zestawienia art. 188 i 5 K. P. K. kwestję tę omawiających, wynika, iż w razie niedoręczenia wezwania oskarżonemu, sprawę należy odroczyć i zarządzić poszukiwanie oskarżonego przez policję, w razie zaś nieujęcia lub nieodnalezienia oskarżonego, postępowanie zawiesić na czas trwania przeszkody. W praktyce takie załatwienie sprawy nastręcza znów mnóstwo trudności. Po pierwsze bowiem, należy na posiedzeniu sprawę odroczyć i zarządzić poszukiwanie oskarżonego przez policję. W tym stanie rzeczy mnóstwo spraw figurować będzie w statystyce, jako odroczonych i to nie z winy sądu, przez długie szeregi miesięcy w oczekiwaniu odpowiedzi urzędów policyjnych. Po otrzymaniu dopiero informacji z policji, iż oskarżony nie został odnaleziony, sprawy te powtórnie należy wyznaczyć na posiedzenie gospodarcze, wydać postanowienie zgodnie z art. 5 K. P. K. o zawieszeniu postępowania, którego to odpisy zgodnie z art. 50 K. P. K. kancelarja obowiązana jest przesłać stronom. Przepis zezwalający sądowi, w wypadku niedoręczenia oskarżonemu wezwania, na zawieszenie odrazu sprawy do czasu ustalenia przez policję państwową miejsca zamieszkania oskarżonego, względnie jego ujęcia, aczkolwiek w zasadzie sprowadziłby się do uregulowania tej kwestji, jak to czyni K. P. K., w praktyce kolosalnie odciążyłby pracy sędziom i sekretarjatom.

Novum ustawodawczem K. P. K., szczególnie jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski, które specjalnie dało się we znaki sędziom grodzkim i sekretarjatom, jest kwestja zapowiedzenia wyroków. Dotychczas jedynie na żądanie stron lub w wypadku założenia apelacji, sędziowie motywowali wyroki, poczem sprawę przesyłano do wydziału odwoławczego, obecnie zgodnie z art. 223 K. P. K. stronie pragnącej korzystać z prawa apelacji przysługuje prawo zgodnie z art. 223 K. P. K. zapowiedzenia apelacji w ciągu trzech dni od daty ogłoszenia wyroku. Zgodnie z art. 376 § K. P. K. należy w tym wypadku sporządzić uzasadnienie, przyczem odpis wyroku z uzasadnieniem doręczyć stronie, która zgłosiła zapowiedź. Dopiero od tej chwili liczy się bieg terminu do założenia apelacji. Prawdopodobnie umieszczenie tego przepisu K. P. K. miało na celu ułatwienie pracy sędziom, w praktyce spowodowało skutek wręcz przeciwny, strony bowiem z reguły zapowiadają apelację, sędziowie zmuszeni są pisać motywy, kancelarja sporządzać odpisy i przesyłać je stronom, przyczem oczywiście, ze względu na szczupłość personelu kancelaryjnego i przepracowanie sędziów, termin przewidziany przez

art. 376 § 2 K. P. K. pozostaje w praktyce niezrealizowany, powodując tem samem odwleczenie ewentualnie założonej apelacji.

Przepisem, który wywołał ponadto ogromne przeciążenie kancelarji oraz którego celowość w pewnych wypadkach musi być poważnie zakwestjonowana, jest art. 50 K. P. K. głoszący, iż „sąd oznajmia swoje orzeczenia zapadłe poza rozprawą przez doręczenie odpisu". Pomijam już, ile z tego powodu pisaniny ma sekretarjat sądu, ale na konkretnym przykładzie wykażę, do jakich śmieszności prowadzi ten przepis. Najczęściej stosowanem postanowieniem poza rozprawą jest postanowienie o środku zapobiegawczym do czasu rozpatrzenia sprawy względem oskarżonych sprowadzonych w tym celu do sądu. Według dotychczasowej praktyki U. P. K. wystarczało, jeżeli sędzia po zastosowaniu środka ogłaszał o powyższem oskarżonemu, obecnie zgodnie z art. 50 K. P. K. i art. 88 Regulaminu wewnętrz. urzęd. takie załatwienie sprawy nie wystarcza, należy sporządzić dwa odpisy zapadłego postanowienia, z których jeden przesłać zarządowi więzienia, drugi zaś koniecznie doręczyć oskarżonemu i to nawet w tym wypadku, jak głosi Regulamin, „choćby nie chciał przyjąć". Najczęściej sprowadzeni aresztowani w sądach grodzkich rekrutują się ze sfer prostytutek, złodziei, sutenerów i t. p. w 75% analfabetów. Nic z tego, że ogłoszono im decyzję o środku zapobiegawczym w postaci deklaracji, kaucji, dozoru policji lub aresztu, że zrzekają się odpisu postanowienia, jako rzeczy całkiem zbędnej, nic z tego, że otrzymany odpis postanowienia, nakreślony naprędce przez oderwanego od innego zajęcia urzędnika, rzucają ze śmiechem wobec sędziego na ziemię, biurokracja święci swój tryumf, nakaz ustawy wymaga tego kategorycznie. W jaki wreszcie sposób doręczać odpis postanowienia oskarżonemu, gdy się ukrywa, jest poszukiwany, lub miejsce jego zamieszkania jest nieznane sądowi.

Art. 150 K. P. K. głosi, iż „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia, to dokonywujący rewizji winien okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sądowe". § 2 tegoż artykułu głosi — „w wypadkach niecierpiących zwłoki, jeżeli polecenie sądowe nie mogło być wydane przed rewizją, należy zwrócić się do sądu o zatwierdzenie rewizji i doręczyć je w ciągu 48 godzin osobie, u której ją przeprowadzono", przytem w pierwszym wypadku, zgodnie z art. 110 Regulaminu, odpis postanowienia sądowego doręcza się osobie interesowanej przed rozpoczęciem rewizji. Jak wykazała praktyka, nadużywania rewizji przez organy policyjne były naogół rzadkie. Przepis powyższy przeto nie jest podyktowany wymogami życia, nakłada natomiast na sędziego grodzkiego jeszcze jeden obowiązek zapoznawania się z dochodzeniem w wypadku, gdy zachodzi potrzeba udzielenia takiego zezwolenia, bądź zatwierdzenia rewizji już dokonanej, na kancelarję zaś — sporządzenia jeszcze jednego z wielu odpisów postanowienia. Nawiasem dodając, art. 150 nie przewiduje zupełnie wypadku, jakie będą skutki, gdy sędzia odmówi zatwierdzenia rewizji.

Kiedy już mowa o odpisach, należy jeszcze wymienić dość często mające miejsce zawiadomienia strony o przesłaniu apelacji, inowacja wprowadzona przez art. 472 § 1 K. P. K., niezależnie od zawiadomienia strony o wpłynięciu apelacji, przesyłanie odpisów postanowień, ustalających wysokość zasądzonych kosztów postępowania, art. 175 Regulaminu oraz wiele, wiele innych.

W tym bowiem krótkim szkicu pozwoliłem sobie zacytować jedynie kilka przykładów zgrubsza, bardzo wiele natomiast kwestyj pozostało nieomówionych. Tak, m. in. wymagającymi specjalnego omówienia, są przepisy Regulaminu, wprowadzające z dniem 1 stycznia 1930 roku nową księgowość, oraz przepisy Rozp. Min. Sprawiedl. i Min. Poczt i Telegr. z dn. 25. VI. 1929 r. o doręczaniu pism sądowych w sprawach karnych, wprowadzenie, o ile nie zostanie wstrzymane, wywoła kompletny chaos i całkowicie już sparaliżuje działalność sekretarjatów. Trzeba jeszcze mieć na uwadze, że, w związku z prowadzeniem K. P. K., cały szereg spraw, czasem dość poważnych, należących dotychczas do kompetencji sądów okręgowych, przeszedł do sądów grodzkich (art. 587, 142, 146, 448 K. K. i inne). Ilość sędziów i urzędników i tak dotychczas niedostateczna, bynajmniej nie została powiększona.

Z kolei chciałbym teraz przytoczyć kilka przepisów, które dodatnio wpłynęły na usprawnienie sądów i podniosły ich prestige.

Do takich przepisów należy art. 118 K. P. K., głoszący, iż „w razie nie usprawiedliwionej odmowy złożenia zeznań lub przysięgi sąd mocen jest skazać świadka na grzywnę do 500 złotych, przyczem w razie ponownej odmowy do 1000 złotych, z zamianą w razie niemożności ściągnięcia na miesiąc aresztu, przyczem zgodnie z § 2 tegoż artykułu niezależnie od powyższych kar, sąd może nakazać niezwłoczne aresztowanie świadka, odmawiającego zeznań lub przysięgi na czas nieprzekraczający 1 miesiąca. Areszt uchyla się, jeżeli świadek złoży zeznanie, względnie przysięgę, lub jeżeli sprawę w danej instancji zakończono". Powyższy przepis w porównaniu do U. P. K., która tych wypadków nie normowała i gdzie należało sporządzać odpisy protokółów i przesyłać je prokurentowi przy sądzie okręgowym celem pociągnięcia do odpowiedzialności takiego świadka, uznać należy za racjonalny, podnoszący powagę sądu i skracający zbyt długie postępowanie przed sądem okręgowym. Również art. 117 § 2 K. P. K. upraszcza wydatnie postępowanie sądu w wypadku nieusprawiedliwionego niestawiennictwa świadka, o ile bowiem pod U. P. K. (art. 69) sędzia miał prawo po dwukrotnym ukaraniu grzywną, której to grzywny w razie niemożności ściągnięcia nie można było zamienić na areszt, to art. 117 § 2 daje sądowi możność zarządzenia przymusowego sprowadzenia świadka w razie potrzeby, przyczem wymierzona grzywna za nieusprawiedliwione niestawiennictwo może być zamieniona na areszt.

Bardzo pożądaną inowację wprowadził K. P. K. w art. 251; jest to jakgdyby zabezpieczenie dowodów w sprawie karnej. Jeśli bowiem w toku dochodzenia zachodzi potrzeba przesłuchania pod przysięgą świadka, którego zeznanie ma doniosłe znaczenie, a zachodzi obawa, że świadek nie będzie mógł się stawić na rozprawie głównej (art. 251 p. c. K. P. K.) lub przedsięwzięcia czynności, ustalającej ślady przestępstwa, a należy przypuszczać, że na rozprawie głównej bez odczytania protokółu tej czynności, ślady nie dałyby się odtworzyć (art. 251 p. b K. P. K.), to sędzia śledczy lub sąd grodzki na wniosek prowadzącego dochodzenie dokonywa tych czynności". Przepis ten w praktyce może mieć duże zastosowanie, w tych wszystkich wypadkach, gdy poszkodowanymi w sprawach są cudzoziemcy lub przyjezdni (kradzieże na „podchód", oszustwa brylantowe i t. p.). Według dotychczasowej praktyki dochodzenie wstępne przeprowadzała policja,

przesłuchując poszkodowanego, gdy zaś wreszcie po pewnym czasie sprawa skierowaną została do sądu i wyznaczona została rozprawa główna, okazywało się, że wezwanie poszkodowanemu nie zostało doręczone, sąd zmuszony był sprawę odraczać oraz wzywać funkcjonarjuszów policji, prowadzących dochodzenie, celem odtworzenia zeznań poszkodowanego, lecz przeważnie w zeznaniach tych funkcjonarjusze policji, powołując się na okoliczność, że prowadzą cały szereg dochodzeń w tymże okresie czasu, oświadczali, że w sprawie tej nic nie pamiętają. Dzięki temu, sprawcy uchodzili karzącej ręki sprawiedliwości, uprawiając z powodzeniem swój proceder. Obecnie policja może i winna korzystać z uprawnień art. 251 K. P. K. W każdym takim wypadku należy kierować poszkodowanego do właściwego sądu, który go pod przysięgą zbada, bądź też dokona czynności, polegających na okazaniu oskarżonego poszkodowanemu i w ten sposób dowód niezbitej winy utrwalony zostaje w postaci protokółu sądowego w aktach sprawy, który też zgodnie z art. 338 § 1 K. P. K. odczytany być może na rozprawie głównej.

Art. 77 K. P. K. zezwala „już w toku dochodzenia powodowi cywilnemu żądania zabezpieczenia powództwa, sposobami wskazanemi w U. P. C., w przedmiocie zabezpieczenia rozstrzyga sąd karny, do którego właściwości sprawa należy". Przepis ten wielce jest korzystny dla strony, dochodzącej swej pretensji w formie powództwa przy sprawie karnej, pozwalający na zabezpieczenie jej roszczeń.

Wreszcie stanowiący wiele udogodnienia dla sędziów jest art. 365 K. P. K., zezwalający w sprawie zawiłej na odroczenie wydania sentencji do 3 dni, oraz art. 363 K. P. K., dopuszczający spisanie sentencji wyroku przez protokulanta.

W związku z powyższem podnieść należy, iż K. P. K. w art. 357 oraz art. 71 Regulaminu zezwalają „na dopuszczenie aplikanta sądowego do obecności przy naradach, o ile ze szczególnych względów przewodniczący nie zarządzi inaczej", przepis ten ma doniosłe znaczenie dla młodych prawników, zezwala im brać udział chociaż bierny przy najistotniejszej fazie działalności sędziowskiej: przy naradzie i przy wydaniu wyroku.

MIRON CHYCZEWSKI.

## Nieletni przestępcy w Czechosłowacji.

**Sprawa karalności nieletnich przestępców w Polsce, której jeden z fragmentów odbił się głośnem echem w procesie Studzienieckim, dała asumpt niżej podpisanemu do zaznajomienia się w czasie pobytu w Pradze z tem zagadnieniem w Republice Czechosłowackiej według danych, zaczerpniętych w tamtejszem Ministerstwie Sprawiedliwości.**

**W Czechach istnieją dwa zakłady karno - wychowawcze dla chłopców: w Mikułowie na Morawach — obliczony na 150 wychowańców i w Koszycach na Słowaczyźnie — na 400 wychowańców. Oba te zakłady czynią potrzebom zadość i przepełnione ponad normę nie bywają.**

**Statuty tych zakładów są różne, — tak naprzykład zakład w Mikułowie przyjmuje tylko nieletnich przestępców w wieku od**

lat 14 do 21 na mocy jedynie skazujących ich wyroków sądowych, gdy zakład Koszycki przyjmuje nieletnich od lat 10 do 21 nie tylko wyrokowanych, ale (podobnie jak i nasz Zakład Studzieniecki) również i dzieci w tym wieku o złych skłonnościach, oddawane tam przez rodziców lub opiekunów, a także — o ile są to dzieci pozbawione opieki, bezdomne i wałęsające się — przez policję.

W obu tych zakładach dzieci pobierają naukę w ramach, odpowiadających mniej więcej programowi szkoły powszechnej, a pozatem uczą się rolnictwa, ogrodownictwa i rzemiosł, w zależności od tego, do której z tych specjalności dany chłopiec zdradza zamiłowanie. Nie mający takich zamiłowań chłopcy przechodzą tylko kurs ogólno kształcący. Nauka religji jest obowiązująca. Dla katolików, stanowiących główną ze względu na liczebność grupę wyznaniową, wykłady religji prowadzi miejscowy ksiądz katecheta, który również w niedziele i święta odprawia dla wychowańców zakładu mszę świętą.

Wychodząc z zakładu, wychowańcy składają egzaminy z pobieranych nauk i otrzymują świadectwa szkolne.

W obu zakładach wychowańców obowiązuje rygor szkolny, przyczem w Mikułowie kary cielesnej niema. Istnieje ona natomiast w Koszycach dla wychowańców do lat piętnastu. Kara ta wymierzana być może tylko w wypadkach wyjątkowych, z wyroku kierownika Zakładu i obowiązkowo w obecności samego kierownika lub jego zastępcy, i nieinaczej jak w obecności lekarza, który decyduje o możliwości wykonania tej kary oraz o ewentualnej konieczności i o momencie przedterminowego jej przerwania.

W obu wspomnianych zakładach jest stały lekarz, jak również jest i stały kapelan wyznania rzymsko katolickiego. Duchowni innych wyznań dojeżdżają do obu zakładów.

Co do składu nauczycielskiego, to należy zauważyć, że na czele każdego z tych zakładów stoi kierownik - pedagog i jego zastępca, również pedagog. Do nich należą wykłady przedmiotów ogólno - kształcących. Kierownik ma zazwyczaj wyższe wykształcenie. Przedmioty specjalne, jak rolnictwo, ogrodownictwo i rzemiosła są wykładane przez fachowców, mających ukończone średnie szkoły zawodowe.

W Koszycach, gdzie Zakład jest obliczony na większą liczbę chłopców, liczba pedagogów jest większa, wynosi bowiem nie dwóch, jak w Mikułowie, lecz pięciu.

Kierownikiem Zakładu w Koszycach jest sędzia zawodowy.

Koszycki Zakład ma jeszcze jedną osobliwość, której Mikułów nie posiada, a jest nią oddział dla analfabetów. Oddział ten zapełniają młodociani analfabeci z pośród ludności rusińskiej (Ruś Zakarpacka) i cygańskiej.

Z rzemiosł są przedmiotem nauki w obu Zakładach: szewctwo, krawiectwo, koszykarstwo, stolarstwo, ślusarstwo i kowalstwo, siodlarstwo, introligatorstwo, piekarstwo oraz kucharstwo, przyczem wychowańcy obu zakładów pracują w kuchni sami, oczywiście pod kierownictwem kucharza, gotując obiady i kolacje dla ogółu wychowańców.

Tu należy zaznaczyć, że zarówno w Mikułowie, jak w Koszycach, istnieją właściwie dwie szkoły: jedna ogólnokształcąca, do

której uczęszczają wszyscy wychowańcy, a druga zawodowa, podzielona na poszczególne specjalności, w której kształcą się ci chłopcy, którzy do poszczególnych zawodów mają bądź szczególne uzdolnienie, bądź zamiłowanie.

Wychowanie i w Mikułowskim Zakładzie i w Koszyckim ma jak już wspomniałem, kierunek religijny.

Oddziaływanie moralne na chłopców istnieje. Należy ono w pierwszym rzędzie do katechetów oraz do wychowawców pedagogów.

Instytucji pilnowaczów, rekrutowanych z pośród wychowańców, która się ujemnie zarekomendowała u nas w procesie Studzienieckim, czeskie zakłady karno - wychowawcze nie znają.

Istnieją tam natomiast dozorcy, ludzie dojrzali, niekarani, o przeszłości nienagannej i o specjalnem przygotowaniu do pełnienia tej służby.

Przygotowanie to otrzymują oni we wzorowo prowadzonej szkole dla dozorców więziennych.

W niedzielę i święta, jak również i przy wszelkich, nadarzających się do tego okazjach, są dla wychowańców urządzane pogadanki i odczyty z przeźroczami, mające za zadanie kształcenie wiedzy i umoralnianie ich, przyczem jest kładziony nacisk na zajmującą formę i treść tych odczytów i pogadanek.

Według prawodawstwa czeskiego, nieletni przestępcy, skazani na karę pozbawienia wolności na czas nie dłuższy niż sześć miesięcy, karę tę odbywają w więzieniu, osobno od przestępców dorosłych, w specjalnych oddziałach więzień przy tych sądach, w których zapadły skazujące tych nieletnich wyroki, i kary takie zamianie na osadzenie w zakładzie wychowawczo - poprawczym nie ulegają.

To jest jeden z powodów, dla których ucieczki wychowańców z zakładów wychowawczo - poprawczych w Czechach są stosunkowo dość rzadkie, aczkolwiek i tam zdarzają się sporadycznie wypadki takich ucieczek.

Wykroczenia takie są karane w trybie porządkowym przez kierownika zakładu wychowawczo - poprawczego.

Kary, z pewnemi zmianami, są te same, jakie są stosowane względem więźniów w więzieniach czeskich.

Najłagodniejszą z tych kar jest napomnienie winnego na osobności, następną — takież napomnienie, lecz już wobec świadków, a więc publiczne, — dalszą karą jest wyznaczenie ciężkiej pracy, — surowszą od poprzedniej — pozbawienie wygód: — a) post o chlebie i wodzie i b) twarde łoże, — wreszcie zamknięcie w celi osobnej oraz najsurowszą — przeniesienie do niższej grupy karnej.

Zamknięcie w celi ciemnej do nieletnich zastosowania niema, aczkolwiek jest stosowane do więźniów dorosłych.

Pewne różnice między porządkami w Zakładach wychowawczo-poprawczych w Mikułowie i w Koszycach mają przyczynę nie tylko w różnicach narodowościowych i kulturalnych, jakie dają się zaobserwować na Morawach i na Słowaczyźnie, ale i w pochodzeniu samych statutów tych zakładów, bowiem Mikułowo rządzi się statutem Przedlitawskim - austrjackim, gdy Koszyce mają statut węgierski.

Koszt utrzymania chłopca w każdym z tych zakładów wynosi dziennie 20 koron czeskich, t. j. około 5 złotych polskich. Z tych 15 koron czeskich ponosi skarb, pozostałe pięć koron pokrywa się z dochodu, jaki daje sprzedaż wyrobów, wykonywanych przez wychowańców w pracowniach i warsztatach zakładowych, oraz produktów rolnych i ogrodniczych.

Produkty rolne i ogrodnicze w kalkulacji tej biorą się w rachubę również i wtedy, gdy są one obracane na potrzeby zakładu w naturze.

We wspomnianych 20 koronach czeskich na wychowańca mieszczą się wogóle wszystkie koszty utrzymania zakładu, obliczone na głowę, — nie wyłączając nawet takich pozycyj, jak koszt utrzymania i remontu gmachów zakładowych. Samo życie chłopca — t. j. jedzenie — wynosi 4 korony na dobę.

Niektóre prace chłopców odznaczają się pomysłowością i pięknem, — dotyczy to zwłaszcza wyrobów stolarskich.

Danych statystycznych co do ilości skazanych nieletnich dostarczono mi jedynie za rok 1922, a więc z okresu dość odległego.

W roku owym skazały sądy czeskie ogółem 4184 nieletnich przestępców — w tem 1654 recydywistów. Z pośród tych ostatnich skazano 1030 za zbrodnie (recydywa przy kradzieży jest przez ustawodawstwo karne czeskie kwalifikowana, jako zbrodnia), za występki 9 i za wykroczenia 615.

W statystyce tej wykazano nieletnich jedynie w wieku od lat 12 do 20.

Tyle zebrałem danych o występnych nieletnich chłopcach.

A nieletnie dziewczęta?

Przestępczyń tej kategorji bywa przeciętnie naraz 10 do 12, a są lata, kiedy ogólna ich liczba spada poniżej dziesięciu, a więc do kilku zaledwie.

Wobec tego niema dla nich zakładu wychowawczo - poprawczego. Brak frekwencji.

Dziewczęta te, o ile są katoliczkami, są skierowywane na poprawę i wykształcenie do zakonnic w jednym z czeskich klasztorów (miejscowość Rzepa niedaleko Pragi).

Zakonnice, jak mi oświadczono w czeskiem Ministerstwie Sprawiedliwości, wywiązują się z powierzonego im zadania bardzo dobrze, zarówno pod względem nauczania, jak i wychowania.

Stronę materjalną utrzymania i wychowania tych nielicznych penitentek przejmuje na siebie klasztor, tak, iż Skarbu one nie obciążają.

Taki był skromny plon moich wywiadów i badań w tej materji na terenie czeskim.

## *OD REDAKCJI*

*Wobec będącej w toku opracowania Ustawy o palestrze, mającej za zadanie zjednoczenie różnych dotychczas organizacyj adwokatury na terenie Państwa, oraz wielkiej wagi tej sprawy zarówno ze względu na wymiar sprawiedliwości, jak i interesy sądowników, otwieramy łamy naszego pisma dla wszechstronnego omówienia tego zagadnienia, chętnie widząc w tym przedmiocie wymianę zdań, zastrzegając sobie jednak zajęcie w przyszłości własnego stanowiska.*

*KOMITET REDAKCYJNY.*

ADAM BOBKOWSKI.

# Reforma adwokatury.

Jedna jest rzecz w świecie godna ludzkiej pieczy —
Ludzie o wszystkiem myślą, prócz tej jednej rzeczy.
(A. Mickiewicz).

## I.

Żyjemy pod znakiem „unifikacji"; co raz to nowe dziedziny życia prawnego wyrywają się z pod działania prawa zaborczego, by ulec wpływom wyłącznym prawa polskiego. Ale rzecz dziwna: nikt jakoś, oprócz wązkiego koła specjalistów - Kodyfikatorów nie interesuje się zasadami tego prawa. Omawiane są czasami szczegóły, detale, rzeczy mające znaczenie chwilowe i t. d., ale kwestje zasadnicze poruszane są chyba, i to nie nazbyt często, dopiero po wprowadzeniu w życie nowych ustaw.

Jaskrawym przykładem myśli wypowiedzianej przed chwilą jest projekt ustawy o Palestrze, który jest obecnie w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej, projekt, który ma zadecydować, jakim powinien być ustrój adwokatury polskiej, która to adwokatura ma w obecnie działających (już — polskich) ustawach proceduralnych takie wyjątkowe znaczenie, a szerokie koła prawników interesują się, niestety, tylko kwestją „wolnoprzesiedlności"; kwestją, wprawdzie bardzo ważną z punktu widzenia dnia dzisiejszego, ale sub specie działania ustawy o palestrze, obliczonej na lat dziesiątki — posiadającą, chyba, tylko chwilowe i przypadkowe znaczenie. A tymczasem zdawałoby się, nie jest rzeczą obojętną, czy adwokatura, powołana do występowania w sądzie we wszystkich stadjach procesu, adwokatura, posiadająca pod pewnemi względami monopol obrończy, nadal ,ma wstawiać w rachunku kosztów klijentom i koszta listownego zawiadomienia tych klijentów o stanie sprawy i nawet koszta doprowadzenia przypadkowego znajomego z kawiarni do najbliższej kancelarji notarjusza" (fakt autentyczny z Sędzią B. z Łucka), słowem, czy nadal będzie obliczać swoje koszta na modłę meklerów giełdowych i komorników, czy też odwrotnie — należy wynaleźć jakiś sposób na usunięcie tych wszystkich rzeczy, jako poniżających godność adwokata, który wszak w świetle nowych ustaw jest już istotnie jednym z najpoważniejszych czynników wymiaru sprawiedliwości.

A tymczasem—Ameryka już dawno odkryta: już dawno kwestje te są rozstrzygnięte i w teorji i w praktyce, tylko, że o ich rozstrzygnięciu zdołaliśmy do tyla skutecznie zapomnieć, że nawet nie skorzystaliśmy z wyjątkowej okazji, że człowiek, który studjom nad prawidłową organizacją adwokatury poświęcił dwutomową pracę i z tego tytułu najbardziej może w świecie jest powołany do udziału w jej rozstrzygnięciu, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności jest obecnie w Polsce (mówimy, rzecz oczywista, o profesorze Uniwersytetu S. B. w Wilnie p. E. Waśkowskim) — dziwnym znów zbiegiem okoliczności nie był powołany do podkomisji, omawiającej organizację adwokatury.

Nadomiar złego i praca profesora Waśkowskiego (Waśkowski — „Organizacja Adwokatury“ w dwu tomach, wydanie rosyjskie, Petersburg 1893), która w warunkach normalnych stać by się mogła i powinna chlubą naszej nauki, a w chwili obecnej — powinna była odegrać rolę decydującą, zupełnie wyczerpana została na rynku księgarskim i jest dziś białym krukiem.

Dla tego też chcielibyśmy dziś odkopać pogrzebaną przez „zwycięski pochód trosk codziennych“ wielką ideę i, skoro milczy sam jej autor, przypomnieć o jej istnieniu ogółowi prawników, co oprócz znaczenia teoretycznego mieć może niepoślednie znaczenie i dla bieżącej praktyki ustawodawczej.

Podstawową myślą prof. Waśkowskiego jest, iż osoby, powołane do pomocy stronom w procesie t. j. adwokaci w szerokim znaczeniu tego wyrazu wykonują właściwie dwojakiego rodzaju zadania: 1) obronę prawną interesów obywatela przed państwem, występującem w całej swojej mocy fizycznej i moralnej (w procesie karnym), bądź też obywatela przed obywatelem, dążącym do pogwałcenia jego praw (w procesie cywilnym); w obu tych wypadkach, jak zobaczymy niżej, adwokatura wypełnia funkcje społeczne, występuje, jako negotorium gestor społeczeństwa; i 2) zastępstwo tegoż obywatela w wypełnianiu poszczególnych funkcyj procesualych, co jest rodzajem prywatnej posługi, nic wspólnego z funkcjami społecznemi adwokatury nie mającej. Obie te funkcje są dotyla sprzeczne ze sobą, że ich wzajemne połączenie wywołuje skażenie obu tych funkcyj nietylko bez pożytku, ale i ze szkodą dla obu. Rola bowiem społeczna obrońcy w procesie karnym polega na tem, by nie obielać coûte que coûte winowajcy. Chociażby on zapłacił jaknajlepiej, lecz by sile fizycznej i moralnej państwa, występującej przeciwko jednostce, przeciwstawić siłę równą przynajmniej — pod względem fachowości, której jedynem zadaniem społecznem jest dopilnować, by niewinny przypadkiem nie został skrzywdzony, by winowajca nie ucierpiał ponad swoją winę; zupełnie inną jest rola zastępcy strony. Temu chodzi tylko o maximum korzyści dla jego klijenta — tu wszystkie środki są dobre, byle prowadziły do celu; może, jak to chwalił się tem niedawno w prasie pewien znany obrońca, — nauczyć klienta, by udawał warjata, może namawiać świadków i t. d. — będą to wprawdzie nadużycia, ale nadużycia, wypływające z roli przedstawicielstwa sądowego.

Podobnie rzecz ma się i w procesie cywilnym: społeczeństwu zależy na tem, by prawa poszczególnych obywateli nie były gwał-

cone przez silniejszego lub sprytniejszego, by taki amator pogwałcenia cudzych praw nie miał lekkiego zwycięstwa, któreby, rzecz oczywista, demoralizująco na niego wpływało, podjudzając do nowych pogwałceń; przeto rola adwokatury w ścisłem znaczeniu tego wyrazu (obrony prawnej), jest i w tym przypadku funkcją społeczną; społeczeństwu chodzi o zwycięstwo słuszności i do tego celu prowadzić winien adwokat, jako negotiorum gestor społeczeństwa; nie może więc on, działając w tej roli, korzystać z różnych „kruczków prawnych", bo prowadzić by to musiało do zwycięstwa sprytu nad słusznością; rola najemnika — pełnomocnika strony jest tu zupełnie inną: — temu chodzi znowu o zwycięstwo jego najemcy.

By należycie bronić strony, obrońca powinien posiadać rozległą wiedzę prawniczą, ogarniać szerokie horyzonty, mieć talent konstrukcji i posiadać wysoko rozwinięte poczucie etyki społecznej — praca jego jest to sztuka wyzwolona. Pełnomocnik — zastępca strony jest we wszystkiem przeciwieństwem pierwszego: zamiast rozległej wiedzy — powinien on posiadać szereg umiejętności technicznych, zamiast szerokich horyzontów myślowych — tylko rutynę, zamiast wreszcie zdolności konstrukcyjnej — tylko spryt życiowy; etyka zaś jego sprowadzać się winna do jednego zadania negatywnego — nie nadużywania zaufania jego klijenta.

Już z powyższego wynika, że połączenie w jednej osobie obu funkcyj adwokatury w szerokiem znaczeniu tego wyrazu musi wpłynąć szkodliwie na obie funkcje. Zdolny obrońca prawny — nigdy nie będzie sprytnym pełnomocnikiem, sprytny pełnomocnik — z reguły będzie złym obrońcą; że tak jest rzeczywiście, uczy nas tego praktyka adwokatury obecnej: szczyty jej, które stanęły już na stopie zupełnej niezależności materjalnej — specjalizują się według upodobania — jeden w obronie sądowej, drugi — w pełnomocnictwie sądowem (i nie sądowem — t. z. adwokaci z praktyką administracyjną); młodzież i proletarjat adwokacki, zmuszeni do brania, co się trafi — obniżają walory obrońcy prawnego, występując jako pełnomocnicy i odwrotnie. I tak trwać będzie stale, dopóki nie potrafimy znaleść sposobu podziału obu tych funkcyj.

Takie stanowisko, ustalone a priori z pewnych przesłanek myślowych, znajduje zupełne potwierdzenie w stanie adwokatury większości państw europejskich, którego przeglądu szczegółowego dokonywuje profesor Waśkowski w pierwszym tomie omawianej pracy; odsyłając przeto czytelnika do tej pracy, przytoczymy tylko wślad za prof. Waśkowskim zdanie Prischl'a o adwokaturze austrjackiej (Prischl „Adwokatur und Anvaltschaft" — 1888 — cytujemy według Waśkowskiego, loc. cit. T. I. str. 302 i 303): „obrońca prawny, do którego podeszew przyczepiono ołowiane ciężarki przedstawicielstwa sądowego, które nie pozwalają mu, pomimo wszelkich wysiłków podnieść się ku idealnemu światu prawa i ciągną go stale w krainę niskich, poziomych pożądań, taki obrońca prawny, o którego uczciwości, prawdomówności i bezinteresowności — każdy ma prawo wątpić, widząc, że z poza jego togi adwokackiej wygląda teka pełnomocnika — skazany jest na nieuchronną zagładę". Dodamy od siebie, że taki typ ginie codziennie, bo albo w nim przeważa typ adwokata w znaczeniu obrońcy i doradcy prawnego,

a wówczas będzie on skazany na zagładę fizyczną (chybaby miał wyjątkowy talent, albo — był niezależny materjalnie), bo będzie niewygodny dla swoich klijentów, albo też, co bywa niestety najczęściej — zwycięży w nim sprytny pełnomocnik, a wówczas z pogardą patrzeć na niego będą Sąd i społeczeństwo, ale klijent — chętnie się do niego zwróci, bo chodzi mu o efekt doraźny. W rezultacie, w myśl działającego i tutaj prawa Gracham'a, że przy istnieniu w kraju dwu walut gorsza zawsze wyczerpuje lepszą, zamiast czystych, inteligentnych i utalentowanych adwokatów, zapanują sprytni, obrotni i wścibscy pełnomocnicy. Niech każdy spojrzy poza siebie i powie, czy dalecy jesteśmy i obecnie od podobnego stanu.

Dla tego też jedynym sposobem, by ochronić adwokaturę od ostatecznej demoralizacji, a społeczeństwo od wyzysku rozwielmożnionego „pełnomocnictwa", które w togach adwokackich jest niebezpieczniejszem od pokątnego doradztwa właścicieli „Biur Podań" — jest podział obu tych funkcyj, tak zasadniczo i praktycznie od siebie odmiennych, a nawet — sprzecznych — i utworzenie dwu instytucyj: adwokatury w znaczeniu doradztwa i obrony prawnej oraz pełnomocnictwa sądowego. Zgadzamy się, że taki podział jest zadaniem bardzo trudnem praktycznie, ale jeśli — niema innego sposobu na podniesienie poziomu adwokatury i utrzymanie w należytych karbach pełnomocnictwa sądowego — wszelkie trudności techniczne winny być opanowane; zresztą — podział tych funkcyj nie jest czemś niesłychanem, a istnieje w dwu najbardziej postępowych w Europie krajach: Francji i Anglji, a istnienie tego podziału, nie wywołując żadnych trudności praktycznych — doprowadziło w praktyce do najwyższego rozkwitu intelektualnego i etycznego adwokatury, zwolnionej z więzów przedstawicielstwa sądowego.

## II.

Rozpatrzmy teraz pokrótce, jak powinna wyglądać organizacja tych dwu odłamów adwokatury w ogólnych bodaj zarysach.

Będąc instytucją, utworzoną w interesie społecznym, a odmiennym od interesów państwowych, adwokatura nie powinna zależeć od żadnego z organów państwowych, a stanowić powinna organizację, opartą na zasadach samorządu, podobną mniej więcej do organizacji adwokatury w b. zaborze rosyjskim; z jednym wszakże wyjątkiem: instancją kasacyjną winien być jednak najwyższy organ sądowy, a więc — Najwyższy Trybunał Administracyjny — dozorujący praworządności we wszystkich innych organach samorządowych, bądź też — Sąd Najwyższy, jako organ najbliżej adwokatury i jej zadań zawodowych stojący; w ten tylko bowiem sposób samorząd adwokacki wprowadzony zostanie w zakres innych organów prawa publicznego w Państwie.

Sprobujmy teraz tę samą organizację zastosować wobec pełnomocników sądowych: jak widzieliśmy, instytucja pełnomocników sądowych nie ma na celu wypełnienia żadnych zadań społecznych, a tylko — wykonywanie posług procesualnych stronom — nie ma więc żadnej zasady, by utworzyć dla przedstawicieli tego zawodu

samorząd; odwrotnie — służąc interesom osób prywatnych, sprzecznym częstokroć z interesami społecznemi i państwowemi — instytucja pełnomocników sądowych winna być pod ścisłym nadzorem Sądu, jako instytucji, przy której pracuje. Nadzorem takim samym, jaki posiada Sąd nad notarjuszami i komornikami. Stąd widzimy, jakiem contradictio in adiecto jest połączenie nadzoru dyscyplinarnego nad obydwoma odłamami w szerokiem znaczeniu tego wyrazu.

Honorarjum dla adwokata w ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie może być znaczone taksą, albowiem żadna taksa ocenić nie potrafi ilości pracy i talentu, użytych przezeń dla obrony i skutków jego przemówienia na wyrok w poszczególnej sprawie; słowem taksa — będzie obrazą dla pracy twórczej adwokata; natomiast taksa jest jedynym prawidłowym sposobem dla wyznaczenia wynagrodzenia za ściśle określone czynności techniczne pełnomocnika — jedynym sposobem dla ochrony nieświadomości klijenta przed jego chciwością.

Ścisłe ustalenie kompletu („numerus clausus“) adwokatów (we właściwem słowa tego znaczeniu) — nie może być nigdy zastosowane, albowiem skutkować by ono mogło zamknięcie drogi dla największych talentów; taksamo nie jest możebna lokalizacja adwokatury; rzecz ma się zgoła odmiennie, gdy chodzi o pełnomocników: potrzebę pomocy technicznej w procesie łatwo jest zgóry określić i obliczyć, przepełnienie zaś klasy pełnomocników ponad rzeczywistą potrzebę spowodować musi pauperyzację, a więc — demoralizację tego stanu; lokalizacja takich rzemieślników stanu adwokackiego nie może zaszkodzić ani społeczeństwu ani stronom, bo prace jednego — łatwo zastąpić pracą drugiego, a ułatwi, a nawet — umożliwi sądowi nadzór dyscyplinarny nad pełnomocnikami; gdyby bowiem czynności ich były rozrzucone po całem państwie, byłyby one faktycznie wyjęte z pod kontroli Sądu miejsca ich zamieszkania. I tu widzimy szkodliwość połączenia obu grup adwokatury w szerokim znaczeniu tego wyrazu w jedną korporację.

Po tych kilku uwagach o zasadach przyszłego ustroju adwokatury zrozumiemy, że walka z „wolnoprzesiedlnością“, która w ostatnich czasach ciągle trwa i zaostrzyła się nawet przez uchwałę Walnego Zgromadzenia adwokatury warszawskiej o wprowadzeniu „numerus clausus“ — trwać będzie wiecznie ze szkodą dla funkcji społecznej adwokatury, dopóki nie będą wydzieleni w specjalną kategorję pełnomocnicy sądowi, dla których koniecznym jest nie tylko „numerus clausus“, ale i lokalizacja.

Jeśli teraz od kwestyj zasadniczych, mniej zależnych od okoliczności miejsca i czasu przejdziemy do warunków obecnych — znajdziemy w nich szereg nowych argumentów, przemawiających za podziałem adwokatury na adwokaturę właściwą i klasę pełnomocników sądowych; rzeczą powszechnie znaną jest upadek etyki w społeczeństwie współczesnem, t. z. „etyka powojenna“ — upadek ten odbija się, rzecz oczywista, i na adwokaturze, dając się wyczuwać tam szczególnie, gdzie jest największe przepełnienie i związana z niem pauperyzacja; rzecz oczywista, że przedstawicielstwo sądowe, jako rodzaj usług osobistych, podobny do agentury handlowej, a nawet — giełdowej, nie może wogóle stać jako całość na bardzo wysokim poziomie etycznym i gdzie, jak gdzie, a w tej

właśnie warstwie etyka musiała najwięcej upaść; jeśli więc nadal łączyć obie funkcje adwokatury, to w ten sposób przedstawicielstwo sądowe obniżać będzie etykę adwokatury w ścisłym znaczeniu tego wyrazu.

Zresztą kilku typów adwokatury nie należy obawiać się i z tego jeszcze względu, że mamy i tak aż cztery właściwie typy adwokatury: adwokatów w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, obrońców z Dekretu o obrońcach, obrońców z art. 14 i 15 P. W. K. P. K. i wreszcie — typ najbardziej szkodliwy, zupełnie niezorganizowany, przez nikogo nie dozorowany, a stanowiący w pełnem znaczeniu tego wyrazu plagę ludności — właściciele biur podań, którzy niczem nie są skrępowani i niczem się nie krępują, a którzy w sposób bezpośredni, bądź pośredni oddziaływują na inne warstwy adwokatury. Chodzi więc tylko o uporządkowanie wszystkich tych klas i grup, odrzucenie materjału wręcz szkodliwego, a nawet — zbrodniczego, utworzenie z pozostałego materjału dwu prawidłowych korporacyj z właściwemi prawami i obowiązkami, a przedewszystkiem — skasowanie klasy właścicieli biur podań przez przetrzebienie ich składu osobistego, a poddanie znacznej mniejszości, jeżeliby znalazła się wśród nich część zdatna do sprawowania funkcyj przedstawicielstwa sądowego, egzaminom fachowym i nadzorowi sądowemu. W ten sposób adwokatura prawdziwa oczyszczona wreszcie zostanie od obcego i wrogiego jej dodatku przedstawicielstwa sądowego, a ludność — wreszcie zwolniona zostanie od zmory pokątniarstwa quasi zalegalizowanego w formie biur podań i hulającego dziś bezkarnie ku krzywdzie ludności, ku utrapieniu sądownictwa i ku poniżeniu naszej godności państwowej w oczach tej nieszczęsnej wyzyskiwanej i oszukiwanej ludności.

## III.

Że przytoczona przez nas koncepcja teoretyczna prof. E. Waśkowskiego jest zupełnie możliwą do zastosowania w życiu praktycznem — dowodzi tego wielowiekowa historja adwokatury w Anglji i Francji; wprawdzie spotykałem argument o różnicy w poziomie kulturalnym Anglji i Francji z jednej strony, a Polski obecnej z drugiej, co miałoby, rzekomo, przemawiać przeciwko przeprowadzeniu w Polsce podziału funkcyj adwokatury na przedstawicielstwo sądowe i obronę prawną, trudno jednak na tyle już być pesymistą, by przypuszczać, że środowisko, w którem zaczął powstawać system anglo-francuski, którego zaczątki dają się jeszcze zauważyć w mroku wczesnego średniowiecza, było więcej kulturalnem, niż dzisiejsze społeczeństwo polskie, a po drugie — mniej kulturalna ludność wymaga właśnie większej, a nie mniejszej ochrony prawnej, większego, a mniejszego zaopiekowania się nią.

A jak wspaniałe rezultaty daje zasadniczy podział funkcyj adwokatury w praktyce, można widzieć z zestawienia rezultatów praktycznych istnienia dwu odrębnych systemów: anglo - francuskiego i austro - germańskiego, znakomicie ujętych przez przytaczanego już (według prof. Waśkowskiego loc. cit. t. I strona 282) Prischl'a,

z którego cytatą kończymy niniejsze uwagi, stanowiące streszczenie myśli prof. Waśkowskiego: „Kiedy umarł Erskin — pisze Prischl — cała Szkocja płakała nad grobem największego swojego adwokata i śmierć jego uważana była za największą klęskę społeczną... nieginąca sława otacza imiona Borka, Foksa, Szeridana, Lorda Brum'e, podziw i serdeczne odczucie współczesnych i potomków znaleźli bohaterscy obrońcy Ludwika XVI, Malersherbes, de Séze, Fronchet, a w chwili obecnej (dla Prischl'a — A. B.) Berryer i inni, ale czy znajdzie się w ziemi niemieckiej chociażby jeden, czyje imię mogłoby być postawione narówni z przytoczonymi o wszechświatowej sławy imionami? Mamy przed sobą haniebny fakt: naród, który stworzył tak wiele rzeczy wielkich we wszelkich dziedzinach życia ludzkiego, który więcej od innych ma prawo szczycić się, iż we wsze czasy dążył do idealnych celów ludzkości i za pośrednictwem swoich największych ludzi, jak Luter, Goethe, Schiller, Kant, Richard Wagner — zbliżał się do wykonania tych celów, celów ludzkości — nie miał dotąd ani jednego wielkiego adwokata".

Po przytoczeniu powyższego ustępu nic nas nie zdziwi, że wówczas, gdy jeszcze w wieku XIV adwokatów we Francji nazywano„ chevaliers de lois", w Niemczech w tym samym czasie wydawano świadectwa, że „wyżej wspomniany nie był urodzony podłym i pogardy godnym rzemieślnikiem, jak to: tkaczem, muzykantem, masarzem, adwokatem i t. d."

JAN NAMITKIEWICZ.

# Konferencja genewska w sprawie ujednostajnienia prawa wekslowego.

W czasie od 13 maja do 7 czerwca 1930 r. odbywały się w Genewie prace Konferencji międzynarodowej, dotyczącej ujednostajnienia prawa wekslowego, z udziałem przedstawicieli 32 państw. Polska była reprezentowana na Konferencji przez prof. J. Sułkowskiego z Poznania oraz autora tej wzmianki.

W wyniku prac dwadzieścia kilka państw podpisało 7. VI. 1930 roku szereg konwencyj, mających na celu ujednostajnienie przepisów prawa wekslowego oraz norm, ściśle z tą sprawą związanych (Anglja i Stany Zjedn. Am. Półn. do głównej Konwencji nie przystąpiły).

Wchodzi tu w grę przedewszystkiem Konwencja, zwana Convention portant loi uniforme sur les lettres de change et billets à ordre (Convention prowiding uniform regulations for bills of exchange and promissory notes), mocą której podpisujące ją państwa zobowiązują się do wprowadzenia na swych obszarach Ustawy jednostajnej wekslowej (Załącznik I do Konwencji) bądź w brzmieniu dosłownem, bądź w języku narodowym, — przyczem państwa te będą mogły wprowadzić do tej Ustawy zmiany, przewidziane przez rezerwaty, wyszczególnione w osobnym załączniku do Konwencji (Załącznik II). Prócz tej głównej Konwencji, opracowana została Konwencja, przeznaczona do uregulowania pewnych kolizyj ustaw w materji wekslowej, zwana Convention destineé a régler certains conflits de lois en matière de lettres de change et de billets à ordre (Convention for the settlement of certain conflicts of laws in connection with bills of exchange and promissory notes), wreszcie, — Konwencja w sprawach opłat stemplowych od weksli, zwana Convention relative en droit de timbre en matière de lettres de change et de billets à ordre.

Konwencja, zawierająca Ustawę jednostajną wekslową jest oczywiście najważniejszą. Kończy ona sobą szereg żmudnych prac oraz zamierzeń w materji ujednostajnienia prawa o wekslu.* Jeszcze w połowie 18 stulecia słynny autor dzieła „Elementa juris cambialis“ (1742 r.) wypowiada tę „r e g u l a m“: „mores et praecepta combialia omnibus gentibus imperiisque communia praecipuum sunt juris cambialis fundamentum, adeoque et omnia justa sunt quae ex istis praeceptis universalibus justa ratiocinatione eliciuntur“. Po Heinecciuszu, którego dzieło, jak wiadomo, i w Polsce odgrywało rolę b. poważną (było ono od czasów konstytucji sejmowej z r. 1775 źródłem posiłkowem dla prawa wekslowego polskiego, — „j u s s u b s i d i a r i u m“), szereg uczonych w Niemczech, w Austrji, Anglji i Francji debatuje nad ujednostajnieniem prawa o wekslu.

W r. 1863 National Association for the promotion of social science na swej sesji w Gundawie wypowiedziało życzenie zwołania

konferencji międzynarodowej dla ujednostajnienia prawa wekslowego; sprawa była badana przez Societé de législation comparée w 1869 r., poczem od 1873 r. przez Association for the reform and codification of the law of nations, które w r. 1878 przyjęło 27 rezolucyj, znanych pod nazwą „prawideł bremeńskich". Na podstawie tych prac Instytut prawa międzynarodowego opracował od 1882 do 1885 r. projekt w 106 artykułach. Sprawę badano na kongresach w Antwerpji w 1885 r., w Brukselli w 1888 r. i w Paryżu w 1889 r., wreszcie na kongresie międzynarodowym prawa porównawczego w Paryżu w 1900 r. Na podstawie prac Feliksa Meyera w Niemczech i kongresu w Medjolanie z 1906 r., rządy Włoch i Niemiec zaproponowały Holandji zwołanie konferencji dyplomatycznej. Dwie konferencje w Hadze w 1910 i 1912 roku wypracowały projekt ustawy jednostajnej wekslowej oraz „rezolucje" w materji prawa czekowego, Konwencje haskie nie zostały ratyfikowane: stanęła temu głównie na przeszkodzie wojna światowa. Dzięki Lidze Narodów sprawa ta po wojnie nie została zaniedbana i w r. 1921 Komitet Ekonomiczny Ligi Narodów rozesłał kwestjonarjusz do różnych rządów, a w 1922 r. czterech uczonych (Jitta z Hagi, Lyon-Caen z Paryża, sir Mackenzie Chalmers z Londynu i Franz Klein z Wiednia) opracowało wnioski, oparte na odpowiedziach na kwestjonarjusz. Wniosek główny opiewał, iż możliwem jest ujednostajnienie prawodawstw t. zw. kontynentalnych, obejmujących zarówno Europę, jak i Amerykę południową, a więc z wyłączeniem prawodawstwa Anglji i Ameryki Północnej. Na posiedzeniu Izby Handlowej Międzynarodowej w 1925 r. wypowiedziano życzenie, aby Liga Narodów zwołała ostateczną konferencję dla zakończenia sprawy ujednostajnienia prawa wekslowego. Skutkiem tego Liga Narodów wyłoniła komitet ekspertów wprzód technicznych (1926 r.), a następnie prawniczych (1927 i 1928), którzy, uwzględniwszy cały istniejący materjał, złożyli wypracowany projekt Lidze Narodów. Na tle właśnie tego projektu, a przy specjalnem uwzględnieniu projektu haskiego z 1912 r., ustalono wreszcie w Genewie brzmienie Ustawy jednostajnej wekslowej.

Jak z powyższego wynika, kwestja, od dwuch prawie stuleci debatowana przez ekonomistów, bankierów, prawników, rozmaite kongresy i konferencje, znalazła wreszcie rozstrzygnięcie w r. 1930. Wejście jednak w życie Konwencji, obejmującej Ustawę jednostajną, zostało uzależnione od pewnych warunków, o których w Konwencji tej jest mowa. Musi ona być ratyfikowaną lub musi przystąpienie do niej zgłosić conajmniej 7-miu członków Ligi Narodów (lub państwa, do niej nienależące), a wśród tych członków Ligi — trzech członków, mających stałe miejsce w Radzie Ligi. Chodzi tu, oczywiście, o to, żeby państwa o dużem znaczeniu gospodarczem konwencję istotnie podpisały. Pozatem konwencja może być wypowiedziana dopiero po upływie dwuch lat od jej wejścia w życie: wszakże, w wypadkach nagłych, a wyjątkowych, wypowiedzenie może być dokonane nawet przed upływem tego czasokresu; ocena nagłości pozostawiona jest każdej strony umawiającej się, a dokonywującej wypowiedzenia, — jak to zaznaczono w sprawozdaniu komitetu redakcyjnego, przyjętem na konferencji w dniu 5 czerwca 1930 r. (jednym z 5-ciu członków Komitetu był delegat Polski, Prof. Suł-

kowski). Wreszcie każde państwo, które na swym obszarze wprowadziło Konwencję, ma prawo z upływem lat czterech od wejscia Konwencji w życie żądać rewizji pewnych lub wszystkich jej przepisów; jeżeli w ciągu roku 6 innych państw poprze ten wniosek, Liga Narodów zwoła odpowiednią konferencję.

Nas interesuje przedewszystkiem Ustawa jednostajna wekslowa, a w szczególności te zmiany, które wprowadza ona do obowiązującego obecnie polskiego prawa wekslowego. (Polska przez podpisanie Konwencji zobowiązała się, zgodnie z jej art. 4, zaratyfikować ją i dokumenty ratyfikacji złożyć w Sekretarjacie Ligi Narodów przed 1-szym września 1932 r.). Otóż odrazu trzeba powiedzieć, że zmiany te są bardzo nieznaczne. Istotnie, z porównania Ustawy jednostajnej z 7 czerwca 1930 r. z projektem haskim z r. 1912 — na którym polskie prawo wekslowe jest oparte, — okazuje się, że tylko w niektórych szczegółach zmieniono, może udoskonalono projekt haski, głównych jednak jego fundamentów — nie naruszono. Pozatem, należy wziąć pod uwagę, iż Załącznik II do Konwencji, zawierający t. zw. r e z e r w a t y, pozwala — w niektórych wypadkach — na odchylenie się od norm Ustawy jednostajnej.

Nie miejsce tutaj na szczegółowe omówienie zmian, wprowadzonych przez Konwencję genewską do projektu haskiego, a przez to samo i do polskiej ustawy wekslowej. Wskazać tu możemy na najważniejsze zmiany.

1) W materji odsetek, według art. 5 ust. 2 ustawy polskiej (U. P.), w braku określenia stopy procentowej stosuje się procent prawny. Ustawa jednostajna (U. J.) stanowi, iż stopa procentowa powinna być określona w wekslu, zaś w braku jej określenia, zastrzeżenie uważa się za nienapisane. Zmianę tę należy wytłumaczyć trudnościami co do porozumienia się w materji stopy procentowej, którą ustawa powinnaby ustanowić przez wykładnię domniemanej woli stron w przypadku, gdy w wekslu o tej stopie niema wzmianki.

2) Art. 11, art. 3 U. P. stanowi, iż indos na okaziciela jest nieważny, natomiast według art. 12 U. J. indos na okaziciela ma znaczenie i n d o s u i n b l a n c o. Zmiana ta jest wywołana chęcią nadania w sposób możliwie szeroki skutków zastrzeżeniom, zawartym w wekslu, oraz tem, iż w istocie weksel przez indos blankowy obiega tak prawie, jakby był tytułem na okaziciela.

3) Art. 16 U. P., mówiąc o zarzutach z wekslu, stanowi, iż dłużnik nie może zasłaniać się przeciwko posiadaczowi wekslu zarzutami, opartymi na swych osobistych stosunkach z wystawcą lub posiadaczami poprzednimi, „chyba, że przeniesienie wekslu nastąpiło wskutek porozumienia na szkodę dłużnika". To ostatnie zdanie (wzięte w cudzysłów) brzmi w art. 17 U. J. jak następuje: „chyba, że posiadacz, nabywając weksel, działał świadomie na niekorzyść dłużnika". Formuła haska i U. P. — mówiąca o porozumieniu na szkodę dłużnika — wydawała się wprzód zbyt ciasną komitetowi ekspertów prawniczych, którzy w swym projekcie zastąpili ją przez formułę następującą: „chyba że posiadacz nabył weksel w złej wierze". Jednak ta ostatnia formuła wydała się zbyt szeroką konferencji, która przyjęła formułę kompromisową, chcąc przez nią wyrazić, iż nie wystarcza, by posiadacz wiedział o zarzutach,

lecz potrzeba jeszcze, by, nabywając weksel, również działał świadomie na niekorzyść dłużnika. Okoliczności faktyczne, podpadające pod tę formułę (exceptio doli generalis) pozostawione są ocenie sądów (ob. sprawozdanie komitetu redakcyjnego pod art. 18 U. J.).

4) U. P. w art. 22 przepisuje, iż weksel płatny w pewien czas po okazaniu powinien być przedstawiony do przyjęcia w przeciągu 6 miesięcy. Art. 23 U. J. czasokres 6-miesięcy przedłużył do roku jednego.

5) Art. 33 U. P., odpowiadający takiemuż art. projektu haskiego, przewiduje, iż weksel za okazaniem jest płatny przy przedstawieniu, iż powinien być przedstawiony do zapłaty w ciągu 6 miesięcy od dnia wystawienia, iż, wreszcie, wystawca może ten okres przedłużyć lub skrócić, zaś indosanci — jedynie skrócić.

Art. 34 U. J. przedłużył okres 6-miesięczny do roku, a pozatem dodał przepis, iż wystawca może przepisać, że weksel płatny za okazaniem nie powinien być przedstawiony do zapłaty przed terminem oznaczonym; w tym przypadku czasokres do przedstawienia biegnie od tego terminu. Celem tego dodatku było rozstrzygnięcie wątpliwości co do dwu kwestyj: a) czy może mieć skutki prawne zakaz przedstawienia wekslu przed określonym terminem, oraz b) w przypadku twierdzącym, — w jaki sposób liczyć należy okres do przedstawienia.

6) W materji poręki wekslowej (aval) U. J. wprowadziła szereg przepisów, których nie zna ani projekt haski ani U. P. Przedewszystkiem w celach praktycznych, i przez analogię do istniejącej zasady, iż przyjęcie może również być ograniczone przez trasata do części sumy wekslowej, — dozwolono zabezpieczać poręką nie tylko całość, lecz i część sumy wekslowej (art. 30 U. J. — art. 29 ust. 1 U. P.). Następnie, dozwolono również poręczycielowi (prócz wystawcy i indosanta) na umieszczenie klauzuli, zwalniającej od protestu (art. 46 U. J. — art. 45 U. P.), oraz na wskazanie osoby przyjmującego lub płacącego weksel w potrzebie (art. 55 U. J. — art. 54 U. P.). Wreszcie sprecyzowano, iż posiadacz odpisu wekslu może wykonywać regres nie tylko przeciw indosantom odpisu, lecz również i poręczycielom — dopiero po stwierdzeniu niewydania oryginału przez protest (art. 68, ust. 2 U. J. — art. 67, ust. 2 U. P.).

7) Ani U. J., ani rezerwaty nie wspominają nic o wekslach płatnych na targach, jak to przewiduje U. P. w art. 32 (projekt konwencji haskiej z 1912 r. przewidywał w rezerwatach, art. 6, wystawianie weksli płatnych na jarmarkach).

8) Materję przyjęcia przez wyręczenie uregulowała U. J. w art. 56 w sposób odmienny, niż to uczynił art. 55 U. P. Mianowicie, U. J. stanowi, iż, jeśli wskazano na wekslu osobę, mającą weksel przyjąć lub zapłacić w potrzebie w miejscu płatności, posiadacz będzie mógł przed płatnością rozpocząć regres przeciwko wskazującemu tę osobę i jego następcom dopiero wtedy, gdy weksel przedstawił osobie wskazanej i dokonał protestu na stwierdzenie odmowy przyjęcia; w innych przypadkach posiadacz może się nie zgodzić na przyjęcie wyręczne; jeśli jednak się zgodzi, traci regres przed płatnością przeciwko temu, za kogo przyjęcie było zaofiarowane oraz przeciwko jego następcom. U. P. w art. 55 stanowi natomiast, iż posiadacz może się nie zgodzić na przyjęcie przez wyręczenie,

chociażby ono było zaofiarowane przez osobę, wskazaną do przyjęcia lub zapłaty w potrzebie; jeśli jednak się zgodzi na przyjęcie wyręczne, traci regres przed płatnością wekslu przeciw swoim poprzednikom. U. J. pragnęła przez wskazaną redakcję powrócić do zasad, przyjętych w Hadze w r. 1910.

Z powyższego sumarycznego zestawienia zmian, wprowadzonych przez Ustawę Jednostajną, opracowaną na Genewskiej Konferencji w r. 1930 — w porównaniu do projektu haskiego z r. 1912, a więc i ustawy wekslowej polskiej, — wynika, iż zmiany te nie są istotne i że wprowadzone być mogą do polskiej ustawy bez żadnej obawy, iżby wprowadziły coś naprawdę nowego do naszego obrotu wekslowego.

Prócz konwencji, obejmującej Ustawę Jednostajną i rezerwaty, jak wskazano wyżej, wypracowane zostały na konferencji genewskiej jeszcze: Konwencja w materji kolizji ustaw oraz Konwencja w sprawie opłat stemplowych. Ta ostatnia stanowi, iż strony umawiające się zgadzają się na zmiany ich ustawodawstw w tym kierunku, by uniezależnić od przestrzegania przepisów stemplowych ważność zobowiązań w materji weksli trasowanych i prostych oraz skutków z nich płynących; wszelako przed uiszczeniem opłat wykonanie tych praw może być zawieszone. Należy zauważyć, iż według prawodawstwa włoskiego i angielskiego ważność zobowiązań wekslowych jest dotąd uzależniona od uiszczenia opłat stemplowych: Konwencja ta została podpisana przez Anglję. Konwencja w materji kolizji ustaw podaje zasady do rozstrzygnięcia wątpliwości w materji: niezdolności zobowiązanego wekslowo, formy zobowiązań wekslowych, ich skutków, okresów wykonania regresu, częściowego przyjęcia i zapłaty, formy i okresów protestu, utraty i kradzieży wekslu.

Prace nad ujednostajnieniem prawa czekowego mają się odbyć również w Genewie, w styczniu 1931 r.

## ORZECZNICTWO

**(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)**

### WEKSLOWE MORATORJUM.

*Art. 184 K. H. i Dekret z 24 grudnia 1918 r. w przedmiocie terminów wekslowych w okręgu Sądu apelacyjnego warszawskiego (Dz. Pr. N. 21 poz. 72).*

Moratorjum wekslowe, wprowadzone przez dekret z 24 grudnia 1918 r. (poz. 72) i następnie przedłużane przez rozporządzenia Rady Ministrów, ustanowione było dla wierzycieli, nie dla dłużników, niema więc podstawy do uznania, iż w czasie trwania tego moratorjum nie działał przepis art. 184 K. H.

N. I. C. 1355/29 r. z dnia 7. III. 1930 r.

### UPADŁOŚĆ — PODZIAŁ FUNDUSZÓW MASY.

*Art. 558 K. H. i 1218 U. P. C.*

Spór co do przywileju, służącego wierzytelności, przyjętej do stanu biernego upadłości, nie może być zgłoszony dopiero w trybie art. 1218 U. P. C. przy podziale funduszów masy, lecz musi być wytoczony uprzednio bądź w drodze skargi incydentalnej na decyzję sędziego komisarza, bądź w drodze powództwa.

N. I. C. 1716/29. z dnia 30. IV. 1930 r.

## UPADŁOŚCI PODNIESIENIE — A PRAWA SYNDYKA.

*Art. 525 K. H.*

Wskutek zawarcia przez upadłego z wierzycielami układu i po jego zatwierdzeniu przez Sąd, istnienie masy upadłości zostaje przerwane, a upadły odzyskuje prawo rozporządzania swoim majątkiem, wobec czego syndyk nie jest uprawniony do podejmowania czynności, zmierzających do włączenia do masy majątkowej upadłego jakiegokolwiek majątku, jako należącego do b. upadłego, gdyż o prawa swoje, o ile byłyby naruszone, może upomnieć się tylko b. upadły, względnie jego wierzyciele, w granicach, zakreślonych ustawą.

## TYTUŁ NA OKAZICIELA — WADA UKRYTA.

*Art. 1641 K. C. i art. 5 ustawy z 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. 1919 r. N. 67 poz. 406).*

Zapadnięcie i ogłoszenie decyzji sądowej, wzbraniającej wypłat z tytułu na okaziciela oraz dokonywania z nim tranzakcji, czyni ten tytuł niezdatnym do właściwego użytku, a przeto nadaje mu piętno wady ukrytej, skutkującej dla sprzedawcy nastąpienie odpowiedzialności z mocy art. 1641 K. C.

N. I. C. 89/30. z dnia 16. V. 1920 r.

## PEŁNOMOCNICTWO — DO INKASA.

*Art. 1992 K. C.*

Przy zleceniu pełnomocnikowi, będącemu instytucją bankową, wydania towaru trzeciemu pod wyraźnym warunkiem jednoczesnego zainkasowania ceny, względnie stwierdzenia jej uiszczenia, służy mocodawcy uprawnienie do bezpośredniej akcji przeciwko pełnomocnikowi w razie niewykonania zlecenia co do zainkasowania.

N I. C. 1592/29. z dnia 10. VI. 1930 r.

## TYTUŁ NA OKAZICIELA — KUPNO NA SPRZEDAŻY PUBLICZNEJ.

*Art. 2280 K. C. i art. 5. ustawy z 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. z 1919 r. N. 67, poz. 406).*

Z mocy art 5 ustawy o utraconych tytułach na okaziciela nie jest dopuszczalne powoływanie się przeciwko pierwotnemu właścicielowi, dochodzącemu utraconego tytułu na okaziciela, na okoliczność, iż nabycie, dokonane po upływie terminu, przewidzianego w powyższym przepisie, nastąpiło w warunkach, wymaganych przez art. 2280 K. C.

N. I. C. 89/30. z dnia 16. V. 1930 r.

## WEKSLOWEGO ROSZCZENIA PRZEDAWNIENIE

*Art. 83, 85 Ust. Weksl. 1902 r., art. 707. U. P. C.*

Termin przedawnienia roszczenia wekslowego przeciwko wystawcy weksla własnego winien być określany stosownie do przepisów, obowiązujących w miejscu, gdzie weksel był wystawiony, nie zaś według przepisów miejsca jego płatności.

N. I. C. 1494/29 r. z dnia 28. II. 1930 r.

## TYTUŁY NA OKAZICIELA — DOWÓD Z KSIĄG HANDLOWYCH.

*Ustawa z 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela (Dz. Ust. z 1919 r. N. 67, poz. 406) i art. 2279 K. C.*

Przy dochodzeniu utraconych tytułów na okaziciela w zakresie, przewidzianym przez ustawę z dn. 26. VII. 1919 (D. U. p. 406), jest dla ustalenia okoliczności poprzedniego posiadania przez powoda oraz niewłaściwego wyzucia dopuszczony wszelki dowód, zatem też z ksiąg handlowych powoda.

N. I. C. 147/30. z dnia 26. V. 1930 r.

## KOSZTY SĄDOWE — OD UPADŁEGO.

*Art. 57 przepisów tymczas. o kosztach sądowych (Dz. Ust. z 1928 N. 54 poz. 520).*

Art. 57 p. t. o koszt. sąd. obowiązuje zarząd upadłości do wstrzymania się, aż do czasu uiszczenia przez upadłego opłaty sądowej, z wydaniem mu tego

majątku, który znajduje się w rozporządzeniu zarządu upadłości, natomiast wcale nie upoważnia windykowania rzekomo należącego do upadłego majątku, który pozostaje w posiadaniu innej osoby lub zdeponowany jest jako fundusz innej osoby.

N. I. C. 1780/29 r. z dnia 14. III. 1930 r.

## Nowelizacja art. 10 K. H. we Francji

We Francji na mocy ustawy z 15. I. 1930 r. art. 10 kodeksu Handlowego otrzymał następujące brzmienie:

„Art. 10 — Dziennik, inwentarz i księga do kopjowania listów będą prowadzone koleją dat, bez pustych miejsc i przerw oraz bez przenoszeń na brzegi".

W ten sposób kupiectwo francuskie zostało zwolnione od obowiązku przedstawiania sądowi ksiąg rok rocznie (dla uzyskania zaznaczenia i poświadczenia — le paraphe et le visa). Nowela ta usankcjonowała stan istniejący we Francji, gdyż faktycznie prawie nikt dawnego przepisu art. 10 K. H. nie zachowywał.

Oczywiście—obowiązek, wynikający z art. 11 K. H., liczbowania, zaznaczania i poświadczania ksiąg handlowych przed ich rozpoczęciem, w dalszym ciągu zostaje we Francji utrzymany.

## Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego we Francji

art. 2004 K. C.

Kupiec, który nagle przerywa funkcje swego jeneralnego ajenta i reprezentanta bez żadnych podstaw w tej mierze i wyrządza mu tem nagłem zerwaniem stosunków szkodę, winien go odszkodować.

Sądu Kasac. Franc. (Chambre des Requêtes) 4. VI. 1930. D. H. 1930 362.

art 631 K. H.

Skoro spór powstaje między stronami, z których tylko jedna jest handlującym, lub z powodu czynności, która jest handlowa tylko dla jednej ze stron, strona, która nie jest handlującym lub która ne dokonała czynności handlowej, nie traci prawa wystąpienia jako powód przed właściwym sądem cywilnym i może według swego wyboru pozwać stronę przeciwną bądź przed ten sąd, bądź przed sąd handlowy.

Sąd Kasac. Franc. (Chambre Civile) 6. V. 1930 r. D. H. 1930. 363.

Sł. St.

# Odpowiedzi od Redakcji

PRZYBŁĄKANIE SIĘ PSA. Odpowiedzialność z p. 2 cz. I art. 571 K. K. uwarunkowana jest najwyraźniej przybłąkaniem się „bydlęcia", niewiadomo do kogo należącego, przez przyłączenie się do stada winowajcy lub znalezienia się na jego ziemi. Samo powyższe brzmienie art. 571 w dostatecznej mierze świadczy o tem, że rzecz chodzi o bydło rolnicze, nie zaś każde zwierzę. Pod tym względem rosyjska terminologja oryginału („prigulnyj skot") nie pozostawia żadnych wątpliwości, które narodziły się dopiero na gruncie polskiego przekładu. Tak więc o odpowiedzialności za niezawiadomienie policji o przybłąkanym psie mowy być nie może. Zamieszczenie w piśmie odpowiedniego ogłoszenia — to jedyne wyjście z przymusowego położenia. Zresztą nawet i w razie przybłąkania się „bydła" ogłoszenie takie znosi odpowiedzialność, jak o tem świadczą motywy prawodawcze do art. 571 K. K., zamieszczone u Tagancewa (wydanie 1904 r., str. 815).

ODROCZENIE I PRZERWA WYKONANIA KARY. Art. 536 — 543 K. P. K., traktujące o odroczeniu i przerwie wykonania kary, rozmaicie normują czasokresy, na które wykonanie kary może być odroczone lub przerwane, w zależności od rodzaju przyczyn, wywołujących potrzebę wstrzymania wykonania wyroku. Art. 536 — 539 mówią o odroczeniu wykonania kary, przyczem odmiennie traktują karę śmierci i karę pozbawienia wolności oraz odróżniają obłożną (ciężką) chorobę fizyczną i chorobę umysłową od „zbyt ciężkich" skutków natychmiastowego wykonania kary, pozbawienia wolności. Oba rodzaje choroby pociągają za sobą ustawowe odroczenie wykonania kary (śmierci i pozbawienia wolności) do czasu wyzdrowienia (art. 536 i 538). Natomiast uciążliwość skutków natychmiastowego pozbawienia wolności daje jedynie możność skazanemu do zgłoszenia prośby o odroczenie wykonania kary na czas do jednego roku (art. 539), przyczem prośba ta powinna być skierowana: do prokuratora okręgowego lub do sądu grodzkiego, jeśli chodzi o odroczenie na trzy miesiące (§§ 1 i 2 art. 542); do prokuratora apelacyjnego — jeśli chodzi o 6 miesięczne odroczenie; wreszcie do M-ra Spraw., jeśli skazany wnosi o odroczenie kary, wyrzeczonej przez Sąd Grodzki, ponad trzy miesiące lub o odroczenie wykonania jakiegokolwiek wyroku na czas ponad 6 miesięcy (§ 3 art. 542). Pozatem art. 537 ustawowo rozwiązuje kwestję wykonania kary śmierci na kobietach brzemiennych, odraczając ją do upływu 3 miesięcy po rozwiązaniu o ile dziecko pozostaje przy życiu.

Co się tyczy przerwy w wykonaniu kary pozbawienia wolności, to dla zarządzenia jej konieczne są trzy warunki: 1) odnośna prośba więźnia, 2) zły stan zdrowia skazanego lub „poważne" względy materjalne lub rodzinne, 3) posiadanie przez skazanego stałego miejsca zamieszkania i określonego źródła dochodu (§ 1 art. 540). Przerwa nie może trwać ponad rok, udzielenie zaś jej należy do właściwości prokuratora okręgowego, prokuratora apelacyjnego, sędziego grodzkiego i M-ra Spraw. (jak wyżej). Z zestawienia powyższych przepisów jak najoczywiściej wynika, że w materji czasokresów odroczenia i przerwy kary prokuratorzy, sędziowie grodzcy i Minister Spraw. mają głos decydujący tylko w wypadkach, przewidzianych w art. 539 i 540; natomiast w wypadkach, wymienionych w art. 536, 537 i 538 okresy te normuje sam kodeks, ingerencja zaś ze strony prokuratora lub sądu grodzkiego może polegać jedynie na kontroli stanu zdrowia osoby skazanej za pośrednictwem władz policyjnych i lekarzy sądowych. Mimochodem podkreślić należy, że przepis art. 538 może być stosowany tylko względem oskarżonego, pozostającego na wolności, jeżeli bowiem oskarżony już był uprzednio uwięziony i mógł przebywać w więzieniu, to położenie się nie zmieniło przez to, że wyrok się uprawomocnił i że dany osobnik został przeniesiony z kategorji więźniów śledczych do więźniów karnych.

W tym przypadku może być tylko mowa o umieszczeniu więźnia w szpitalu więziennym w celu leczenia, ewentualnie o przerwie w wykonaniu kary w myśl art. 540 (motywy prawodawcze do art. 551 projektu Kom. Kod., czyli do obecnego art. 538 K. P. K.).

ŁAGODZENIE KARY W SPRAWACH Z UST. O POD. PRZEM., O POD. DOCH. I IN. Przepis art. 1-a K. K. o tem, iż cz I K. K. ma zastosowanie również do przestępstw, przewidzianych w ustawach specjalnych, nie może być uważany za absolutny nakaz, bezwzględnie obowiązujący, ponieważ lex specjalis derogat generali, prawodawstwo polskie zaś zawiera wiele ustaw, w których wyraźnie zaznaczono niemożność stosowania np. art. 51 K. K. (art. 6 U. K. S.), art. 53-a K. K. (art. 31 U. K. S.), art. 53 K. K. (ust. o sąd. dor.), art. 49 K. K. (art. 8 U. K. S., ust. o sąd. dor.), lub w których nemożność stosowania art. 53-a K. K. wypływa z istoty przestępstwa, jak to wyjaśnił S. N. w orz. Nr. 115/26 odnośnie ust. o pod. przem., co ma zastosowanie i do ustawy o pod. doch., ponieważ w obu tych ustawach kara grzywny posiada jednakowy charakter ryczałtowego odszkodowania Skarbu Państwa. Taki sam charakter ryczałtowego odszkodowania Skarbu w bardzo wielu sprawach z U. K. S. (art. 45, 46, 47, 55, 57 — 59, 61, 63 — 66, 68, 70, 71, 73, 80 — 86, 98 — 102, 105 — 109, 112, 114, 116, 119, 122, 124 — 126, 129) wynika dodatkowo z przepisów pp. 2 i 3 art. 231 i art. 232 U. K. S. We wszystkich tych wypadkach, kiedy ustawa operuje wielokrotnością przy sankcji karnej, nawet art. 53 K. K. ma ograniczone zastosowanie, dla braku bowiem w tych ustawach (U. K. S., ust o pod. przem., ust. o pod. doch.) zasadniczego minimum danego rodzaju kary (grzywny), grzywna ta nie może być zmniejszona na mocy p. 2 art. 53 K. K. ponad minimalną wielokrotność, wskazaną w danym przepisie ustawy, wobec czego przy wykroczeniach, np. z art. 96

ust. o pod. doch. (Dz. Ust. 1925 r. poz. 411) minimum kary stanowić może jednokrotną niewymierzoną, uszczuploną lub narażoną na jedno i drugie wysokość podatku, niżej zaś schodzić nie może (orz. S. N. 26. 2. 30 w sprawie zająca).

USTALANIE DATY PRZESTĘPSTWA. Jednym z najbardziej istotnych i rzeczowych sposobów obrony osk-go jest stwierdzenie alibi, t. j. ustalenie, że w dacie i w miejscu spełnienia zarzuconego mu czynu znajdował się on zgoła gdzieindziej. Pierwszym kardynalnym warunkiem umożliwienia osk-mu tej obrony jest ścisłe ustalenie daty przestępstwa, przy braku bowiem takiego ustalenia osk-ny pozbawiony będzie możności udowodnienia swego alibi (inobytności, — neologizm, używany obecnie przez S. N. i zaaprobowany przez prof. A. A. Kryńskiego). Przy niemożności ustalenia daty przestępstwa należy kierować się zasadą: „in dubiis pro reo".

MOMENT DOKONANIA SPRZENIEWIERZENIA. W myśl wielokrotnych orzeczeń S. N. (31/18, 13/20, 36/20, 83/21, 119/26) momentem dokonania sprzeniewierzenia jest chwila, w której przywłaściciel albo bezprawnie na swoją korzyść obrócił powierzone mienie bez zgody właściciela, albo zaparł się otrzymania, bądź kłamliwie zapewniał czy to o zwrocie właścicielowi czy też o użyciu powierzonej rzeczy zgodnie z otrzymanem poleceniem. Wrazie kilkakrotnego uciekania się sprawcy do tych samych lub rozmaitych wybiegów, decydującym jest moment p i e r w s z e g o wybiegu, wobec czego nie może mieć żadnego wpływu ani na skład przestępstwa przywłaszczenia ani na jego datę ta okoliczność, że pokrzywdzony p a r o k r o t n i e żądał zwrotu swego mienia lub że oskarżony wydał pokrzywdzonemu pokwitowanie z odbioru powierzonego mu mienia już po tem, jak użył jednego z wybiegów kłamliwych, lub obrócił na swoją korzyść powierzone mienie, a to tembardziej, że przestępstwo przywłaszczenia ulega dochodzeniu w trybie oskarżenia publicznego, a więc większy lub mniejszy stopień cierpliwości czy też natarczywości pokrzywdzonego nie wpływa na istotę rzeczy (orz. 12. XI. 29 w spr. 1 K. 955).

BIEG SPRAWY O KRADZIEŻ, DOKONANĄ JEDNOCZEŚNIE NA SZKODĘ WŁASNEGO OJCA I OSOBY OBCEJ. Jeżeli X dopuścił się kradzieży na szkodę ojca swego oraz na szkodę osoby mu obcej, przyczem kradzieży tej dokonano jednocześnie i sprawca urzeczywistnił jeden zamiar przestępny, to 1) czy mogą być wydane 2 wyroki (jeden na podstawie oskarżenia prywatnego, drugi — publicznego, 2) czy zatem dopuszczalny jest wyrok łączny w myśl art. 60 K. K., 3) czy i jak należy zmodyfikować wyrok w wypadku zastosowania art. 68 K. P. K. (jeżeli jest wymierzona jedna kara w jednym wyroku i w wypadku wymierzenia kary łącznej z 2 wyroków? oto jest pytanie, jakie do naszej Redakcji nadesłał jeden z naszych kolegów lubelskich i stanowi bardzo poważne zagadnienie teoretyczne, które wymaga autorytatywnej wykładni ze strony Sądu Najwyższego. Nim się ją uda uzyskać w trybie § 1 art. 41 Prawa o ustr. s. p., tymczasem poprzestajemy na wskazówkach praktycznych. Nie mogą ulegać najmniejszej wątpliwości 2 fakty: a) że nikt nie może być karany dwukrotnie za jeden czyn pod pozorem wyrządzenia tym czynem szkody dwóm osobom, b) bez skargi ze strony ojca, pokrzywdzonego z tytułu dokonania na jego szkodę kradzieży przez syna, kradzież ta nie może być przedmiotem postępowania karnego (p. 2 art. 2[1] U. P. K. w związku z § 1 art. 12 Przep. wprow. K. P. K.). Aby więc uniknąć dwukrotnego ścigania tej samej osoby za jedno przestępstwo w dwóch odmiennych trybach: oskarżenia prywatnego i publicznego, rzeczą Prokuratora będzie wykorzystanie jego uprawnień z mocy § 1 art. 69 K. P. K., służących mu w wypadku wszczęcia sprawy przez ojca i objęcie jednym aktem oskarżenia całości kradzieży na szkodę obu pokrzywdzonych osób. Obranie tego rodzaju drogi uczyni bezprzedmiotową kwestję stosowania art. 60 K. K. i art. 68 K. P. K., ponieważ ani nie będzie mowy o 2 wyrokach lub 2 karach ani też o jakimkolwiek wpływie na wynik sprawy odstąpienia ojca od oskarżenia (§ 2 art. 69 K. P. K.). Gdyby sprawę wszczęła najpierw osoba obca, z akt zaś sprawy widocznem byłoby, że kradzież dotknęła nie tylko ją, lecz i ojca oskarżonego, który atoli skargi nie wniósł, Prokurator powinien wezwać do siebie pokrzywdzonego ojca i wyjaśnić jego ustosunkowanie się do sprawy w drodze czy to otrzymania odeń skargi na syna czy też zrzeczenia się ścigania. W tym ostatnim wypadku akt oskarżenia powinien przemilczeć o wyrządzeniu przez oskarżonego szkody i własnemu ojcu. Do powołanego wyżej przepisu § 1 art. 69 K. P. K. Prokurator powinien się uciec i w wypadku, przewidzianym w art 64 K. P. K., gdyby ojciec oskarżonego przyłączył się do postępowania, wszczętego przez osobę obcą.

ART 126 PRAWA PRZEMYSŁ. A ART. 310 K. K. W myśl zasady prawnej, uchwalonej przez S. N. w d. 8. 3. 30 w sprawie Zalcmana, prowadzenie zakładu przemysłowego bez należytego pozwolenia ulega kwalifikacji z art. 310 K. K., nie zaś z art. 126 Rozp. Pr. z d. 7. 6. 27 o prawie przemysłowem, poz. 468, wobec czego ani władza administracyjna nie może objąć swoją właściwością sprawy, opartej na powyższem oskarżeniu, ani też, z kolei, S. O. nie może jej rozpoznać w trybie postępowania, obowiązującego w sprawach karno-adm. Z powyższego wynika, że S. O., otrzymawszy akta podobnej sprawy i nie związany w myśl art. 7 K. P. K. tem, że np. Magistrat rozpoznał niewłaściwą mu sprawę, a natomiast zobowiązany na mocy § 1 art. 11 K. P. K. do ustalenia braku własnej kompetencji, powinien postępowanie karne umorzyć na mocy art. 3 K. P. K. wobec wszczęcia jej z obrazą przepisów art. 1 i § 1 art. 2 K. P. K. (orz. 10. 4. 30 w spr. 1 K. 84).

CZY UCHYLENIE ARESZTU, NAŁOŻONEGO NA CZASOPIMO, ULEGA ZASKARŻENIU W TRYBIE ART. 448 K. P. K.? W myśl orzeczenia Sądu N. 77/23 decyzja Sądu Okręgowego o uchyleniu aresztu, nałożonego przez władzę administracyjną na czasopismo (art. 29 dekretu z d. 7. 2. 19, poz. 186), nie ulega zaskarżeniu. Orzeczenie to zachowało swoją moc prawną i pod rządem przepisów K. P. K., ponieważ: 1) uchylenie przez Sąd aresztu pisma nie zamyka drogi do wydania wyroku (art. 448 K. P. K.), i 2) w dekrecie z d. 7. 2. 19 niema przepisu, uprawniającego władzę administracyjną lub Prokuratora do założenia skargi na decyzję Sądu Okręgowego, zapadłą w trybie art. 29 dekretu (art. 449 K. P. K.).

---

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

# Wśród swoich

## (Uśmiechy Wilna).

A więc jedziemy do Wilna. W wagonie pełno i gwarno. Przedstawiciele wszystkich oddziałów apelacyjnych: Kraków, Toruń, Poznań, Lublin, Katowice — wszyscy w komplecie. Lwów jedzie inną daleką drogą — przez Równe — Łuniniec — Lidę. Słabiej z Warszawą. Pilne zajęcia terminowe nie pozwoliły niektórym kolegom wziąć udziału w tej arcymiłej podróży. Długo w noc słychać rozgwar koleżeńskich rozmów w przedziałach. Dzielą się wspomnieniami z poprzednich zjazdów: Poznańskiego i Lwowskiego. Przechodzą następnie na tematy więcej aktualne. Raz wraz padają wyrazy: praworządność, niezawisłość, odwaga cywilna, zaufanie społeczeństwa. Mówią: ustawowe gwarancje nieusuwalności, niezawisłości sędziowskiej są rzeczą piekną; są one niezbędne wprost dla ludzi słabych, małodusznych, niedostateczne jednak, gdy brakuje sędziemu mocy wewnętrznej, brakuje poczucia godności własnej, poczucia duchowej niezawisłości. Nieusuwalny, nieprzenaszalny, najzupełniej „uprawomocniony" — staje się wtedy zawisłym, uległym, chwiejnym. Duchy złe roztaczają ponęty życiowej karjery. Wobec nich milknie częstokroć głos sumienia. Jakżeż wielkie zadania stają przed naszą organizacją zrzeszeniową: czuwać nad duszą sędziego, kształcić, hartować, krzepić serca, dodawać otuchy...

Świt zastaje niektórych na długich zasadniczych debatach... Ranek jasny, cichy, pogodny. W sercach tak dziwnie jakoś uroczyście, promiennie. I niewiadomo skąd cisną się na usta słowa poetki:

„już się ranek rozbiela
na dzień wielki wesela
w zorzach grają hejnały
rwie się ze snu świat cały".

Mijamy Landwarów a już i piękne wzgórza Ponarskie. Wilno! Wielu z nas ujrzy je poraz pierwszy. Na stacji liczne grono kolegów. Niezwykle sprzężysta, sprawna organizacja. Chwila, zda się, jedna a — pomimo przepełnienia w związku z Targami Północnemi i raidem samochodowym — rozlokowani jesteśmy jaknajlepiej w pięknym gmachu hotelu George'a.

Pośpiech nakazany. Zbiórka w celu zwiedzania Wilna. Wyruszamy wraz z grupą kolegów zamiejscowych. Na czele naszej gromady — dziekan wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego znany profesor Ruszczyc. Artysta, uczony a przedewszystkiem taki dobry, zacny, miły, pełen pogody, prostoty i złotego humoru człowiek. Z jasnych ócz jego, rozkochanych w pięknie starego grodu Jagiellonów, wyziera — dusza Wilna. Nic w nim z suchego szperacza, erudyty i pedanta...

Idziemy po wąskich chodnikach, po prymitywnej bardzo jezdni. Profesor uśmiecha się... „Wilno, mówi — wierzcie mi — to taka ładna, urocza, trochę tylko źle ubrana dziewczyna".

Przed nami — Katedra. Oryginalna, klasyczna kolumnada; tuż obok stara, częściowo — w dolnej swej części — arcystarożytna dzwonnica. Świątynia chrześćjańska — na miejscu, gdzie ongi bogom pogańskim składano ofiary. Cudna kaplica Kaźmierzowska; w trumnie szczątki doczesne polskiego świętego; wykute ze srebra potężne postacie Jagiellonów. Myśl ulatuje hen daleko ku Krakowowi, ku Wawelskiej katedrze, ku Zygmuntowskiej wspaniałej kaplicy.

Idziemy na Górę Zamkową. Podnosimy się coraz wyżej... jak na Wysokim Zamku we Lwowie. Raz wraz wśród ciszy pięknego słonecznego dnia jesiennego padają na nas liście — złote, purpurowe; padają z wyniosłych drzew stromego wzgórza. Polanka. Oryginalny drewniany krzyż stylizowany. Stoimy w głębokiej zadumie u mogiły bratniej straconych tu w Wilnie na placu Łukiskim bohaterów — powstańców 1863 roku. Krew ofiarna bujny wydała plon — plon niepodległości.

Jesteśmy na szczycie góry. Ruiny zamku. Baszty. Przenosimy się myślą w zamierzchłe czasy Giedymina, Kiejstuta... Jagiellonów. Piękne, gęste ogrody królewskie pokrywały ongi zbocza góry; tam dalej — łączyły się z ogrodami potężnych Radziwiłłów. Tu gdzieś w pobliżu w poświacie miesiąca spotykał się ostatni z Jagiellonów z uroczą córą Radziwiłłowskiego rodu — z cudną Barbarą. Tu zakwitło przemożne uczucie, co jednako zagląda do królewskiego zamku, jak i do chaty wieśniaczej. Krótkie lata szczęścia. A tam żałobny kondukt pogrzebowy dąży z dalekiego Krakowa po drogach długich i bezdrożach — do rodzimego Wilna. Król jedzie wciąż za trumną ukochanej...

Cichą naszą zadumę przerywają naraz odgłosy — życia; to tony skocznej muzyki z sąsiedniego Wesołego Miasteczka Targów Północnych. I znów myśli wracają do — teraźniejszości.

Przyglądamy się z Góry Zamkowej oblanemu promieniami słońca, przeciętemu wstęgą Wilji cudnemu, dobremu miastu.

Wracamy do śródmieścia. Kościoły — tyle ich i wszystkie tak przepiękne! Uroczy jak z bajki, arcydzieło gotyku, koronkowe pieścidełko Kościół św. Anny. Legenda mówi, że zachwycony widokiem tej świątyni Bonaparte wyraził ubolewanie, że nie można wziąć jej na ręce i przenieść do dalekiego... Paryża.

Dalej dzielnica Uniwersytecka. Quartier Latin Wileńskie. Potężny kościół Św. Jana. Cały szereg budowli, podwórzy, zaułków. Zwiedzamy wewnątrz gmachy wszechnicy. Piękne a liczne zbiory wydziału sztuk pięknych i własne prof. Ruszczyca.

Wielka sala, w której otrzymał dyplom uniwersytecki wychowaniec almae matris wileńskiej Adam Mickiewicz. Duchy Śniadeckich, Poczobutta — wielkich uczonych i obywateli krążą, zda się, nad nami. Na dużym pięknym dziedzińcu — zieleniec. Tu stanąć ma z czasem pomnik mocarnego założyciela Uniwersytetu — Stefana Batorego.

W pobliżu Zaułek Bernardyński. Tu mieszkał Mickiewicz. tu w roku 1822-im pisał... „Grażynę“. Mieszkanie jego, małe mieszkanko w podwórzu na parterze stoi puste, niezajęte, otoczone pietyzmem w oczekiwaniu jakby powrotu nieśmiertelnego ducha poety.

Jedziemy na Antokol. Kościół Św. Piotra i Pawła. Najcudniejsze muzeum, gdzie dni całych potrzeba dla szczegółowego zwiedzenia. Doskonali artyści włoscy zgodnie z wolą fundatora przez lata całe zdobili rzeźbami ściany świątyni. Realizm i symbolika dziwnie tu splatają się z sobą. Sztuka włoska pod wpływem północnego otoczenia miejscowego nabrała kolorytu, spolonizowała się najzupełniej.

A teraz — do Ostrej Bramy, dokąd rankiem już niejeden z nas pierwsze w Wilnie skierował swe kroki. Są rzeczy, które nie poddają się opisowi, które zrozumiałe się stają w wewnętrznych tylko odczuciach i przeżyciach. Gdy widzisz tam na ulicy, na jezdni tłum rozmodlony, rozśpiewany przed cudownym obrazem Ostrobramskiej, taką nikłą, małą cząstką tego tłumu się stajesz, całkowicie z nią zespoloną...

Podążamy na malowniczy, na uroczych pagórkach rozrzucony cmentarz na Rossie. Przytulił się do niego mały, lecz drogi sercu każdego cmentarzyk „Obrońców Wilna“. I znów myśli nasze po przez Górę Zamkową i Wysoki Zamek biegną na równie czarowny cmentarz Łyczakowski, na cmentarz bohaterskich „Obrońców Lwowa“. Rażące podobieństwa, jednako głębokie uczucia...

Żegnamy się z prof. Ruszczycem; dziękujemy mu serdecznie za te kilka godzin, jakich nam udzielił. Wiemy, że nie szczędzi on czasu na najlepszą propagandę Polski — na zaznajamianie z zabytkami naszej starej kultury nie tylko swoich, ale przedewszystkiem przybywających tutaj cudzoziemców.

Spogląda na nas z jasnym, pogodnym uśmiechem („uśmiechem Wilna“) i mówi: „wierzcie mi, że chociaż tyle razy to wszystko pokazuję, zawsze coś jeszcze dla siebie tu znajdę“.

Godziny popołudniowe aż do późnego wieczora poświęcamy temu, co stanowi właściwy powód przybycia naszego do Wilna — posiedzeniu plenarnemu Zarządu Głównego Sędziów i Prokuratorów.

Wędrujemy celowo po całej Polsce, po większych środowiskach sądowniczych, zacierając granice zaborów i dzielnic, nawiązując nici serdecznego zbliżenia i porozumienia z ogółem kolegów sędziów i prokuratorów polskich.

Posiedzenie odbywa się w gmachu Sądu Okręgowego. Przy sposobności zwiedzamy cichy przytulny kącik własny Koła Wileńskiego.

Obszerne wyczerpujące sprawozdanie Prezydjum. Plany na najbliższą przyszłość. Poważna, rzeczowa, harmonijna dyskusja.

Wieczór. Sędziowie i prokuratorzy w odświętnych szatach spieszą na „czarną kawę" do Klubu Szlacheckiego. Widzimy tam całą wileńską prawniczą rodzinę. Część koncertowa. Miła koleżeńska pogawędka. Wreszcie tańce. Obok młodego pokolenia — starsza generacja, tak bardzo jakoś dzisiaj odmłodniała, pełna werwy i animuszu. Uroda, rumieńce życia! Po za północ przeciąga się „dancing" sądowniczy.

Ranek dnia następnego. Na punkcie zbornym w ruchliwej cukierni Sztralla stawili się jak jeden mąż uczestnicy wycieczki do Trok. Jadą przyjezdni, jadą i nasi wileńscy gospodarze. Godzina — i już widzimy zdaleka lśniące tafle Trockiego jeziora. Przyjazd. Wchodzimy na wzgórze, skąd widać jak na dłoni liczne rozrzucone wśród wód zielone kępy wysp jeziora. Płyniemy łodziami na najpiękniejszą z nich — do ruin dumnych zbudowanego przez Kiejstuta starego zamku Biruty. Zwiedzamy, oglądamy mury i baszty potężnego ongi zamczyska. Gdzie niegdzie ukażą się jeszcze ocalałe cudem — freski; tak samo oparły się potędze czasu granitowe podstawy bramy wjazdowej. Stary tubylec — inkasent i przewodnik w jednej osobie — z lubością prawdziwą oprowadza nas po ruinach i gwarzy z nami swym prostym „tutejszym" językiem. Spędza dnie całe na tej bezludnej wyspie. Dumny z tego, że pisano o nim w gazetach: „gazetka jedna przyznała mnie za Robinzona"...

Powrót do miasta. Mkną szybko nasze małe łódki. Omal że nie regaty. Słychać gwar radosny. Gdzie niegdzie popłynie po fali pieśń wesoła. Daleko za nami pozostało szare, codzienne, sądownicze życie. Zapomniano na chwilę... o aktach oskarżenia, referatach, sentencjach, uzasadnieniach. Zda się, że to młodzież beztroska urządziła hałaśliwą wycieczkę. Tak jakoś wszystkim lekko na duszy, tak dziwnie swobodnie, radośnie. Wentylują się umysły, odmładzają, odświeżają — serca. Ostatnie promienie zachodzącego słońca młodości. A jakżeż trudno każdemu rozstać się z nią, jakżeż trudno...

Wracamy do Wilna. O godzinie 2-ej w dużej sali Klubu Szlacheckiego bankiet, skromnie nazwany obiadem — urządzony tak. jak „czarna kawa", przez arcygościnne Koło Wileńskie dla Zarządu Głównego Zrzeszenia. Siadamy do stołu wraz z kolegami Wilnianami bez żadnych ceremonij, etykiety, bez rozsadzania gości według rang i urzędów — tak po koleżeńsku, po rodzinnemu.

Jak rodzynki w cieście świątecznem usadowili się wśród koleżeńskiego grona dygnitarze sądowi — czterej prezesi apelacyjni, dwaj apelacyjni prokuratorzy — wszyscy zasłużeni działacze zrzeszeniowi.

Łączą się apelacje, zabory. Zacierają się granice dzielnicowych uprzedzeń. Potem przemówienia. Takie szczere serdeczne głosy przyjacielskiej biesiady. Taka chęć żywiołowa zjednoczenia wszystkich w jedno ciasne koło sądowe, w jedną wielką rodzinę oddanych całą duszą swemu zawodowi, mocnych, niezłomnych, ideowych polskich sądowników. Padają słowa twarde, jędrne — wytrwać i przetrwać, gorące słowa — ku „pokrzepieniu serc". Rozlega się tu w grodzie filaretów Mickiewiczowskie hasło: zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy".

Ze śpiewem „gaudeamus" na ustach opuszczamy gościnny lokal Klubu Szlacheckiego i wszyscy razem, całą naszą odmłodniałą gromadą śpieszymy na teren Targów Północnych — na regjonalną Wystawę Wileńską.

Rozrzucamy się na grupy. Zwiedzamy gorliwie poszczególne działy. Przykuwa ogólną uwagę doskonale zorganizowany dział etnograficzny. I znów razem przy stolikach na werandzie restauracyjnej.

Zamknięcie wystawy. Korowody z pochodniami. Deszcz cudnych ogni sztucznych wzbija się wysoko w ciemne niebo późnego wieczora. A tam w pobliżu z tonącej w mroku Góry Trzykrzyskiej wyłaniają się niby senne widziadła — trzy białe krzyże.

Ostatnie chwile pobytu w Wilnie. I znów stacja kolejowa. Koledzy Wilnianie licznie zebrani. Jest i przedstawicielka płci pięknej. Rozmowy, uściski, pożegnania. Pociąg rusza zwolna.

Żegnaj, piękne, żegnaj dobre miasto!

Turkot wagonu. Cisza. Przeżywanie licznych a mocnych wrażeń. Wilno — pełen zadumy i majestatu stary gród kresowy, stara stolica Jagiellonów. Koledzy — tylu dobrych, szczerych, serdecznych ludzi. Nowy krok na polu wzajemnego zbliżenia się polskich sądowników.

Coraz dalej od Wilna, coraz bliżej do warsztatów codziennej zawodowej pracy. Myśli biegną ku realnej teraźniejszości, ku rzeczywistej rzeczywistości... Sądownictwo i jego zadania. Głos prawa i głos sumienia. Bolączki wymiaru sprawiedliwości...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

W cichym kącie wagonu samotny sędzia kreśli w notatniku:

— — — — — — — — — — — — — — — — —

„A ludzka krzywda, ludzki ból
Do sumień naszych puka
Raz wraz przychodzi z polskich pól
I prawdy, prawa szuka.
W codziennym korowodzie spraw
Przed nami z wiarą klęka
W szeleście przekładanych akt
Człowiecza płacze męka...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

ZYGMUNT ZALESKI

# Na marginesie
## akcji tworzenia domów kuracyjnych i wypoczynkowych w uzdrowiskach i letniskach.

### Przykład pocztowców.

Kilka miesięcy zaledwie dzieli nas od chwili 1 stycznia 1931 r., gdy poczniemy systematycznie, co 1-go każdego miesiąca, — wpłacać składkę dwuzłotową celem utworzenia Funduszu „Uzdrowisk i Letnisk”, przeznaczonego na tworzenie w miejscowościach kuracyjnych i letniskowych odpowiednio urządzonych domów, z których będą korzystać członkowie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. i ich rodziny — w celach kuracyjnych i wypoczynkowych. Doniosłość uchwały, powziętej na ostatnio odbytem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia zwołanem dla powzięcia decyzji w kwestji zrealizowania kiełkujących oddawna i szeroko dyskutowanych projektów tworzenia domów uzdrowiskowych i wypoczynkowych — jest niejako podwójna — z jednej bowiem strony Zrzeszenie przez przystąpienie do akcji okazuje swą żywotność organizacyjną, co świadczy o pogłębieniu spoistości wewnętrznej całej zrzeszonej wielkiej Rodziny Sądowej, — z drugiej zaś strony — przy krytycznie mizernych pensjach i katastrofalnym stanie zdrowia sądowników, (co zwłaszcza wykazują dobitnie dotychczasowe wyniki ankiety o warunkach pracy i bytu sędziów powiatowych i sędziów sądów pracy) — przystąpienie Zrzeszenia do tworzenia domów wypoczynkowych w uzdrowiskach i letniskach staje się aktem samozachowawczym, aktem samopomocy koleżeńskiej — bratniej, poczętej niemal „in articulo mortis”!

Jest nam ciężko, bardzo ciężko, — a gdy na 1-go otrzymujemy pensję — zwłaszcza, sędziowie powiatowi i inni zrównani z nami uposażeniem — niewiadomo, co począć z kwotą, która wedle znanego dzisiaj powiedzenia — „za wielka jest, by umrzeć, lecz za mała, by żyć”... To też podniosły się i nadal podnoszą się głosy krytyczne odnośnie akcji domów wypoczynkowych, — jedni bowiem, zmuszeni liczyć się z każdym (dosłownie) groszem — przeciwstawiają się przymusowi składkowemu, inni natomiast oceniają sceptycznie nasze zamierzenia, wskazując na niedostateczność środków, z którymi Zrzeszenie zamierza przystąpić do wprowadzania w życie uchwalonej decyzji Walnego Zgromadzenia.

Tym pierwszym odpowiadamy: Przymus składkowy został uchwalony przez Walne Zgromadzenie — solidarność organizacyjna i ideowa każe nam podporządkować się uchwale większości, — jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że niejeden z oponentów akcji przypomina nam w tej chwili starą, twardą maksymę „Primum vivere— deinde philosophari”...

Tym drugim zaś — utartem przysłowiem „Nie odrazu Kraków zbudowano”, — akcja bowiem zakrojona jest na długie lata i, Bóg da, całe zastępy i pokolenia polskich sądowników będą korzystały z wypoczynku we własnych siedzibach kuracyjno-letniskowych.

* * *

Rozpoczynając realizację naszych zamierzeń — zdajemy sobie sprawę, że liczyć musimy w pierwszym rzędzie tylko na własne siły i na własne środki. Sądownictwo bowiem jest dzisiaj tak bardzo pod każdym względem upośledzone, że tylko jaknajszersza samopomoc połączona z hartowną mocą wytrwania i przetrwania — pozwoli osiągnąć zamierzone przez nas cele. Inni pracownicy państwowi zrealizowali już w łonie swych organizacyj nasze obecne zamierzenia, — a zdołali pokonać liczne trudności nietylko przez spoistość związkową i świadomość przynależności organizacyjnej, ale też i dzięki swej liczebności. Nas jest nie kilkadziesiąt, ani nawet kilkanaście, lecz zaledwie szczupła liczba kilku tysięcy, — tem bardziej przeto musimy wyzyskać wszelkie nasze możliwości organizacyjne i naszą spójność korporacyjną, aby zadaniom przedsięwziętym snadnie podołać.

* * *

Aby nie być gołosłownym w powoływaniu się na wyniki akcji domów wypoczynkowych przeprowadzanej w innych organizacjach i związkach pracowników państwowych — przytoczymy nieco szczegółów o Sanatorjum Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, położonem w jednem z najpiękniejszych i najzdrowszych miejsc Zakopanego, na wzgórzu Antałówce (920 m. nad poziomem morza a 100 m.

nad Zakopanem). Sanatorjum to powstało z pieniędzy „Funduszu Budowy Uzdrowisk i Sanatorjów". Fundusz ten tworzy się ze składek, ze sprzedaży specjalnych znaczków 10-cio groszowych i 1-o złotowych oraz przez zbieranie ofiar na „Złoty Łańcuch Uzdrowiskowy'. Wykazy kwot uzyskanych w poszczególnych miesiącach ogłaszane są w znakomicie redagowanym organie Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P., wychodzącym p. n. „Poczta". Jakkolwiek Związek liczy pokaźną liczbę członków (przeszło 30.000), to jednak z wykazów zebranych kwot widocznem jest, że całe dzieło tworzy się z groszowych datków — a tworzy się drogą wytężonej akcji samopomocowej i w poczuciu celowości i korzyści, jakie ta akcja przynosi. Gmach sanatorjum zakopiańskiego — jak podaje „Informator Leczniczy i Przewodnik Zdrojowo-Turystyczny na rok 1930/31"' — stał się własnością pocztowców dzięki spoistości organizacyjnej i zrozumieniu sprawy. Wspaniały ten gmach wyposażony jest w najnowsze urządzenia lekarskie, a urządzenie pokojów odpowiada w każdym szczególe wszelkim wymogom higjeny. Cały budynek ogrzany centralnie wodą, elektryczne oświetlenie, schody marmurowe, winda, telefony wewnętrzne, sygnalizacja elektryczna. Na każdym piętrze znajduje się łazienka, cały dzień czynna. Życie towarzyskie skupia się w salonie i czytelni. Sanatorjum liczy 3 piętra i położone jest wśród kilkudziesięciomorgowego lasu — parku iglastego. Sanatorjum to zostało uznane przez władze sądowe, a Departament Służby Zdrowia przy M. S. Wewn. pokrywa częściowo koszty leczenia chorych pracowników państwowych, przebywających w Sanatorjum. Ceny w tym zakładzie są rzeczywiście wyjątkowo niskie: opłata dzienna jaką uiszczają członkowie Związku i ich rodziny — wynosi 6 (sześć) złotych dziennie. Nie członkowie Związku Pocztowców oraz inni pracownicy państwowi i członkowie ich rodzin — płacą 7 zł. 50 gr. dziennie. Kuracjusz otrzymuje pomieszczenie wraz z pościelą, 5-cio razowe dziennie obfite odżywienie, bez wydzielania na porcje, zupełną opiekę lekarską, bezpłatne korzystanie ze wszystkich aparatów i urządzeń sanatoryjno-lekarskich, bibljoteki, gier towarzyskich i t. p. Sanatorjum przyjmuje na leczenie chorych piersiowo i na gruźlicę. Aby uzyskać przyjęcie do Sanatorjum za wymienioną opłatą--pracownicy państwowi muszą uzyskać „kartę skierowania" od lekarza umówionego lub powiatowego wzgl. Komisji Lekarskiej i przesłać ją do Dyrekcji Sanatorjum w Zakopanem, która zawiadamia chorego o terminie przyjazdu. W miarę wolnych miejsc Sanatorjum przyjmuje również i osoby prywatne, za opłatą 16 złotych dziennie. Sanatorjum posiada dwuch lekarzy i liczny pomocniczy personel sanitarny, — naczelnym lekarzem jest znany specjalista w dziedzinie chorób płucnych, dr. Teodor Bizula-Białyniecki.

* * *

A więc przystąpmy do naszej akcji z wiarą i silną wolą osiągnięcia zamierzonych celów. Przykład pocztowców i wielu innych organizacyj pracowniczych — nauczycielskich, działów administracyjnych, samorządowych, wojskowych — niechaj pobudzi nas jeśli nie do współzawodniczenia zdolnościami organizatorskiemi, to w każdym razie — do przełamania wszelkich trudności, jakie niechybnie u progu naszej akcji się zjawią. Niechaj nas te trudności nie zniechęcają — obfituje w nie zawsze każda akcja społeczna, a największym sukcesem przy rozpoczynianiu każdego dzieła ideowego jest zjednać dla sprawy zrozumienie, współdziałanie, poparcie i tę niezbędną dozę entuzjazmu, bez którego idea gaśnie i zamiera.

# Echa wywczasów letnich

Druskienniki w Sierpniu.

Kto pragnie, mówiąc kwieciście, znaleźć się na łonie — natury, otoczyć atmosferą jej piękną, ożywić płuca balsamem lasów żywicznym, a przytem leczyć się — ten wybierze sobie niezawodnie na miejsce wypoczynku — **Druskieniki.**

Piękne to uzdrowisko jest położone nad brzegami **Niemna** w odległości 18 kilometrów od stacji kolejowej, mającej bezpośrednie połączenie z Warszawą i Wilnem, autobusy w ciągu pół godziny dowożą ze stacji do Druskienik. Miasteczko rozrzucone wśród ogrodów i zagajników, otoczone borami sosnowemi w promieniu 50.000 ha. z pięknym parkiem nad rzeką, w którym znajduje się deptak i aleja spacerowa, wzdłuż Niemna biegąca przez las, stanowi znakomitą stację klimatyczną, a zarazem jedyny kurort państwowy na północy kraju.

Tryb życia tutaj odbiega nieco od przyjętej normy w renomowanym kurorcie, gdyż piękno natury i warunki klimatyczne Druskienik ściągają tłumy ludzi z pobliskich i dalszych miast, jak Białystok, Wilno i Grodno, traktujących pobyt w Druskiennikach, jak na letnisku, jednak Druskienniki są bezsprzecznie uzdrowiskiem i w sezonie leczniczym liczba kuracjuszów sięga kilku tysięcy.

Wody tutejsze są skutecznym środkiem przy cierpieniach artretycznych, chorobach jelit, żołądka i t. p.

Wody te należą do zimnych solanek zbliżone swym składem i działaniem do **Kissingen - Rakoczy, Kreuz nach i Soden** i t. p.

Oprócz chlorku sodu, wody te zawierają sporo wapnia i nieco mniej magnezji. Z ogólnej liczby 19 źródeł wytryskujących na powierzchnię, jest obecnie w użyciu tylko jedno, używane do picia bądź w stanie naturalnym, bądź też po nasyceniu wody kwasem węglowym.

Do kąpieli używane jest także nowe źródło artezyjskie. Szczegółową analizę wód, dokonaną przez dr. Wojnicza, można znaleść w każdym przewodniku po uzdrowiskach.

Notatkę powyższą kreślę na skutek hasła „od słów do czynów", rzuconego w „Głosie Sądownictwa" w lipcu i sierpniu r. b. w dziale „Z wywczasów letnich".

Przytoczone wyżej warunki położenia Druskienik i wysokie walory bogactw klimatycznych i leczniczych kwalifikują **Druskieniki**, jako wymarzone wprost miejsce dla D o m u  W y p o c z y n k o w e g o, jako przykład służyć może **Dom Zdrowia** dla funkcjonarjuszów policji państwowej, korzystają zeń wszystkie komendy okręgowe policji, rozrzucone na całym terenie Rzeczypospolitej, bez względu na stopień służbowy; na szczególne względy zasługuje taniość utrzymania, gdyż całodzienne utrzymanie podczas najdroższego sezonu wynosi przeciętnie 7—9 złotych dziennie.

Niewątpliwie ogół zrzeszonych sędziów i prokuratorów uzna za słuszne nawiązać z **Druskienkami** bliższy kontakt, celem założenia w czasie najbliższym w Druskiennikach Domu Wypoczynkowego.

B. Z.

# KRONIKA

## Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

### POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSK. W WILNIE.

Na posiedzeniu Plenarnem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., odbytem w dniu 27 września r. b. w Wilnie, przy udziale przedstawicieli sądownictwa ze wszystkich okręgów apelacyjnych, omawiano szereg spraw aktualnych, związanych z życiem korporacji sądowniczej, jak również poruszono w obradach niektóre kwestje, dotyczące stanowiska zrzeszonego sądownictwa w związku z zadaniami reprezentującej go korporacji. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Zrzeszenia z ostatnich trzech miesięcy złożył Prezes Zarządu Głównego, Sędzia Sądu Najwyższego, Wacław Miszewski, podkreślając ustawicznie wzmagającą się żywotność działalności Zrzeszenia, która wyraziła się między innemi w podjętej przez Zarząd Główny Zrzeszenia ankiecie, mającej na celu ujawnienie warunków, w jakich obecnie sądownictwo pracuje. Ankieta ta dała bardzo obfity materjał, który w najbliższym czasie będzie poddany szczegółowemu opracowaniu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezes Miszewski zwrócił uwagę, iż należy pamiętać, że na pierwszym planie działalności Zrzeszenia w zakresie art. 2 Statutu Zrzeszenia stoi obowiązek utwierdzania wśród Sędziów pełnej świadomości ich ustawowej niezawisłości, — społeczeństwo bowiem musi żywić ufność, że pozostaje pod opieką Sądów, rządzących się wyłącznie ustawami — oraz powinno mieć przekonanie, iż sądownictwo, jako wyraz sumienia narodu — nie uchyli się nigdy od spełniania swego obowiązku i w każdej sytuacji zachowa należytą równowagę.

Prezes Miszewski poinformował również zebranych o stosunkach Zrzeszenia z centralnym zarządem wymiaru sprawiedliwości.

Sprawozdanie Prezesa Miszewskiego zebrani przyjęli do wiadomości, a co do ostatniego punktu — bez dyskusji postanowiono normowanie stosunków ze strony Zrzeszenia z Ministerstwem Sprawiedliwości pozostawić Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia.

### ECHA ZJAZDU WILEŃSKIEGO.

Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, jako oddźwięk serdecznego przyjęcia członków Głównego Zarządu przez Koło Wileńskie wystosował do Zarządu tegoż pismo treści następującej:

Warszawa, dnia 6 października 1930 r.

DO
WILEŃSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
w Wilnie.

**Pobyt członków Zarządu Głównego Zrzeszenia w Wilnie pozwolił nam wszystkim przeżyć w ciągu tych dwuch dni wiele chwil podniosłych,**

a zarazem pamiętnych, — nietylko przez swój charakter i cel naszego zjazdu, ale przedewszystkiem przez tę niedającą się opisać miłą, szczerze serdeczną, pełną prostoty, wprost braterską atmosferę, jaka za sprawą Waszą, zacnych gospodarzy zjazdu, została w czasie naszego zjazdu wytworzona. Tak bardzo skrupulatne ułożenie programu naszego wśród Was, kochani Koledzy — Wilnianie, pobytu, nie pozwoliło nam może dość głęboko ująć całokształtu wrażeń i uczuć, przeżytych w chwilach wespół z Wami i u Was spędzonych. Ale teraz, gdy już powróciliśmy wszyscy do naszych siedzib i gdy każdy z nas zagłębi się we wspomnieniach o pamiętnych dniach wileńskich — zjawia się potrzeba wyrażenia Wam szczerego i płynącego z serca uczucia podzięki dla Was, gdyż za Waszą sprawą dokonało się raz jeszcze skojarzenie myśli i uczuć naszych i zacieśnienie więzów, spawających coraz mocniej naszą Wielką Rodzinę Sądowniczą, skupioną w Zrzeszeniu.

Przyjmijcie więc, Kochani Koledzy, to podziękowanie, jako wyraz prawdziwego dla Was uznania i podziwu dla Waszej organizacji.

Prezes Zarządu Głównego
(—) **W. Miszewski.**

(—) **Z. Zaleski.**
w/z Sekretarz Generalny

# Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

## NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

W dniu 11 października r. b. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Prok.

Na porządek dzienny zostały postawione kwestje: wielce żywotna, jako że dotycząca głównego nervus rerum naszego bytowania, sprawa reorganizacji Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i... sprawa zebrań towarzyskich Koła.

Niestety Zarząd Koła, pomimo rozesłania przypomnień o zebraniu, snadź uważając sprawę reorganizacji kasy za mało doniosłą, nie poinformował zawczasu członków Koła o projektowanych zmianach statutowych bądź przez rozesłanie projektu statutu członkom, bądź przez ogłoszenie go w naszem czasopiśmie. Dopiero przed samem rozpoczęciem obrad rozdano obecnym kilkanaście egzemplarzy projektu. Oczywiście nie było czasu na zaznajomienie się z tym projektem, zarówno jak na porównanie go z dotychczasowym statutem, a więc i na wyrobienie sobie należytego w tej sprawie zdania. Słusznie więc odezwały się głosy krytyki przeciwko takim metodom zwoływania zebrań i w rezultacie zgłoszony wniosek o skreśleniu tej sprawy z porządku dziennego większością głosów został przyjęty. Zebranie również wytknęło niezamieszczenie w porządku dziennym odczytania protokułu poprzedniego walnego zgromadzenia z dnia 8 marca 1930 r. (co jest elementarnym atrybutem wszystkich zgromadzeń), który m. in. zawierał uchwałę w sprawie zebrań towarzyskich i akurat okazał się nieścisły. Zebranie przyjęło protokuł po sprostowaniu, wykreślając zeń końcowy ustęp uchwały w sprawie zebrań towarzyskich, dotyczący udziału osób z poza sfer sądowniczych, ponieważ kwestja ta, jak się oka-

zało, nie była zupełnie przyjęta przez poprzednie walne zgromadzenie. Skorygowanie to okazało się wielce na czasie, ponieważ w razie przeciwnym Zarząd byłby w poważnym kłopocie, kogo zapraszać na przyszłe zebrania towarzyskie, trudno zaś ograniczać się jedynie do sądowników, wyłączając inne sfery nie mniej poważne i pożądane. Należy nawet przypuścić, że w tym przedmiocie zbiegła się uchwała walnego zgromadzenia z intencją Zarządu Koła. Nad pozostałością powyższej uchwały — o miejscu neutralnem dla urządzania zebrań towarzyskich — jako istotnie „neutralną" i nic nie narzucającą, zebranie nawet nie chciało dyskutować, pozostawiając tłumaczenie tego wyrażenia światłemu rozumieniu Zarządu.

Po wysłuchaniu w wolnych wnioskach informacji Sędziego Chrzanowskiego o przebiegu zorganizowanych przez Zarząd Koła wycieczkach po Warszawie dla zaznajomienia się z jej osobliwościami, przewodniczący zamknął zebranie.

Ponieważ do kwestji reorganizacji Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej Koło będzie musiało w niedługim czasie powrócić, jako do sprawy istotnie ważnej dla ogółu członków, obecnie, aby pójść na rękę Zarządowi i ułatwić kolegom zorjentowanie się w szczegółach projektowanej reorganizacji, poniżej z własnej inicjatywy podajemy do wiadomości projekt nowego statutu Kasy.

## PROJEKT REGULAMINU
### Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

### CEL.

Celem Kasy jest:

**§ 1.**

1. udzielanie Członkom Kasy pożyczek,
2. współdziałanie przy gromadzeniu i lokowaniu oszczędności.

### Uczestnicy.

**§ 2.**

Każdy Członek Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów obowiązkowo jest uczestnikiem Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej.

### Fundusze.

**§ 3.**

Fundusze Kasy składają się:
a) z kapitału zapasowego,
b) z kapitału obrotowego.

**§ 4.**

Kapitał zapasowy powstaje z czystego zysku, osiągniętego w roku sprawozdawczym i służy na pokrycie ewentualnych strat.

**§ 5.**

Kapitał obrotowy powstaje z przymusowych i dobrowolnych wkładów oszczędnościowych członków, z wszelkiego rodzaju darowizn, legatów, dotacyj, a także z innych wpływów jak pożyczki i subwencje.

**§ 6.**

Przymusowe wkłady oszczędnościowe wynoszą 2 złote miesięcznie i będą wpłacane do Kasy co miesiąc zgóry.

Przymusowe wkłady oszczędnościowe ulegają całkowitemu zwrotowi po ustąpieniu członka z Koła Warszawskiego Zrzeszenia i po zatwierdzeniu przez Walne Zgromadzenie Sprawozdania rachunkowego za rok, w którym członek ustąpił.

Powyższe wkłady przymusowe ulegają również zwrotowi po upływie 10-letniego uczestnictwa w kasie; zwrot powyższy nie zwalnia członka od dalszych przymusowych wkładów.

§ 7.

Dobrowolne wkłady oszczędnościowe podlegają zwrotowi stosownie do umowy i będą przyjmowane na okres conajmniej jednomiesięczny.

§ 8.

Przymusowe i dobrowolne wkłady oszczędnościowe podlegają oprocentowaniu według norm, ustalonych przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia.

**Pożyczki.**

§ 9.

Każdy członek może korzystać z pożyczek w granicach, przeznaczonych na ten cel funduszów, przyczem w każdym wypadku o udzieleniu pożyczki i jej wysokości decyduje komisja kasowa; pożyczka nie może przekraczać jednomiesięcznego uposażenia dłużnika.

§ 10.

Od pożyczek pobiera się odsetki w wysokosci, ustalonej przez Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia.

§ 11.

Za uchybienie terminów przy spłatach pożyczek lub rat oraz przy wpłacaniu przymusowych wkładów oszczędnościowych będą pobierane kary w wysokości 1% miesięcznie, pożyczki zaś pobrane stają się wymagalne natychmiast, choćby termin ich płatności nie nastąpił.

§ 12.

Członek Zrzeszenia biorąc pożyczkę tem samem zgadza się, aby na jej pokrycie potrącona była odpowiednia kwota z jego uposażenia służbowego.

**Organizacja Kasy.**

§ 13.

Sprawy związane z działalnością Kasy należą do funkcyj odnośnych organów Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Walnego Zgromadzenia Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

§ 14.

Celem załatwiania spraw bieżących Kasy, Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia powołuje ze swego grona specjalną Komisję, składającą się z 3-ch członków i 3-ch zastępców, przyczem na jednego z tych członków wkłada obowiązki Skarbnika.

**Biurowość i rachunkowość.**

§ 15.

Komisja Kasowa prowadzi wszystkie niezbędne księgi rachunkowe.

**Likwidacja Kasy.**

Likwidacja Kasy nastąpi na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Koła Warszawskiego Zrzeszenia i dokonana będzie trybem i na warunkach w tej uchwale przewidzianych.

**Przepisy Przejściowe.**

Regulamin niniejszy wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1931 roku; od tej daty będzie liczony czas uczestnictwa w kasie (§ 6).

Utworzona na zasadzie niniejszego regulaminu Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa przejmuje wszelkie aktywa i passywa istniejącej dotychczas Kasy Wzajemnej Pomocy.

# Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Nr. 9 zamieszcza artykuł p. **Józefa Sikory:** „W sprawie wynagrodzenia sędziów za podróże służbowe", w którym słusznie podnosi konieczność podniesienia tego wynagrodzenia i to ze względów na charakter pracy sędziego podczas wyjazdów, zwykle odbywanych celem dokonania oględzin na miejscu z równoczesnym badaniem świadków. Praca ta zazwyczaj jest znacznie cięższą od normalnej, a dodajmy do tego dojazd po „polskiej" drodze o kilkanaście kilometrów lub na wózku bez resorów po szosie, a odtworzymy całkowity obraz warunków, w jakich odbywa się urzędowanie. Słusznie zwraca uwagę autor także na tę okoliczność, iż koszta zwykle ponosi nie Skarb Państwa, lecz strona, to też ograniczanie wynagrodzenia sędziów z tego tytułu nie da się niczem wytłumaczyć.

W tymże numerze P. Zygmunt Sitnicki w artykule: „Sądy powiatowe i wynagrodzenie naczelników" domaga się zrównania wynagrodzenia naczelników sądów powiatowych w byłym zaborze rosyjskim z naczelnikami sądów w Małopolsce i Wielkopolsce. Dotychczasowy stan rzeczy władze skarbowe, podobno, wywodzą z rozróżnienia w Ustawie pomiędzy naczelnikami „mianowanymi" i tym przyznane są dodatki za kierownictwo, i „wyznaczonymi", co oczywiście nie zgadza się ani z logiką ani słusznością. Tenże autor w Nr. 10 w artykule „Kodyfikacja wykroczeń, jako „sprawa gustu" poddaje krytyce zaprojektowany przez Komisję Kodyfikacyjną podział Ustawy Karnej na dwa kompleksy: Kodeks Karny i Kodeks Wykroczeń, nie widząc żadnych podstaw do tego podziału, ponieważ sądy powiatowe mają do czynienia zarówno z występkami, jak i wykroczeniami.

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE", Nr. 7—8, znajdujemy tu dokończenie omawiania przez Dr. Adolfa Czerwińskiego szczegółów postępowania przed sądami okręgowymi i powiatowymi według projektu K. P. C. oraz artykuł p. **Alfreda Kotkowicza - Zgórskiego:** „Środki odwoławcze od wyroków wydziałów skarbowych w razie zbiegu z przestępstwem, nie podlegającem karze według U. K. S."

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII — w Nr. 24 zamieszcza artykuł **prof. Dr. Adama Ettingera** n. t. „Przestępca zawodowy a polityka kryminalna". Autor jest zdania, że celem osiągnięcia maximum dodatnich skutków walki z recydywą i przestępczością zawodową należy: 1) w ustawie wymienić konkretnie artykuły, dotyczące przestępstw, których 3-krotne popełnienie, a tembardziej skazanie za nie, pozwala podnieść kwestję konieczności zastosowania środków ochronnych; 2) sędziowie i kierownicy instytucyj ochronnych posiadać winni wykształcenie kryminologiczne (antropologja, psychologja, psychopatologja i socjologja kryminalna) oraz penologiczne, zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym; 3) dla przestępców umysłowo - zdrowych winny być utworzone specjalne instytucje ochronne, oparte na racjonalnie zorganizowanej pracy; 4) przestępcy umysłowo-chorzy winni być umieszczani w odpowiednich zakładach leczniczych; 5) dla przestępców, stojących na pograniczu między zdrowiem a chorobą psychiczną (neurotyków, psychopatów, alkoholików i t. p.) winny być utworzone specjalne zakłady lecznicze, stanowiące pośrednie ogniwo między instytucjami ochronnemi a klinikami psychjatrycznemi; 6) dla poznania przestępców pod względem fizycznym, psychicznym i społecznym w celu indywidualizacji ich wychowania, poprawiania i leczenia winny być urządzone przy instytucjach ochronnych laboratorja antropologii, psychologii i psychopatologii oraz socjologii kryminalnej; oraz 7) kontrola i kompetencja rozstrzygania o celowości dalszej izolacji przestępcy winna być powierzona specjalnej komisji, składać się mającej z sędziego, kierownika odnośnej instytucji ochronnej, kryminologa, psychjatry i przedstawiciela patronatu nad więźniami.

W Nr. 29 G. S. W. **Dr. Michał Sztykgold** zamieszcza artykuł n. t. „Legitimatio per rescriptum principis" — wypowiadając „na marginesie art. 296 i 297 K. C. K. P." zdanie, że Prezydent Rzplitej władny jest tę legitymację dopuszczać, a takie uprawnienie dziecka naturalnego, uważać należy za zwykłą czynność urzędową Prezydenta, nie wymagającą kontrasygnaty ministerjalnej, czynność, mającą charakter aktu „swobodnego uznania", mającego na celu usunięcie przeszkody, jaka już po urodzeniu dziecka pojawiła się na drodze uprawnienia go przez rodziców „per subsequens matrimonium".

W Nr. 30 G. S. W. **W. Miedzianowski** zamieszcza „Próbę interpretacji art. 4 i 5 K. P. K. z d. 22. III. 1928 r. o Sądach Pracy“, wypowiadając zdanie, że terminologja i redakcja tych artykułów jest wadliwą — i dlatego jedynie na tle art. 31 pkt. 2 UPC. możnaby ustalić wykładnię, że art. 4 pkt. „e“ leg. cit., wspominając o instytucjach państwowych, miał na względzie tylko instytucje państwowe, wydzielone w osobne osoby prawne, — natomiast art. 5 p. „b“ leg. cit. wyłącza z pod właściwości sądów pracy pracowników z ich pracodawcą, gdy tym pracodawcą jest Skarb Państwa.

W Nr. 35/1930 G. S. W. **H. Koan** podnosi w artykule p. t. „Fiskus a prawda materjalna w sporach cywilnych“ potrzebę wydania przez czynniki miarodajne instrukcji, którąby normowała postępowanie przed sądami rzeczników fiskusu, wskazując im na konieczność wykrycia w każdym przypadku prawdy materjalnej, natomiast zaniechanie wysuwania zarzutów o charakterze czysto formalnym, — gdyż tylko wykrywanie tej prawdy materjalnej odpowiada powadze kontrahenta tej miary, co Skarb Państwa. Jako rażący przykład autor przytacza oddalenie powództwa (robotnika kolejowego) (o odszkodowanie) za okaleczenie wskutek wypadku, — z powodu zarzutu spóźnionego o dwa dni wniesienia powództwa.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Miesięcznik — w Nr. Nr. 6/1930 (lipcowym) i 7/1930 (sierpniowym) zawiera **L. Sumoroka** pracę n. t. „Prawa rzeczowe w przyszłym kodeksie Polskim“. Autor omawia trudności, dotyczące kodyfikacji cywilnej o prawach rzeczowych. Praca tej kodyfikacji nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta, jednak dla autora jest rzeczą bezsporną, że pogodzić tak krańcowo odrębnych zasad, jak K. C. N. i B. G. B. nie da się, dlatego trzeba wybrać jeden z panujących systemów i poczynić modyfikacje. Autor nie słyszał, aby odzywały się głosy przeciw wyższości systemu niemieckiego, ujętego w B. G. B., nad innemi systemami, panującemi w innych dzielnicach Polski. Nawet uczeni francuscy, wychowani na wręcz przeciwnych zasadach kodeksowych, uznają wyższość systemu B. G. B. Colin i Capitant mówią (Cours élémentaire de Droit Civil français, t. I. str. 975), że korzyści tego systemu są olbrzymie, stan własności do nieruchomości staje się zupełnie pewny. Inny uczony francuski, Morel, mówiąc o ustroju rejestracji dóbr nieruchomych w Alzacji i Lotaryngji, również uważa, że wprowadzany stopniowo w tych odzyskanych prowincjach, system niemiecki winien zapanować wszechwładnie, jak również należy go rozszerzyć na całą Francję. Wnioski tego Autora francuskiego są dla nas pouczające, ile że stosunki na terenie kraju, który przez pół wieku pozostawał pod niemiecką okupacją, — mają dużo wspólnego z naszemi stosunkami.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — Miesięcznik — w Nr. 7/1930 zamieszcza artykuł **J. P.** p. t. „Zamiana grzywny na areszt w sprawach szpiegowskich“.

W Nr. 8/1930 WILEŃSKIEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO znajdujemy przedruk przepisów z „Procesu Cywilnego Litewskiego“ wydanego „staraniem i pracą **Aleksandra Korowickiego,** Magistra Obojga Praw“ — **Wilno, 1826** — „O Adwokaturze W. X. Litewskiego“. § 49 stanowił, iż zgodnie z prawami Polski i Litwy — patroni i adwokaci mogą być ze szlachty, posesjonatów, w żadnym występku nienotowani, biegli w prawie i przysięgli. § 50 — przyjęcie adwokata, tak w subsaljach jak Sądzie Głównym, uzależniał od zgody samego Sądu. § § 52 do 57 omawiały istotę i zakres obowiązków i praw adwokata: względem pryncypała, względem klijenta, względem strony przeciwnej, względem obrońcy strony przeciwnej... („jeden drugiemu w indukty i repliki nie wpadać i głosu nie przerywać, pod obawą ukarania wedle uwagi Sądu“...) oraz względem Sądu („...aby niewystępując za szranki czyli kratki sądowe, z zupełną i wczesną gotowością oraz trzeźwo do bronienia spraw przystępowali... kontrwersjami długiemi i gołosłownemi sądu zabawiać nie mają... aby zaś wielomówstwem swojem nie wycieńczali czasu: do żadnej sprawy nie więcej, tylko po dwuch, jeden do produktu a drugi do repliki należeć może, ...w układaniu tychże produktów i replik, jako też w ustnem odbywaniu głosów, Praw aby nie nakręcali, lecz wprost tylko do sprawy posługujące przytaczali, według istotnego brzmienia ...aby przekupstwa (korupcji) po stancjach Sędziom nie roznosili

i poczciwości ich nie tentowali ...za tumulty i nieprzystojne znajdowanie się w sądzie aplikantów swoich odpowiadali... ośmielający się mówić przeciw dekretowi sądu, w którym stawa, karze sześciu niedziel wieży cywilnej — ulega.

W Nr. 9/1930 (październikowym) W. Muchanow omawia „Bolączki budowlane“ na tle przepisów K. P. K. o prawie budowlanem z dn. 16 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 ex 1928, poz. 202), następnie znajdujemy wytyczne projektu Ministerstwa Reform Rolnych, dotyczącego Ustawy o ograniczeniach nadmiernego podziału gruntów.

„SĄD OBRONA“. W Nr. 8 sierpniowym „Sądu i Obrony“ p. A. Junosza Gzowski zamieścił feljeton „Notatki Sądowe“, w których stara się ośmieszyć typ sędziego powiatowego, udzielającego rad na sali posiedzeń, w kancelarji a nawet i w domu, twierdząc, iż w oczach takiego sędziego adwokat lub obrońca to „malum necessarium“, że zwykle taki sędzia źle osądzi lub nietrafnie poradzi. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że połączanie funkcyj sędziego i doradcy jest pożądane, lecz nie możemy się zgodzić z wnioskami szanownego autora co do dyskwalifikowania zgóry tego typu sędziów. Z faktu, iż ludność żywi zaufanie do takiego sędziego dałby się wysnuć raczej przeciwny wniosek o jego wysokich kwalifikacjach, a złośliwość krytyki należy raczej odnieść na karb zawiedzionych ambicyj zawodowych lub uraz osobistych. Pozatem numer ten zawiera bardzo ciekawe rozważania na temat niepoczytalności i poczytalności zmniejszonej w projekcie P. K. K. przez p. B. S. oraz analizę czynu występnego z punktu widzenia obrony i oskarżenia przez Wacława Izdebskiego oraz doskonale prowadzoną Kronikę Kryminologiczną.

„BIULETYN URZĘDNICZY“ Wyszedł Nr. 7—8 (lipiec - sierpień 1930 r.) „Biuletynu Urzędniczego“ rozpoczynający się aktualnym artykułem p. t.: „Rząd a Zrzeszenie Urzędnicze“ (Alfa), w którym słusznie zwraca się uwagę na potrzebę programowego ustosunkowania się władz do organizacyj urzędniczych; następuje wiele krytycznych uwag, dotyczących działalności „Komisji dla usprawnienia administracji“ (Sigma) i podkreślenie słuszności tez poprzednio ogłoszonych („Luźna uwaga“, Beta) Dr. B. pisze w dalszym ciągu o „Zagadnieniu zespolenia władz i urzędów państwowych“, głównie pod kątem widzenia resortu skarbowego. J. Z.

„W sprawie przelewu składek emerytalnych“. Dr. Leon Babiński podaje: „Przegląd Orzecznictwa Stałego Trybunału Międzynarodowego w Hadze“, Dr. St. Kruczek: „Nowe zarządzenia w sprawie bezpieczeństwa ruchu na drogach publicznych“, Dr. Jerzy Pogonowski: „Z administracji wyznaniowej Jugosławji“. Problem syndykalizmu i międzynarodowej organizacji urzędniczej oświetla Dr. St. K. („Świat urzędniczy zagranicą“). Pozatem nowe „Quaestiones“ z dziedziny prawa administracyjnego i „Mównica publiczna“, zawierająca obfity i szeregiem aktualnych uwag najeżony „Przegląd prasy“. Wreszcie omówienie „Książek nadesłanych“ zamyka ten ze wszech miar interesujący zeszyt najpoważniejszego czasopisma urzędniczego.

(Adres redakcji w Warszawie, Kredytowa 16, m. 25).

# Zapiski bibljograficzne

NA STRAŻY PRAW KOBIETY. Pod tym tytułem w czerwcu r. b. wyszedł z druku Pamiętnik klubu politycznego kobiet postępowych 1919—1930 r. w opracowaniu Pani Sylwji Bujak - Boguskiej. — Na wstępie książka zawiera rys historyczny ruchu kobiecego w Polsce do chwili powstania Klubu P. K. P. w dniu 30 maja 1919 r., poczem następuje opis dziesięciolecia działalności klubu do ostatnich czasów. — Datę 30 maja 1919 r. autorka słusznie uważa za przełomową, z chwilą bowiem równouprawnienia politycznego kobiety polskiej skończył się dla niej okres walki o swe prawa i nastąpił okres nowej zasady — możliwie jak najlepszego dla ogółu społeczeństwa i sprawy kobiecej wykorzystania nowych praw, oraz ścisłego czuwania nad wypełnianiem nowych ustaw przez organy państwowe i społeczeństwo, — wreszcie — zasady uświadomienia polityczno-społecznego szerokich mas kobiecych i wpływania na nie w duchu idei postępu.

W jaki sposób wypełniał te zadania klub, szczegółowo opisuje autorka w drugiej części swej książki, poświęcając końcowy ustęp tej części wspomnieniom o zmarłych członkiniach klubu ś. p. prof. dr. Marji Czaplickiej, Antoniny Opielińskiej, Zofji Cykowskiej, Ludwiki Jahołkowskiej, Koszutskiej i Zofji Dąbskiej. Wreszcie trzecia i ostatnia część książki zawiera poglądy autorki na oczekujące rozstrzygnięcia zagadnienia w dziedzinie praw politycznych i cywilnych kobiet, reformy prawa małżeńskiego, sytuacji prawno - społecznej nieślubnych dzieci, udziału kobiet w wymiarze sprawiedliwości, karalności przerwania ciąży i obywatelstwa kobiety zamężnej i niezamężnej.

**Stanisław Janczewski.** OCHRONA PRAW MNIEJSZOŚCI W SPÓŁKACH AKCYJNYCH. Warszawa — 1930. str. 28.

W omawianej pracy znajdujemy rozważania ogólno - teoretyczne i dotyczące prawa pozytywnego polskiego z dziedziny zagadnień praw mniejszości w spółkach akcyjnych.

Rozwiązać powyższą kwestję nie jest łatwo, gdyż, jak zaznacza autor, należy mieć na względzie: 1) prawa mniejszości, 2) interes spółki i 3) względy polityki prawno - ekonomicznej. Słuszność i sprawiedliwość nakazuje prawu wziąć w opiekę mniejszość, co znowu może się okazać szkodliwe dla polityki gospodarczej, gdyż może zniechęcić kapitał do inwestycyj w spółkach akcyjnych. Jednakże nie wolno lekceważyć faktu, że wielokrotnie nie faktyczna większość, a dobrze zorganizowana grupa, kierowana przez sprytne jednostki, posiadające tylko 25% akcyj, trzyma ster w spółce akcyjnej i wyzyskuje często swą władzę dla celów wyłącznie osobistych.

Prawo musi dążyć do paraliżowania woli większości, wyrażonej na walnem zgromadzeniu, gdy uchwały godzą: 1) w samą spółkę, a przez to w prawa mniejszości, 2) bezpośrednio w prawa mniejszości, grup lub poszczególnych akcjonarjuszów.

Dla uzasadnienia ochrony praw mniejszości powstały liczne teorje, które nam autor przedstawia, a które z powodu braku miejsca jedynie wyliczymy: a) teorja zasadniczych podstaw spółki, b) teorja praw własnych (droits propres, Sonderrechte) akcjonarjusza, c) teorja interesu spółki (we Francji) lub interesu przedsiębiorstwa (w Niemczech), d) teorja dobrej wiary, uzupełniona teorją podstępu, e) teorja nadużycia lub wypaczenia prawa.

Następnie autor omawia sprawę praw mniejszości w polskiem prawie akcyjnem, w szczególności art. 74, 76 i 155 pol. prawa akc. Autor uważa, że w art. 76 znalazła wyraz teorja nadużycia prawa (abus du droit). W obu tych artykułach oprócz tego widzi autor odźwierciadloną teorję dobrej wiary.

Wreszcie w ostatniej części znajdujemy przegląd praw mniejszości, zastrzeżonych w naszem prawie akcyjnem w art. 4, 6, 10, 22, 53, 54, 55, 63, 68, 69, 90 ,91, 103, 110, 116 i 131. Dział ten jest potraktowany nieco pobieżnie, gdyż autorowi, zapewne, chodziło nietyle o analizę i komentarz prawa pozytywnego, co o ustalenie zasad ogólnych w tej dziedzinie i nawiązanie ich do prawa obowiązującego.

Z rozważań nad art. 74 i 76 prawa akc. można wnioskować, że każda uchwała może być zaskarżona tylko w czasie prekluzyjnym miesiąca względnie roku i że po tym terminie uchwała obowiązuje wszystkich akcjonarjuszów. Nie sądzimy by tak było: od uchwał zaskarżalnych z artykułów 74 i 76 należy odróżnic uchwały bezwzględnie nieważne, o czem autor nie wspomina. Uchwałę taką można zawsze nietylko zaskarżyć, ale zawsze można powołać się na jej nieważność w formie ekcepcji.

**Sł. St.**

## III ZJAZD PRAWNIKÓW CZECHOSŁOWACKICH.

W dniach 11—14 października r. b. 1930 odbył się w stolicy Słowacji, Bratislavie, III Zjazd Prawników Czeskosłowackich, będący kontynuacją w okresach pięcioletnich II Zjazdu w Brnie Morawskiem w r. 1925 oraz I przed wojną w Pradze w r. 1909.

Na wszystkich trzech zjazdach byli obecni prawnicy polscy: na I-ym jako poszczególne jednostki, na 2-ch następnych — powojennych — jako przedstawiciele instytucyj i organizacyj prawniczych polskich, urzędowych i społecznych, w szczególności udział prawników polskich w Bratislavie związany był z rewizytą polską za udział prawników czeskosłowackich w zeszłorocznym II Zjeździe Prawników Polskich w Warszawie.

W dniu 12 października r. b. 1930 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w obecności Prezydenta Republiki, prof. Masaryka, oraz licznych delegacyj narodów zaprzyjaźnionych, w tej liczbie delegacji japońskiej.

Przemówienia powitalne wygłosili: b. Minister i dziekan prof. Kazimierz Kumaniecki — imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego dziekan Roman Longchamps — imieniem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz prof. E. Stan. Rappaport — imieniem Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej ,ten ostatni w języku czeskim, analogicznie do przemówienia polskiego prof. Rauschera na Zjeździe warszawskim w r. 1929.

Polscy uczestnicy Zjazdu, zwłaszcza liczni w sekcji administracyjnej, zabierali głos w dyskusji przy obradach nad poszczególnemi zagadnieniami, objętemi porządkiem dziennym Zjazdu, a dotyczącemi przeważnie bieżących zagadnień ustawodawczych (reforma sądów przysięgłych oraz sądów dla nieletnich, odpowiedzialność za przestępstwa prasowe przeciwko czci, reforma prawa akcyjnego oraz szereg zagadnień z dziedziny reformy prawa administracyjnego, jak również karno - skarbowego).

Liczni polscy uczestnicy Zjazdu zostali przedstawieni Prezydentowi Masarykowi w czasie rautu w dniu 12 października 1930 r.

Z ramienia Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej uczestniczyli w Zjeździe: Sędzia S. N. prof. E. Stan. Rappaport, Sędzia S. N. dr. Wł. Dbałowski, adw. St. Peszyński, prof. W. Maliniak, adw. dr. E. Merwin i sędzia powiatowy dr. K. Czałczyński.

## DOOKOŁA TÓG.

W związku z zaprowadzeniem tóg w Sądach dzieją się niezrozumiałe rzeczy. Oto, sędziom i prokuratorom, którzy togi zamówili gremjalnie w chwili wydania odnośnego rozporządzenia ministerjalnego o wprowadzeniu tej szaty w odpowiednich instytucjach, zwracane są wydatkowane na ten cel pieniądze, względnie sądy załatwiają rozrachunek bezpośrednio z odnośną firmą, uzyskując na ten cel odpowiednie fundusze z Ministerstwa Sprawiedliwości. Natomiast sędziowie i prokuratorzy, którzy otrzymali nominacje po załatwieniu tych operacyj przez dany sąd, nie mogą się doprosić

o zwrot wydatkowanych na ten cel własnych pieniędzy, otrzymując stale odpowiedź, że niema kredytów. Tak jest między innymi z kilkunastoma sędziami i prokuratorami Sądu Najwyższego, którzy byli mianowani w roku bieżącym po zaopatrzeniu sędziów tegoż Sądu w togi, (co miało miejsce w roku zeszłym) lecz jeszcze przed wydaniem rozporządzenia ministerjalnego o wprowadzeniu tóg w sądach apelacyjnych i Sądzie Okręgowym — w Warszawie. Pomimo. iż tym instytucjom wyasygnowano fundusz na sporządzenie tóg, wyżej wymienieni sędziowie i prokuratorzy, będąc obowiązani występować w myśl U. S. P. w togach, zwrotu wydanych na ten cel własnych pieniędzy dotychczas nie otrzymali.

ADWOKAT SKAZANY ZA ZNIEWAGĘ SĘDZIEGO. W Katowicach został skazany dr. Zawilski z Katowic, który już kilkakrotnie przesiadywał na ławie oskarżonych, ostatnio za zniewagę sędziego Pisarka. Sędzia Pisarek wydał w swoim czasie wyrok, skazujący żonę adwokata Zawilskiego, oskarżoną o przeszkadzanie komornikowi sądowemu w jego czynnościach. Adw. Zawilski wniósł zażalenie do ministerjum sprawiedliwości, w którem znieważył sędziego Pisarka. Zawilski skazany został na 600 zł. grzywny lub 2 miesiące więzienia.

# Z życia prowincji

Staraniem Zarządu Koła Sosnowieckiego Wiceprokurator Tadeusz Dąbrowski wygłosił w dniu 16 października b. r. w Sądzie Powiatowym w Sosnowcu referat na temat: „Stosunek Prokuratora" do sprawy w wypadku odstąpienia przez niego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia oraz w wypadku odstąpienia od oskarżenia oskarżyciela posiłkowego". Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, przyczem zebrani uznali za bardzo pożądane częste organizowanie podobnych referatów celem omówienia niejasnych bądź spornych kwestyj, wynikających ze stosowania w praktyce K. P. K.

# Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

**Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.**

KURATORA UPRAWNIENIA.

**Art. 36 i 38 K. C. P.**

Kurator nieobecnego lub zaginionego jest z mocy art. 36 K. C. P. uprawniony do dochodzenia wszelkich praw i majątku, nie wyłączając praw do spadku, jaki się otworzył już podczas nieobecności osoby, dla której praw zachowania kurator został wyznaczony, o ile tylko kurator nie został w tym względzie ograniczony przez sąd, który go zamianował.

N. I. C. 160/30. z dnia 26. V. 1930 r.

SKUP PRAW SPADKOWYCH.

**Art. 841 K. C.**

Obcy nabywca schedy spadkowej może być usunięty od działów za zwrotem ceny przelewu na żądanie wszystkich lub choćby jednego ze współspadkobierców, lecz bynajmniej nie na swe własne, gdyż z jego strony byłoby ono właśnie żądaniem zerwania zawartej przez siebie umowy.

N. I. C. 1943/29. z dnia 15. V. 1930 r.

## SKUP PRAW SPADKOWYCH.

**Art. 841 K. C.**

W przypadku, kiedy obcy nabywcy zostają zapozwani do działów bez żądania skupu ich praw przez któregokolwiek z sukcesorów, to nie mają prawa żądać spłaty według zasad art. 841 K. C., lecz biorą udział w działach na ogólnych zasadach, jako następcy spadkobierców, których prawa nabyli, a więc mogą otrzymać spłaty tylko według wartości masy spadkowej, ustalonej w przewodzie działowym (art. 829 K. C.).

N. I. C. 1943/29. z dnia 15. V. 1930 r.

## UMOWY WYKONYWANIA NIEMOŻLIWOŚĆ.

**Art. 1184 K. C.**

Zaznaczona w art 1184 K. C. niemożliwość zobowiązania ma na względzie niemożliwość materjalną, wynikającą z siły wyższej lub wypadku losowego, oraz niemożliwość prawną, żądną miarą atoli dłużnik własnym swym czynem, spełnionym wbrew umowie, nie może stwarzać wspomnianej niemożliwości wykonania.

N. I. C. 982/29 r. z dnia 5. XII. 1929 r.

## POSIADANIE RUCHOMOŚCI.

**Art. 2279 K. C.**

Posiadacza ruchomości zasłania domniemanie, oparte na ust. 1 art. 2279KC. nie może przeto być obowiązany do składania dowodów swych praw, dopóki dochodzący rzeczy, niewłaściwie utraconej, nie wykaże się dowodami, potwierdzającemi jego roszczenie.

N. I. C. 147/30. z dnia 26. V. 1930 r.

## BUDYNKI — OBALENIE DOMNIEMANIA, IŻ NALEŻĄ DO WŁAŚCICIELA GRUNTU.

**Art. 387 i 424 t. X. cz. I. Zw. Pr.**

W myśl art. 387 t. X. cz. I. Zw. Pr. budynki stanowią przynależność gruntu, na którym zostały postawione, a w myśl art. 424 t. X. cz. I. Zw. Pr. właściciel gruntu poczytuje się za właściciela również i zabudowań; obalić to domniemanie można tylko takiemi dowodami, jakiemi wogóle można stwierdzić nabycie majątku nieruchomego, budynki bowiem, bez różnicy, czy na własnym, czy też na cudzym gruncie postawione, zgodnie z art. 384 t. X. Zw. Pr. stają się nieruchomością (por. Zb. Orz. S. N. z 1924 r. N. 182 i 1925 r. N. 19.

N. I. C. 1773/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

## USTALENIE STOSUNKU PRAWNEGO A PRAWA PUBLICZNO-PRAWNE.

**Art. 7 przep. przech. do U. P. C. i art. I. U P. C.**

Art. 7 przep. przech. do U. P. C. stoi w nierozerwalnym związku z całą strukturą procesu cywilnego, a w szczególności z art. I. U. P. C. i rozszerza treść tego przepisu jedynie w tem znaczeniu, że sąd może orzec nietylko w sporze o przywrócenie naruszonego już prawa podmiotowego, lecz także i wówczas, gdy prawo to jest zagrożone wskutek jego nieustalenia, w każdym razie prawo czy to naruszone, czy też zagrożone, aby mogło być przedmiotem rozstrzygnięcia sądu cywilnego, musi należeć do kategorji praw prywatnych, a nie publiczno-prawnych.

N. I. C. 1991/1993-29 r. z dnia 10. II. 1930 r.

## KAUCJA KASACYJNA.

**Art. 190 ust. 2 U. P. C. w brzmieniu rozporządzenia z 22 marca 1928 r. (poz. 380) i art. 828 U. P. C.**

Skarga kasacyjna ulega przyjęciu, gdy kaucja kasacyjna przed upływem terminu na zaskarżenie została wniesiona na pocztę (por. art. 828 U. P. C.) celem przesłania jej do Sądu, chociażby w Sądzie została otrzymana już po upływie tego terminu.

N. I. C. 1204/29 r. z dnia 9. IV. 1930 r.

DOWODY PRZECIWKO OSNOWIE ZOBOWIĄZANIA PISEMNEGO.

**Art. 409 U. P. C.**

Przeciwko osnowie zobowiazania, wyrażonego na piśmie, nie może być stawiany dowód ze świadków, natomiast dowód pisemny, chociażby nie był „umową“ — jest dopuszczalny; charakter takiego dowodu pisemnego ma przyznanie pozasądowe, uczynione na piśmie.

N. I. C. 36/30 r. z dnia 3. IV. 1930 r.

24.

ZASADA TERYTORJALNOŚCI W INSTANCJACH ODWOŁAWCZYCH.

**Art. 212 U. P. C. w związku z art. 198 i 809 U. P. C.**

Jak świadczą przepisy art. 193 i 809 U. P. C., w myśl których po uchyleniu wyroku w drodze kasacji sprawa może być przekazana nietylko tej II-ej instancji, gdzie się sprawa toczyła, lecz również innej, najbliższej, zasada terytorjalnej właściwości (art. 212 U: P. C.) nie odgrywa roli w II-ej instancji; pozatem właściwość sądów apelacyjnych określa się nie przez wskazanie terytorjum, lecz przez wymienienie sądów okręgowych, których wyroki i decyzje w II-ej instancji ma rozpoznawać sąd apelacyjny (por. Dz. Urz. Tym. Rady Stanu Nr. 1 poz. 2 in fine dyslokacja sądów apelacyjnych Dz. Pr. 1918 poz. 11 i 12 Dz. Ust. 1922 poz. 415).

N. I. C. 1184/29 r. z dnia 26. XI. 1929 r.

25.

PROROGATIS FORI.

**Art. 227 U. P. C.**

Okoliczność, iż spory, mogące wyniknąć z umowy, strony poddały danemu sądowi okręgowemu, nie przesądza bynajmniej kwestji, jakie prawo materjalne reguluje stosunek stron, które mają zamieszkanie na obszarach innego okręgu sądowego, gdzie też umowa była zawarta; skoro podczas całego przewodu sądowego strony nie podnosiły, by do przypadku miały zastosowanie przepisy miejsc zawarcia umowy i zamieszkania stron, należy uznać, iż strony milcząco wyraziły zgodę na poddanie się przepisom prawa materjalnego, obowiązującego w okręgu, gdzie według umowy mają być wytaczane powództwa, wynikające z umowy (locus fori).

N. I. C. 1171/29 r. z dnia 15. I. 1930 r.

26.

NA KIM SPOCZYWA „CIĘŻAR DOWODZENIA”.

**Art. 366 U. P. C.**

Obowiązek złożenia dowodów obciążą tę ze stron, która twierdzi i powołuje się na fakty pozytywne, a nie tę, która zaprzecza przytaczanym przez drugą stronę okolicznościom.

N. I. C. 1199/29 r. z dnia 2. I. 1930 r.

# Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

*Czy przewodnik policji państwowej, który podpisał i wniósł akt oskarżenia, może być badany w charakterze świadka w tej samej sprawie.*

W myśl art. 2 k. p. k. sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, na mocy zaś lit. a § 1. art. 56 k. p. k. w sprawach podlegających właściwości sądu grodzkiego uprawnionym oskarżycielem jest urząd policji państwowej, a przeto okoliczność, że akt oskarżenia podpisany i wniesiony został przez określonego funkcjonarjusza policji, nie pozbawia sądu (art. 299 w związku z art. 441 k. p. k.) prawa wezwania tegoż funkcjonarjusza i zbadania go w charakterze świadka. Sąd grodzki może w takich wypadkach, jak również w wypadku przewidzianym w art. 57 k. p. k., prosić o delegowanie innego uprawnionego oskarżyciela, bądź rozważyć sprawę w nieobecności oskarżyciela publicznego. (Orzecz. z dnia 3. III. 1930 r. Nr. 1610/30 r.

*Prowadzenie rozprawy przy dzwiach zamkniętych (art. 47 k. p. k.)*

Nieudzielenie głosu oskarżonemu bądź jego obrońcy w kwestji rozpatrywania sprawy przy drzwiach zamkniętych, aczkolwiek stanowi uchybienie, lecz nie może spowodować uchylenia wyroku, gdy oskarżony nie żądał udzielenia mu głosu w tej kwestji (art. 506 k p. k.) i nie zarzucił uchybienia tego w skardze apelacyjnej (art. 505 k. p. k.) Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.

*Odmowa zbadania świadka sprowadzonego na rozprawe (art. 298 i 473 k. p. k.).*

W rozdziale II. ks. VIII. k. p. k. niema przepisu, któryby nakładał obowiązek bezwzględnego przesłuchania świadka sprowadzonego przez stronę. Skoro obrona, wnosząc o ponowne przesłuchanie świadka, zbadanego w I. instancji na mocy przepisów art. 475 k. p. k., nie stawiała zarzutu nieścisłości protokułu, ani nie motywowała wniosku chęcią stwierdzenia okoliczności w protokule nieujawnionych, a mogących mieć wpływ na orzeczenie o winie, to w myśl art. 475 k. p. k. sąd miał prawo tego wniosku nie uwzględnić (Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.

*Wznowienie postępowania z powodu fałszywego zeznania świadka (art. 578 k. p. k.).*

Powodem do wznowienia sprawy służyć może tylko sądowe, mocą wyroku prawomocnego ustalenie faktu złożenia przed sądem fałszywego zeznania przez świadka (Orzecz. z dnia 4. I. 1930 r. Nr. 766/30 r.).

*Odczytanie zeznania świadka i wyjaśnienia oskarżonego przy rozpoznaniu spraw w trybie postępowania karno-administracyjnego (art 624 k. p. k.).*

W myśl art. 624 k. p. k. od uznania sędziego orzekającego zależy rozstrzygnięcie, czy należy świadka zbadać na rozprawie, czy też wystarczy odczytanie jego zeznania. § 2 w art. 624 k. p. k. zezwala na odczytanie zapisków dochodzenia bez żadnego wyjątku, wobec czego wyjaśnienia oskarżonego, złożone w toku dochodzenia, stanowią uprawniony materjał dowodowy (Orzecz. z dnia 14. I. 1930 r. Nr. 1482/29 r.).

*Zasady zastosowania § 11 i 12 regulaminu z 20. III. 1925 r. oddziałów Dyrekcji Kolei Państwowych.*

Z zestawienia § 11 i 12 regulaminu oddziałów Dyrekcji Kolei Państwowych wynika, że regulamin ustala zasadę współdziałania pomiędzy oddziałami w zakresie zarządzeń od grożącego niebezpieczeństwa i że czuwanie w tym zakresie jest wspólnym obowiązkiem wszystkich oddziałów i stwarza konieczność wspólnych wysiłków wszystkich oddziałów, celem przestrzegania bezpieczeństwa ruchu zapomocą wszelkich rozporządzalnych środków (Orzecz. z 30. II. 30 r. Nr. 712/29 r.).

## B. ZABÓR ROSYJSKI.

*Art. 466 k. k. w kwestji konieczności ustalenia, że płód spędzony był zdrowy i do życia zdolny.*

Art. 466 k. k. nie wymaga bynajmniej ustalenia, że zabity płód był zdrowy i zdolny do życia. Wystarcza ustalenie, że żył i został zabity (Orzecz. 17. III. 1930 r. Nr. 1647/29 r.).

*Przepisy ochraniające bezpiecz. ruchu tramwajowego (art. 231 k. k.)*

Art. 231 k. k. ma na względzie ruch pojazdów zaprzęgowych, który jednak obecnie już reguluje rozp. Rady Ministrów z 26. VI. 1924 (Dz. U. poz. 611); przepisy dotyczące ruchu automobilowego i autobusowego są zawarte w rozp. ministra robót publ. i ministra spraw wewn. z 27. I. 1928 (Dz. U. poz. 396). Co się zaś tyczy tramwajów elektrycznych, to zaliczone są do kolei i funkcjonarjusze tramwajowi podlegają odpowiedzialności za przestępstwa służbowe narówni z pracownikami kolejowymi z cz. 2. art. 567 k. k. oraz rozporządzenia ministra komunikacji z 6. VI. 1929 (Dz. U. poz. 424) (Orzecz. z 12 IV. 1930 r. 2 K. Nr. 183/30 r.).

*Odmowa władzy przedłużenia pozwolenia prowadzenia fabryki i wyznaczenie przez sąd czasu zamknięcia fabryki (art. 310 i 37 k. k.).*

Prowadzenie fabryki bez należytego pozwolenia wydziału przemysłowego magistratu, który odmówił przedłużenia pozwolenia na prowadzenie tej fabryki, z powodu nieusunięcia w wyznaczonym terminie stwierdzonych wad w lokalu fabryki, zawiera znamiona wykroczenia, przewidzianego w cz. 1. art 310 k. k. albowiem prowadzenie fabryki bez należytego pozwolenia jest równoznaczne z uruchomieniem jej bez pozwolenia. Sąd, stosując art. 310 k. k. winien jednak przytoczyć każdorazowo ustawę lub rozporządzenie obowiązujące, które nakazywało uzyskanie pozwolenia na prowadzenie fabryki. Ale sąd z mocy cz. I. art. 37 k. k. nie jest uprawniony do wyznaczenia terminu zamknięcia fabryki w razie nie otrzymania do tego czasu zezwolenia na prowadzenie fabryki, albowiem prawa wyznaczenia terminu prekluzyjnego przepis ten sądowi nie daje. Takie bowiem postanowienie sądu byłoby w skutkach równoznaczne z udzieleniem oskarżonemu uprawnień przemysłowych na prowadzenie fabryki bez pozwolenia właściwej władzy (Orzecz. z 4. IV. 1930 r. Nr. 103/30 r.).

*Co należy rozumieć pod opłaconym dokumentem (cz. I. art. 611 k.k.).*

Jak wynika z komentarza ustawodawczego do k. k. z r. 1903 dla bytu przestępstwa z p. 3 cz. 1. art. 611 k. k. jest obojętne, czy dokument został opłacony gotówką lub w jaki inny sposób, naprzykład przez zamianę na inne zobowiązanie, przez wykonanie omówionych czynności i t. p. (Orzecz. z 23.VI.1930 r. Nr. 335/30).

*Moment dokonania przywłaszczenia (art. 574 k. k.).*

Momentem dokonania sprzeniewierzenia jest chwila, w której przywłaszczyciel albo bezprawnie na swoją korzyść obrócił powierzone mu mienie bez zgody właściciela, albo zaparł się otrzymania go, bądź kłamliwie zapewniał o zwrocie właścicielowi lub wreszcie — kłamliwie zapewniał, o użyciu powierzonej rzeczy zgodnie z otrzymanem poleceniem. W razie kilkakrotnego uciekania się sprawcy do tych samych lub rozmaitych wybiegów, decydującym jest moment pierwszego wybiegu. Wobec czego nie może mieć żadnego wpływu ani na skład przestępstwa przywłaszczenia ani na jego datę, ta okoliczność, że pokrzywdzony parokrotnie żądał zwrotu swego mienia, lub że oskarżony wydał pokrzywdzonemu pokwitowanie z odbioru powierzonego mu mienia, już potem, jak użył jednego z wybiegów kłamliwych lub obrócił na swoją korzyść powierzone mienie, a to tem bardziej, że przestępstwo przywłaszczenia ulega ściganiu w trybie oskarżenia publicznego, a więc większy lub mniejszy stopień cierpliwości czy też natarczywości pokrzywdzonego nie wpływa na istotę rzeczy (Orzecz. 2 K. z 12. IV. 1930 r. Nr. 955/29).

*Istota postępu (art. 591 k. k.).*

Oszustwem jest wyrządzenie komuś szkody majątkowej również i wtedy, kiedy wykorzystuje się czyjąś nieświadomość i błąd co do faktycznych okoliczności, w celu wyłudzenia od niego majątkowej korzyści, przyczem nie jest konieczne, aby ten błąd wytworzył i urobił w umyśle ofiary oszusta zapomocą fałszywych podstępnych przedstawień co do tych okoliczności, które skłaniają pokrzywdzonego do oddania swego mienia; wystarcza. by oszust, zrozumiawszy, że ktoś ma błędne pojęcie o pewnym fakcie, ten błąd wykorzystał bez uciekania się do podstępnych fałszywych zapewnień i tylko swojem zachowaniem się, czynami wzmacniał błędne przekonanie ofiary w celu wyłudzenia od niej na swoją korzyść mienia (Orzecz. 2 K. z 26. IV. 1930 r. Nr. 944/29).

*Art 2 i 8 rozp. komisarza generalnego Ziem. Wsch. z 25. V. 1919 w kwestji zorganizowania zebrań i odczytów.*

Na mocy art. 2. rozporz. komisarza generalnego Ziem Wschodnich z 25 maja 1919 (Dz. Z. C. Z. W. Nr. 30) wszelkie zebrania, odczyty i t. p. w lokalach zamkniętych za wstępem płatnym lub bezpłatnym mogą odbywać się tylko za zezwoleniem na piśmie, wydanem przez odnośną władzę, u której właściwe starania winni czynić organizatorowie zebrania na trzy dni przed terminem (art. 3).

Władza administracyjna ma prawo wysłać na zebranie swego przedstawiciela, który pilnuje, aby obecni na zebraniu stosowali się do przepisów o przestrzeganiu porządku i spokoju i nie wygłaszali przemówień niezgodnych z treścią udzielonego pozwolenia lub o charakterze podburzającym (art. 6).

W myśl art. 8 winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia ulegają w drodze administracyjnej karze grzywny lub aresztu. Z zestawienia tego przepisu z dyspozycjami pozostałych artykułów rozporządzenia wynika, iż karze tej ulegają organizatorowie za urządzenie zebrania bez właściwego zezwolenia, tudzież uczestnicy w wypadkach, przewidzianych w art. 6., natomiast sam udział w takiem zebraniu karanym bynajmniej nie jest (Orzecz. I. K z 5. III. 30 r. Nr. 53/ 30 r.).

## B. ZABÓR NIEMIECKI.

*„Wyrok skazujący" w rozumieniu art. 41. U. K. S.*

Wyrok Sądu Najwyższego, oddalającego skargę rewizyjną (U. P. K.) lub kasacyjną (K. P. K.) na skazujący wyrok pierwszej instancji, nie jest wyrokiem skazującym w rozumieniu art. 41 U. K. S. (dotyczącego przedawnienia), przepisy bowiem U. K. S. w tym przedmiocie zmieniają i ograniczają odnośne przepisy kodeksów karnych dzielnicowych, są więc przepisami wyjątkowemi nie podlegającemi, jako takie, wykładni rozszerzającej. Wobec tego wyrok skazujący, o jakim mowa w art. 41 U. K. S. musi być wyrokiem skazującym w ścisłem tego słowa znaczeniu, takim zaś wyrokiem jest tylko wyrok stwierdzający i określający, na podstawie materjału dowodowego, winę oskarżonego, czyli wyrok instancji merytorycznej. (Uchw. z 25. I. 1930 r. II. 4. K. 458/29 r.).

*Poplecznictwo w przemycie (art. 7, 45, 46, U. K. S.).*

Art. 7. U. K. S. określa samoistne, analogiczne z występkami z § § 257 i 259 K. K., przestępstwo, którego zaistnienie zależy wprawdzie od uprzedniego przemytu z art. 45 i 46 U. K. S. przez innego sprawcę, lecz wyklucza udział poplecznika z art. 7. U. K. S. w czynności przemytu, a więc w uchyleniu się od opłat celnych. Koniecznym wymogiem zaistnienia przestępstwa z art. 7. U. K. S. jest uprzednie dokonanie przestępstwa karno-skarbowego przez ukrócenie opłat skarbowych, w konkretnym wypadku przestępstwa z art. 45 i 46 U. K. S. Przestępstwo zatem z art. 7. U. K. S. nie narusza bezpośrednio przepisów w przedmiocie opłat celnych, lecz popiera dokonane naruszenie. Dokonanie przestępstwa z art. 7 U. K. S. ma miejsce z chwilą nabycia, rozpoczęcia transportu lub osiągnięcia zysku z przedmiotów, pochodzących z dokonanego przemytu. Odebranie przedmiotów, nabytych w powyższy sposób, jest ujawnieniem dokonanego przestępstwa, a nie przeszkodą w dokonaniu go (Wyrok z 11. III. 1930 r. II. 4. K. 73/30).

*Apelacja. Wyrok sądu odwoławczego (art. 457 i nast. K. P. K.).*

Podstawą orzeczenia sądu odwoławczego jest wyrok pierwszej instancji w granicach apelacji (art. 458 K. P. K.). Ocenie jego podlegają zatem czyny oskarżonego, o których orzeczono w części wyroku, zaskarżonej apelacją. Nie wszystkie więc czyny zarzucone oskarżonemu muszą być przedmiotem oceny sądu odwoławczego; o ile zaś objęto apelacją cały wyrok pierwszej instancji, to podlegają rozpatrzeniu o s ą d z o n e czyny oskarżonego, a nie z a r z u c o n e oskarżonemu. Powoływanie zatem w sentencji wyroku czynów zarzuconych oskarżonemu, nie stanowiących podstawy postępowania apelacyjnego, jest zupełnie zbędne, a przepis art. 366 K. P. K. odnosi się jedynie do wyroków pierwszej instancji, które muszą objąć wszystkie czyny zarzucone aktem oskarżenia (art 331. K. P. K.), tembardziej, że przepis art. 473 K. P. K. nie mówi o „odpowiedniem" stosowaniu przepisów, dotyczących pierwszej instancji (Wyrok z 11. III. 1930 II. 4. K. 67/30).

*Zawiadomienie strony o terminie rozprawy w razie zażądania (art. 508 § 1. K. P. K.).*

Obowiązek zawiadamiania stron w myśl art. 508 § 1 K. P. K. jest bezwarunkowy i niezależny od złożenia opłaty na porto. W braku dowodu doręczenia stronie zawiadomienia o rozprawie kasacyjnej w myśl art. 508 § 1 K. P. K. rozprawę kasacyjną należy odroczyć (Uchw. składu siedmiu sędziów z 8. III. 1930. II. 4. K. 458/29).

# Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

ZASADA PRAWNA Nr. 46.

Zamieszczone w art. 20 ustawy z dnia 24 marca 1923 r. poz. 296 Dz. Ust. postanowienie, że w razie wcześniejszej sprzedaży przedmiotu spadkowego władza skarbowa ustala szacunek tegoż przedmiotu według wartości w czasie sprzedaży, dotyczy tylko momentu czasowego ustalenia szacunku, nie stwarza zaś dla władzy w przedmiocie sposobów ustalenia wartości przedmiotów spadkowych żadnych dalszych uprawnień ponad wynikające z przepisu art 6 ustawy z dnia 31 marca 1922 r poz. 263 Dz. Ust. (Teza C. IV. Nr. 39).

Wyrok z dnia 2. III. 1928 r. L. Rej. 1892/26.

(Regina Falkowa i tow. przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

ZASADA PRAWNA Nr. 51.

Przepis zamieszczony w ustępie pierwszym art. 19 ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn poz. 699 Dz. U. rozumieć należy w ten sposób, że zawiadomienie podatnika przed dniem 1 lipca 1924 r. o wymiarze podatku dokonanym przez I instancję jakoteż zawiadomienie takie o wymiarze tymczasowym, uzasadniają już zastosowanie norm obowiązujących do czasu wejścia w życie cytowanej ustawy.

Wyrok z dnia 15. XI. 1928 r. L. Rej. 4375/26.

(Zygmunt Kurnatowski przeciw orzeczeniu Wielkopolskiej Izby Skarbowej).

ZASADA PRAWNA Nr. 52.

W wypadku powiększenia kapitału zakładowego spółki akcyjnej, podlegającego opłacie wedle przepisów rozporządzenia b. Generał Gubernatora Warszawskiego z dnia 19 lipca 1916 r. poz. 126 i 127 Dz. Rozp. momentem czasowym, decydującym o tem, jakie przepisy w przedmiocie wysokości stopy procentowej opłaty miały zastosowanie, była chwila dojścia do odpowiedniego organu spółki wiadomości o zatwierdzeniu przez władzę państwową wzmiankowanego powiększenia.

Wyrok z dnia 16. X. 1928 r. L. Rej. 5267/26.

(Bank dla Handlu Zagranicznego Sp. Akc. w Warszawie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

ZASADA PRAWNA Nr. 100.

Przewidziana w art. 37 dekretu w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dnia 24 grudnia 1918 r. Dz. Pr. Państw. Pol. poz. 75 właściwość Sądu Najwyższego do orzekania na zażalenia przeciw zarządzeniom Ministra Sprawiedliwości, względnie Rady Ministrów przeszła na N. T. A. na zasadzie art. 36 ustawy o N. T. A. z dnia 3 sierpnia 1922 r. Dz. Ust. poz. 600.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 9. I. 1930 r L. Rej. 1604/27.

(Maks Heyman w Łodzi przeciw uchwale Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie).

ZASADA PRAWNA Nr. 191.

Wobec przekazania przez Ministrów Spraw Wewn. i Skarbu rozporządzeniem z dnia 22 stycznia 1925 r. Dz. U. p. 99 — uprawnień swoich w sprawach zatwierdzania preliminarzy budżetowych powiatowych związków komunalnych — wojewodom i prezesom Izb Skarbowych, w braku zastrzeżeń w ustawie z dnia 11. VIII. 1923 r. o tymcz. uregul. finansów komun. Dz. U. p. 747 — ma zastosowanie ogólna zasada wyrażona w art. 1 ustawy z dnia 1. VIII. 1923 r. D. U. p. 712 o środkach prawnych od orzeczeń wojewody do Ministra Spraw Wewnętrznych.

Uchwała z dnia 17. X. 1929 r. L. Rej. 3969/27.

(Wydział Powiatowy w Chojnicach przeciw orzeczeniu Wojewody Pomorskiego).